

# Boże przesłanie



## Nie bądźmy obojętni

I BACZMY JEDNI NA DRUGICH W CELU POBUDZANIA  
SIĘ DO MIŁOŚCI I DOBRYCH UCZYNKÓW.

Hebr 10,24

ks. Łukasz Gaś

Słowa apostoła, które mają prowadzić nas w tym miesiącu, przypominają nam, co dla wszystkich chrześcijan powinno być oczywiste i na czym powinno nam zależeć. **Chrześcijanin zawsze powinien troszczyć się nie tylko o siebie, ale także o swoich bliźnich. Chrześcijańską postawą nie będzie przeżywanie swojej wiary i relacji z Bogiem w zaciszu swojego domu, ale właściwą postawą, której oczekuje od nas Chrystus, będzie nasze dążenie, żeby przeżywać ją z innymi i dla innych.**

„Nie potrzebuję Kościoła, nie potrzebuję parafii, nie potrzebuję nabożeństw, lekcji religii, młodzieżówek (...), przecież sama, sam mogę wierzyć...” Czy znasz te stwierdzenia, które czasem są usprawiedliwieniem odchodzenia, jak niektórzy powiedzą od INSTYTUCJI KOŚCIOŁA? Ale tak naprawdę są usprawiedliwieniem opuszczania NAS. Wiemy przecież, uczyliśmy się tego od małego, że Kościół Jezusa Chrystusa - to przede wszystkim ludzie, którzy pozwalają przewodzić w swoim życiu Chrystusowi.

Kościół to ty i ja, a także ta osoba, którą przypominasz sobie z lekcji religii, nawet jeśli były dawno, z ławki kościelnej, nawet jeśli twoje miejsce „już wystygło”. Kościół to Wspólnota - to ludzie, a więc także ty i ja, którzy mamy pamiętać, patrząc na siebie, że **Chrystus uczynił nas dla siebie siostrami i braćmi nie tylko w wierze, ale złączonymi Jego Krwią Krzyża**. Jesteśmy wybranymi i zbawionymi przez Niego, przeznaczonymi do konkretnego życia zarówno tu na ziemi, jak i w Niebie.

I do takich ludzi, którzy mieli świadomość Bożego wyboru, został napisany list do Hebrajczyków. Wiedzieli jak mają żyć, wiedzieli kim są, - a jednak potrzebowali tego wskazania, słów wezwania, którego i my potrzebujemy także dzisiaj. Potrzebujemy go chyba bardziej niż jeszcze przed kilkoma laty.

Można wskazać różne powody. Z pewnością jednym z nich jest to, co można nazwać postępującym kryzysem Kościoła w ogóle. Całą odpowiedzialność można przerzucić na duchownych i odkrywanie tego, co złego zrobili w przeszłości i czego dalej się dopuszczają. Ale czy Kościół Chrześcijański to tylko duchowni - zwłaszcza w naszym luterańskim pojmowaniu? W miesiącu, kiedy będziemy przeżywać kolejną pamiątkę rozpoczęcia się Reformacji (31 października 1517), warto przytoczyć słowa z „Wyznania Augsburskiego”, od którego pochodzi nazwa naszego Kościoła. W artykule VII przeczytamy: „(...) Kościół zaś jest zgromadzeniem świętych, w którym się wiernie naucza Ewangelii i należycie udziela sakramentów. Dla prawdziwej tedy jedności Kościoła wystarczy zgodność w nauce Ewangelii i udzielaniu sakramentów.” A w Artykułach Szmalckaldzkich ks. Marcin Luter dosadnie stwierdza: „Albowiem (Bogu dzięki) już chłopiec siedmioletni wie dzisiaj, co to jest Kościół, mia-

*nowicie, że są nim wierzący, czyli święci, owieczki słuchające głosu swojego pasterza (Chrystusa)". (AS XII,2)*

Czy tego uczymy swoje dzieci? Czy jako młodsi i starsi przekonujemy siebie nawzajem do tego, że wciąż naszym zadaniem jest o siebie się troszczyć, że siebie nawzajem potrzebujemy?

**I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków.** A zaraz potem w 25 wersecie, **apostoł dodaje: Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża.**

Kontekstem dla tych słów staje się wiele zdań poświęconych Chrystusowi. Każde z nich moglibyśmy rozważać osobno i warto to zrobić, sięgając do Biblii. Czytając, sięgać też do odniesień do Starego Testamentu.

Gdyby jednak oddać w uproszczony sposób ich sens, należałoby powiedzieć, że najważniejszym dla autora tego listu jest to, żeby przekonać swoich adresatów do tego, żeby nigdy nie odeszli od Chrystusa, w którym widzi Boga. Żeby mimo wrogości innych, mimo prześladowań, mimo tego, że nie będzie łatwo, dalej chcieli pozostawać Chryścijanami. Żeby NIE REZYGNOWALI Z RELACJI Z CHRYSYSEM. A dzisiaj, żebyśmy i my nie rezygnowali z życia z Tym, który tak wiele dla nas zrobił, poświęcił życie i dał przykład, jak mamy żyć dalej. **Jezus bowiem chce, żebyśmy byli w Niego wpatrzeni i czuli się inspirowani Jego postawą do bardzo konkretnego życia.**

A przecież Chrystus nie przyszedł tylko do wierzących. Nie tylko do swoich rodaków. Nie tylko troszczył się i wyświadczał dobro tym, którzy mogliby się odwdziżyć. Troszczył się o tych, którzy darzyli Go miłością i o tych, którzy dopiero od Niego tej miłości mogli się nauczyć. Zwracał uwagę na tych, którzy o nią zabiegali i na tych, u których tego zauważenia sam szukał.

Dzisiaj wciąż wielu z ironią gotowych jest pytać - „kto jest moim bliźnim?” - Jezus nie pozostawia wątpliwości - każdy! Każdemu człowiekowi należy się nasza uwaga i motywowanie, do którego wzywa autor listu do Hebrajczyków. Każdy zasługuje na miłość i dobroć, na nasze zainteresowanie. Czy jednak rzeczywistość jest to takie oczywiste?

Może o tym nie myślimy, ale przecież nasze

życie, jak i życie innych, jest współzależne od tego, jak będziemy starali się żyć. Zarówno nasze staranie o dobro, podobnie jak lekceważąca postawa czy złe zachowanie, nawet jeśli nie od razu, prędzej czy później w jakimś stopniu dadzą się odczuć innym, tak samo jak wybory i zachowanie innych nam.

Niezależnie czy będziemy postępować, kierując się miłością, czy będziemy grzeszyć - jedna i druga postawa będzie zawsze miała wymiar społeczny, bez względu na wiarę czy niewiarę naszą czy naszego bliźniego. Niby to wiemy, wiedzą to też inni, **a jak wiele jest wśród nas obojętności?**

Jedną z jej przyczyn jest uleganie egoizmowi, który łatwo i szybko dzisiaj usprawiedliwiamy. Powołujemy się na prawo do wolności drugiego człowieka. Usprawiedliwiamy nasz brak reakcji poprawnością polityczną, takim czy innym zniechęceniem, zranieniem, uprzedzeniem. Nierzadko przrzucamy odpowiedzialność na innych, kierując się własną wygodą. Taka postawa przekłada się także na tworzenie przez ludzi Kościoła.

Zadajmy sobie w tym miesiącu pytanie - po co przychodzimy na nabożeństwa? Jak rozumiemy swoją obecność w parafii, w Kościele? Czym tłumaczymy swoje pozostawanie w domach?

Przychodzimy tylko dla siebie? Jeśli uważamy, że wiara jest naszą prywatną sprawą, to dlaczego? Jeśli czujemy się niepotrzebni, to dlaczego? Co możemy zrobić, żeby innych znowu, a może pierwszy raz, do siebie przyciągnąć? Co możemy zrobić dla tych, którzy wciąż z nami tworzą tę jedną ważną Wspólnotę, nie tylko międzyludzką, ale Wspólnotę z Bogiem, w której możemy razem się spotykać?

A może najważniejszym pytaniem, które sobie zadasz to pytanie - czy/kiedy planuję wrócić? Zadasz je sobie, bo ktoś ten parafialny informator zanieś do Twojego domu, znajdziesz go w szpitalu, albo w jakiś inny sposób trafi w Twoje ręce.

Niech słowa apostoła: **(Zwracajmy uwagę, troszczmy się, uważajmy) jedni na drugich w celu pobudzania się do miłości i dobrych uczynków, motywują nas do pomagania sobie na co dzień. Nie skupiajmy się tylko na materialnych potrzebach, choć wiemy, jak są ważne. Ale pamiętajmy i nie lekceważmy nigdy także tych duchowych potrzeb swoich i innych.**

Nie milczmy w obliczu wyrządzanego zła drugiemu i to niezależnie czy dzieje się to w naszym domu, sąsiedztwie, granicach kraju, tuż przy tej granicy, czy w innej części świata.

Ale też nigdy naszej uwadze nie powinno ucho-  
dzić uleganie rozpowszechniającemu się przekonaniu,  
że „inni nie są potrzebni, by wierzyć”.

I nawet nie chodzi o to, że nam - tu znowu dochodzi do  
głosu nasz egoizm i niezrozumienie.

Po co miałabyś/miałbyś pozostać,  
wrócić, nie odejść?

Czy żeby pomagać innym, być lepszymi naśla-  
downcami Jezusa Chrystusa i inni w tym pomagali to-  
bie? Żeby inni mogli odczuwać twoje towarzyszenie  
w zmienianiu swojego życia i żebyś ty także czuła/czuł  
się przez innych motywowana/motywowany? Żebyś  
wiedziała/a, czuł/a, że są w twoim najbliższym świecie  
ludzie, którzy wciąż chcą żyć dla Chrystusa, tak jak Ty?

Pomyśl, czy kiedy ciebie zabraknie, będziesz  
mogła/mógł robić to, do czego powołał Ciebie Bóg? Jak  
zwrócić uwagę na drugiego, jeśli nie ma go przy Tobie,  
a Ciebie przy nim?

Może te słowa apostoła nie są dla Ciebie prze-  
konujące, a tym bardziej moje. Może pozwolisz dziecku  
wypisać się z religii, nie chodzić na szkółki - nabożeń-  
stwa dla dzieci, młodzieżówki. Nie zmotywujesz, żeby  
poszło do kościoła, bo sama/sam zostaniesz w domu.  
Masz dość tego co słyszymy o Kościele? Wrócisz jak  
się zmieni? A może właśnie to Ty dodasz tej potrzebnej  
motywacji, Ty zaczniesz to dobro i tę miłość, którą ktoś  
inny doceni i dołączy, bo pomyśli, że warto!

Czy Chrystus i apostołowie od tego właśnie  
nie zaczęli?

Może potrafisz wierzyć, wziąć to samo co mo-  
głabyś/mógłbyś wziąć z nabożeństwa, kiedy przeży-  
wasz je on-line. Zostajesz w domu nie dlatego, że siły  
nie pozwalają przyjść, albo chorujesz, czy jeszcze się  
boisz pandemii COVID-19. Może potrafisz rozwijać się  
duchowo w domu - ale czy takiego rozwoju oczeku-  
je od Ciebie Bóg, który wskazał nam na to, co ważne  
w Chrystusie?

Czy możesz przejść z kimś kawałek jego drogi życia,  
zostając w domu?

Życzę, żebyś każdego dnia pomyślała/a, że Pan  
Bóg dał Tobie ten dzień, dał kolejną niedzielę, żeby  
przez ciebie w tym dniu zrobić coś najważniejszego dla  
tego drugiego, dla jego życia, wiary, nadziei, radości,  
miłości i dobrego działania. Może tak nie będzie, ale to  
właśnie było w Bożym planie?

Niech Dobry i Wierny Bóg pomaga nam moty-  
wować siebie do miłości i dobrych uczynków, na wzór,  
który dał nam w Jezusie. Nie bądźmy obojętni na wiarę  
i niewiarę, smutek i radość, troskę i bez troskę innych.  
Pilnujmy siebie nawzajem, żeby swojego życia, starań  
i myśli nie sprowadzać tylko do tego, co ziemskie, bo  
wiele jeszcze przed nami w tym Życiu, do którego chce  
doprowadzić nas Bóg. AMEN.

## Książnica Cieszyńska zaprasza:

na prezentację pt. „Cithara sanctorum” w domach cieszyńskich ewangeli-  
ków”, podczas której Jolanta Sztuchlik, autorka niniejszej wystawy, przed-  
stawi zapisywane na kartach śpiewnika Jerzego Trzanoskiego notatki  
rękopiśmienne, dedykacje i kroniki rodzinne pozostawione przez mieszkań-  
ców Śląska Cieszyńskiego. Wystąpi również Wyższobramski Chór Kameral-  
ny z repertuarem pieśni „Cithara sanctorum” ks. Jerzego Trzanoskiego.  
Prezentacja odbędzie się **29 października 2021 r. o godz. 17.00** w sali kon-  
ferencyjnej biblioteki **w ramach cyklu „Cymelia i osobliwości ze zbiorów  
Książnicy Cieszyńskiej”**. Organizatorzy proszą również uczestników spo-  
tkania o przyniesienie własnych egzemplarzy śpiewnika i zaprezentowania  
ich po zakończeniu wykładu.

# Wolność, wolność, wolność ...

Lek. med. Joanna Gryś-Nowakowska

*„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!,,*

św. Paweł, List do Galacjan 5, 1

Słowo bardzo bogate, szerokie, pojawiające się codziennie, słowo „klucz”, dotyczące wszelkich aspektów naszego życia, przywoływane pod różnymi pretekstami. Ale czy dobrze używane?

Czy rozumiemy je tak samo, wszyscy ludzie na Bożym Świecie? Jak je zdefiniować, aby nie służyło jako usprawiedliwienie, nadużycie, samousprawiedliwienie, używane do szerzenia niegodziwych działań? Czy umiemy rozpoznać, kiedy jest używane zgodnie ze swoim znaczeniem, czy nie, czy używane aby ludzi, społeczeństwa, całe narody, rządy szafowały nim, aby według własnego uznania, dla własnych partykularnych potrzeb...?

*„Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli.” (List do Galacjan 5, 13-14).*

Fantastycznie, krótko ujął to św. Paweł w 1 Liście do Koryntian (6, 1)

*„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno\*, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę.”*

W dzisiejszych czasach (o głupoto niezmierna!) ludzi na całym świecie podzieliła opinia o szczepieniach, skuteczności szczepionek, o sensowności dzia-



łań zapobiegawczych. Rzadko kto sensownie używa słowa wolność. Twoja Wolność kończy się tam, gdzie dotykamy Wolności drugiego człowieka. Mało kto się tym przejmuje. Dominuje JA ..JA..JA.. moje zdanie, moje potrzeby. Żyjemy, pracujemy, jesteśmy szczęśliwi dzięki innym... Funkcjonujemy w określonym środowisku, dzięki innym ludziom. Ktoś na nas i dzięki nam pracuje. My mamy z tego pożytek we wszelkich dobrach, z których bezrefleksyjnie korzystamy, np. jedzenie, ubranie, ciepło, możliwość kształcenia, poznawania świata. Czy nie jest niego-



dziwością narażanie tych wszystkich ludzi na możliwość zarażenia jakąś chorobą, wirusem, utratę miejsca pracy, utratę najbliższych? Możemy bez twardych dowodów w to nie wierzyć. Mamy prawo i wolność, ale kończą się one, kiedy w imię własnej wolności narażamy innych na tragiczne skutki. Wolność i Prawo do życia, do jego kształtowania, mamy do granicy INNEGO, którą przekraczamy.

**„Chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy, nikomu nie podległym.**

**Chrześcijanin jest najuleglejším slugą wszystkich rzeczy i wszystkim podległy.”**

(Marcin Luter)



Patrząc na bogactwo, przywództwo najbogatszych krajów na ziemi, ich historię i drogę, jaką szli do własnego dobra, widzimy bezmiar okrucieństwa, niewoli, wykorzystywania innych, całych narodów, plemion, społeczności wyznaniowych. Po pierwsze, jest to okrutna historia odebrania wolności, własności, władania nie swoją ziemią w imię wprowadzania lepszego porządku świata. Marcin Luter, wnikliwy obserwator, człowiek szukający prawdy w wolności którą dał nam Bóg Ojciec, powiedział: **„Pozwól innemu być tym kim jest, a sam pozostań tym, kim jesteś”.**

Czy umiemy tak po prostu zdefiniować słowo wolność? Czy wartości takie jak: wolność sumienia, wolność wyboru, wolność słowa, postawy, wynieśliśmy z domu rodzinnego? Czy zderzenie dziecka (dokładnie tak) z wielorakością postaw, zrozumienia świata przez system wartości, poczucie własnego Ja, swojej niepowtarzalnej istoty, która wie, że wie, jako całkowicie osobny byt ma prawa, ale też ograniczenia? Szkoła (wcześniej może przedszkole) jest miejscem nagłego zderzenia się dziecka z systemem wartości. Szkoła jest tak dobra, jak dobrze przygotowani są w niej nauczyciele. Wyrastając ze szkół, wchodząc w dorosłe życie, które wkrótce będzie rodziło i wychowywało następne pokolenie. Obecnie z zażenowaniem patrzymy na roszczeniowość młodego pokolenia. Pęd do realizacji wyłącznie własnych aspiracji. Często bezrefleksyjnie młodzi (starsi też nie są od tego wolni) przemy do przodu nie zastanawiając się czy nie naruszamy czyjejs wolności, autonomii, praw. Tak jak uniwersalne są Przykazania Boże dane dla ludzi przez Mojżesza, tak i ustanowione zostały przez mądrych, dobrze myślących ludzi Prawa Człowieka w Deklaracji Praw Człowieka ONZ z 1948 roku.

*„Na styku praw i potrzeb ujawnia się dwoisty charakter idei praw człowieka. Z jednej strony prawa te wy-*

*znaczają moralne standardy i aspiracje ludzkości, taki status nadała im deklaracja. Z drugiej - są coraz częściej pojmowane jako normy postępowania narzucone przez umowy międzynarodowe oraz konstytucje i ustawy poszczególnych krajów. Jednym z głównych celów ruchów i obrony praw człowieka było przełożenie moralnych standardów i aspiracji na język możliwych do egzekwowania przepisów prawnych” (Wiktor Osiatyński, **Prawa Człowieka i ich granice**).*

Osią, wokół której wszystko się toczy, jest wolność. Czy coś, co jest nam narzucone przez X Przykazań i takie jak wyżej wymieniona deklaracja powoduje, że wpadamy w pułapkę niewoli? Absolutnie nie, ponieważ sprzeniewierzając się tym prawom, naruszamy wolność naszego bliźniego, którego prawa bez względu na pochodzenie, kolor skóry, wykształcenie, status majątkowy, płeć (ta nieznana również), miejsce zamieszkania, jak również poziom inteligencji czy niepełnosprawności. Niestety świat pełen jest ludzi - tyranów opętanych potrzebą zniewalania ludzi, gardzenia nimi i odbierania WOLNOŚCI. Wywołujących konflikty zbrojne i zmuszających podwładnych do zabijania braci po drugiej stronie barykady. Przecież jedni i drudzy mają całkowicie odebraną wolność i wszelkie prawa. Odbiera im się godność, możliwość decydowania o sobie w imię najczęściej uzurpatorskich „wartości”. W „*Sporze o istnienie człowieka*” ks. Józef Tischner pisze **„Jestem wolny, przyznając wolność innemu. Właściwe posiadanie siebie jest możliwe dopiero wtedy, gdy się zrezygnuje z dążenia do posiadania innego. Posiadanie siebie pozwala innemu być. Pozwalając być innemu, doświadczamy dobra własnej wolności i w tym przeżyciu głębiej mamy siebie”.**

*Z drugiej strony, „dzisiaj mamy (nie na całym świecie) wolność podejmowania decyzji, ale towarzyszy*

temu brak odpowiedzialności”, jak zauważa P. Bukalska (“Anatomia zbrodni”). Ludzie wołają, krzyczą, że im się należy, ale brak jest refleksji czyim kosztem i czy biorą odpowiedzialność za to, co chcą dostać za wszelką cenę. Nasz Pan stworzył ludzi równymi.

Zaspokojenie potrzeb egzystencjalnych wszelkiego rodzaju dla dobrego życia i spełniania siebie w społeczeństwie, z zachowaniem granic wolności innych, jest jak najbardziej możliwe. Pod warunkiem, że przestaniemy ziemię grabić bez pohamowania, będzie nas trochę mniej, płodność nie będzie przeszkodą aby całe potomstwo, które się urodzi, miało godne, dobre, pełne Miłości dzieciństwo, a swoją przyszłość oprze na wykorzystaniu własnych talentów, dobrych marzeń, pracowitości, poszanowaniu pracy innych i wykorzystaniu jak najlepszym otrzymanych dóbr. Będzie to na pewno wolność - móc się tak realizować, a nie zniewalać i okradać z różnych rzeczy innych, narażać czyjeś życie, zdrowie, odbierając wolność innym i budować swoje pałace, swoją wielkość, niestety też przez to pa-

nowanie nad innymi. Zapominamy, że nasz czas tu na ziemi jest ograniczony. Znając choć trochę historię wiemy, że wszystkie wielkie i mniejsze imperia zmiotł czas, następne pokolenia, wojny, katastrofy. Niestety, nadal wielu zależy na zniewoleniu. „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” - mówi Pismo.

Obrazowo powiedział to w wierszu „**Pielgrzym**” Cyprian Kamil Norwid:

**„Przecież i ja — ziemi tyle mam,  
Ile jej stopa ma pokrywa,  
Dopokąd idę!”**

**Życzę wszystkim wolności,  
która również będzie służyła innym,  
a to na pewno przyniesie nam satysfakcję !!!**

**„Wszchemocny Pan... każdego ranka budzi moje ucho, abym słuchał jak ci, którzy się uczą”.**

*Ks. Izajasza 50,4*

Po wakacyjnej przerwie rozdzwoniły się znowu szkolne dzwonki. Każdego ranka w napięciu wstają ci, którzy się uczą. Śpieszą do szkoły, aby powiększać zasób wiadomości, nabierać umiejętności do radzenia sobie z problemami codziennego życia, uzyskać świadectwo ukończenia szkoły.

Wielu z nas dawno ma już naukę szkolną za sobą. Nie znaczy to jednak, że zostaliśmy zwolnieni od konieczności uczenia się. Człowiek bowiem uczy się przez całe życie, gdyż tylko w ten sposób jest w stanie poznać właściwe odpowiedzi na pytania stawiane mu przez życie i znaleźć rozwiązania ciągle nowych problemów, przed którymi staje.

Ta konieczność stałego uczenia się dotyczy także życia duchowego. Są co prawda tacy, którym się zdaje, że na całe życie wystarczy im tego, czego się nauczyli na lekcjach religii i nauczaniu przedkonfirmacyjnym. To jednak nie wystarcza. Prawdy Bożej i życia z Bogiem musimy się uczyć bezustannie. Wiedział o tym prorok, który każdy nowy dzień witał jako szansę i konieczność nauczenia się czegoś nowego od Boga: „Wszchemocny Pan... każdego ranka budzi moje ucho, abym słuchał jak ci, którzy się uczą.”

Każdy ranek jest początkiem nowego dnia nauki w szkole Bożej. Ta nauka trwa przez całe życie. Jej zakończenie przychodzi razem z odejściem z tego świata. Wtedy też następuje podsumowanie naszej nauki i wystawienie oceny za jej wyniki. Przy tym ta nauka odbywa się tylko raz i tylko raz wystawiona będzie ostateczna ocena. Życia powtórzyć nie będziemy mogli i tym samym nie będziemy mogli powtórzyć swej nauki w Bożej szkole. Przeto nie marnujmy czasu i nie lekceważmy żadnej okazji do nauczenia się od naszego Pana, jak mamy żyć i wierzyć. Pamiętajmy, że każdego dnia Bóg budzi nasze uszy, serca i umysły, abyśmy Go słuchali i abyśmy od Niego uczyli się nie tylko, jak radzić sobie z codziennymi kłopotami, ale przede wszystkim, jak nie zmarnować swego życia, jak otrzymać promocję z klasy doczesności do klasy wieczności w Bożym Królestwie.

*ks. dr Henryk Czembor „Blisko Boga”  
udostępniła: Grażyna Cimała*

## Widzieliście chwałę Jego

Ewa Thiele-Winckler  
- Matka Ewa  
„Prawdziwy sens życia”  
1963 rok



foto: Joanna Sojka

Czy oglądałeś Jego chwałę? Czy przejrzały Twoje oczy? Czy wolno ci było zajrzeć do tej cudownej tajemnicy: „Bóg objawiony jest w ciele?” Kiedy Ewangelista Jan w podeszłym wieku zwraca swój wzrok ku dniom młodości, przypomina sobie spotkanie z Tym, który spowodował zwrot na jego drodze życia i nadał temu życiu treść. Wtedy wydaje mu się, jak gdyby jego oko cudownie zabłysło wiecznym światłem: Widzieliśmy chwałę Jego! Wielu widziało wtedy Syna człowieczego, a jednak nie spostrzegli w Nim wcale wspaniałości. Przechodził koło nich jako zwykły człowiek, codzienne zjawisko, dostrzegane przez zewnętrzne oko, lecz serca ich były zamknięte. Oni Go nie poznali! Przyszedł do Swej własności, a Swoi Go nie przyjęli. Odwiedzał swoje miasto, swój Nazaret, swoje Kapernaum, czynił cuda i znaki; ale oni nie rozumieli Go i nie znali, wypychali Go nawet poza miasto, albo też przechodzili koło Niego, pogrążeni w swych ziemskich troskach i własnych myślach, nie pytając o Niego w ogóle. Była to niewielka gromadka, jeden tu, inny tam — i oni mogli powiedzieć z Janem w uwielbieniu i podziwieniu: Widzieliśmy chwałę Jego i

Otwarte oczy! Tak, takich właśnie potrzebujemy. Tajemnica świętej nocy objawiona zostaje tylko otwartym oczom. Herod, człowiek chciwy zaszczytów i kochający sławę, człowiek ze skrzwawionymi rękoma, nie mógł zobaczyć tej chwały. Faryzeusze i nauczenni w Piśmie, dumni ze swych cnót, przechodząc przez życie z pobożnością stworzoną przez siebie samych, nie zwrócili

uwagi na Dzieciątka w żłobie. Niezwykła wieść, przyniesiona przez pasterzy o blasku niebios, który oglądali na własne oczy, była dla nich baśnią, urojeniem podnieconej wyobraźni. Pytania chaldejskich mędrców skłoniły ich wprowadzić do poważnego badania Pisma lecz skończyło się na wierzeniu w literę, na poznaniu rozumowym, ale do spojrzenia duchowym okiem i uwielbienia z oddaniem hołdu i modlitwą — nie doszło.

Widzieliśmy chwałę Jego! Oglądali ją aniołowie, których narodzenie Dziecięcia Bożego zwabiło na ciemną ziemię. Syn Boży, który wstąpił do namiotu ludzkiego ciała, był przedmiotem ich radosnego uwielbienia, ich niebiańskiej radości z powodu wielkiego daru, który dzięki Ojcu stał się udziałem całej ludzkości. Niezliczone rzesze anielskich istot przybywały z otwartych niebios w dół nad betlejemskie pola, noc stała się dniem, a światło gwiazd przybladło wobec tej niezwykłej światłości. Jaśniejące te istoty nie mogły milczeć, musiały zwiastować radosną wieść pasterzom i stłoczyć się w ciemnej jaskini, aby ją napełnić niebiańskim blaskiem. W ten sposób witały pierwsze przebudzenie się Jednorodzonego na początku Jego ofiarnej drogi poprzez ten świat.

Widzieliśmy chwałę Jego! Tak mogli do siebie mówić pasterze, podawać tę wiadomość od domu do domu, od miejscowości do miejscowości. Nieporównany blask anielskich zastępów był jednak niczym wobec tej najświętszej jasności, która promieniała z oczu Bożego Dziecięcia, pomimo powłoki ubóstwa, która Je otaczała.

Widzieliśmy chwałę Jego! W ten sposób mógł świadczyć stary Symeon i staruszka Anna, prorokini, która nie wychodziła ze Świątyni, gdyż jej umysł i pragnienia zwracały się tylko w tym kierunku, aby oglądać obiecanego. Jego chwały i wspaniałości nie zobaczy jednak ten, w którego sercu nie wzbudzi się żywe pragnienie, aby przeżyć spotkanie z Bogiem, aby z oddalenia przejść do bliskości

Boga, z nocy do światła, ze śmierci do życia, z niewoli grzechu do prawdziwej wolności. Jan Chrzciciel ujrzał Jego chwałę po długich latach przygotowań w samotności i w świętej surowości wyrzekania się świata, oddany tylko jednej myśli: aby być gotowym do dyspozycji Odwiecznego jako herold nadchodzącego Króla. Dlatego też mógł zobaczyć chwałę Jego tam nad Jordanem, kiedy rozwarły się niebiosa i Duch Boży od Ojca zniżył się nad Jednorodzonem. Dlatego oglądał Jego chwałę, gdy Jezus przechodził nad Jordanem, ów Baranek Boży, który gładzi grzech świata. Wtedy stało się to, że także Janowi i Jakubowi otworzyły się oczy i oglądali Jego chwałę. Nie potrafili się już od Niego odłączyć, porzucili rybactwo i ojczyznę, aby pójść za Synem Człowieczym, którego utajona chwała wciąż na nowo się objawiała.

Pierwszy potężny przebłysk chwały Jego objawił się na weselu w Kanie. Wspominając to wydarzenie, uczeń wyraził to dosłownie tak: „Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i objawił chwałę swoją”.

Ach, te przebłyski chwały Syna Człowieczego! Cóż musiało się dziać w owych dniach, kiedy stopy Jego przemierzały pola Galilei, stąpały nad brzegami morza, wspaniały się po górach i wstępowały do chat i domów tych, którzy tęsknili za objawieniem Jego potęgi i pomocy! To była chwała, która świeciła z tych oczu pełnych miłosierdzia i miłości Bożej, spływała do nich z wyciągniętych dłoni, przed którymi ustępował trąd i uciekały ciemne duchy. To była chwała, gdy wzburzone fale uciszyły się na Jego majestatyczne słowo i kiedy zamilkła orkan. Chwała niezwykła świeciła obciążonemu grzechami dziecku tej ziemi — czy był to sparaliżowany, czy też grzesznica w świątyni, do której skierował to królewskie słowo: „Idź i nie grzesz więcej!”

I tam, na górze Tabor, z dala od świata i grona pozostałych uczniów, wolno było Janowi i Jakubowi wraz z Piotrem przeżyć szczególne objawienie wspaniałości. Tam świetlany blask mieszkającej w głębi pełni Boskości, zwykle starannie ukrytej pod ziemską powłoką cielesności, przełamał się przez tę powłokę z całą mocą. Uwolnione od prawa ciężenia przemienione ciało wznosiło się ponad ziemię, szaty Jego zaś nabrały promieniejącej bieli, która przewyższała wszystko, co dotychczas widzieli. Promieniowanie rozjaśnionego oblicza, z oczu bijące światłości — wszystko to musiało być tak potężne, że uczniowie upadli na ziemię i leżąc na twarzy stracili prawie moc nad swym ciałem. Czy nie oglądała także Maria w Betanii Jego chwały, siedząc u Jego stóp, słuchając Jego głosu, korząc się i pojmując w głębokiej wierze tajemnicę krzyża, kiedy wylewała pachnący szpikanardowy olejek na najwspanialszego ze wszystkich synów ludzkich?

Objawiła się także chwała tym, którzy oglądać

ją mogli nad otwartym grobem Łazarza. Taka chwała tylko wierzącemu może być objawiona. „Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą”.

Widzieliśmy chwałę Jego! Tak zapewne mówili uczniowie, kiedy wspominali ostatnie godziny spędzone z Panem przed rozstaniem się z Nim. W tych godzinach przysłowia i podobieństwa ustąpiły miejsca całkowitemu objawieniu Bożemu, podczas gdy niebiański blask otoczył Tego, który gotował się do drogi na śmierć. Widzieli też chwałę Jego przełamującą czarne cienie Getsemane. Tak, nawet pod razami biczów i uderzeniami pięści, podczas przesłuchania przeprowadzanego przez kapłanów i Rzymską zwierzchność, w najgłębszym zhańbieniu, w najgłębszych mękach ciała i duszy, nadal widzieli promieniejącą Bożą chwałę. Wreszcie na krzyżu ta chwała Jednorodzonego Syna od Ojca pełnego łaski i prawdy, objawiła się w zwycięskim okrzyku: **Dokonało się!**

Nie tylko Jan i garstka trwających u krzyża niewiast, lecz także ów setnik musiał dostrzec coś z tej wspaniałości, kiedy zawołał: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym!”

Widzieliśmy chwałę Jego! Słowa te padają także z ust świadków wspaniałego zmartwychwstania i wniebowstąpienia; ale również i z ust owej oczekującej gromadki, która uwielbionego Chrystusa mogła przeżyć w szumie wylania Ducha Świętego w ognistych płomykach. Uwielbienie Jezusa Chrystusa jest wszak zadaniem i celem Ducha Świętego, a tylko On jest Tym, który i nam także dzisiaj, chociaż ziemską wędrówkę Syna Bożego znamy jedynie ze słowa, może objawić Jego chwałę i sprawić, iż światłość Jego Iśnić będzie przed oczyma naszymi — a także i w nas samych.

„Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę, jako Jednorodzonego Syna od Ojca, pełnego łaski i prawdy”. Jedynie oświecone oczy mogą oglądać tę chwałę. Upokorzone i skruszone serca, przytłoczone świadomością swej grzeszności i winy, mają stać się siedzibą dla Najwyższego i Najdostojniejszego, który swą chwałę chce objawić tam, gdzie własna chwała rozpada się w proch. W naszej dobie bardzo potrzeba świadków, a świadkami mogą być tylko ci, którzy sami widzieli, którzy z własnego, głębokiego przekonania powiedzieć mogą: **Widzieliśmy chwałę Jego!** Tacy świadkowie mogą nawet swoje życie złożyć w ofierze Temu, którego w duchu oglądali. Objawienie Jego wspaniałości w Słowie winno także i nas przygotować do takiego świadectwa o Nim, a nad całym naszym życiem, służbą, działalnością, cierpieniem, umieraniem, a w końcu przemienieniem, winny być wyryte słowa: **widzieliśmy chwałę Jego.**

Ostatni wieczór! Tylko jeszcze niewiele chwil, a po ciężkiej, zwycięskiej walce w Getsemane zaczną się zbliżać prowadzeni przez zdrającą żołądacy i Jezus



zostanie wydany w ręce ludzkie.

Ostatnie chwile są bardzo cenne. Jezus ma jeszcze tyle do powiedzenia swej małej gromadce. Pozwala im spojrzeć w głębię Swego serca, w swoje wielkie, silne, święte Boskie serce, w wyżyny i głębiny Swojej miłości — jak nigdy przedtem. Ale pokazuje im także całą powagę sytuacji i nie pozostawia ich w niejasności tego, co Go czeka oraz jaka droga cierpień stoi przed tymi, którzy pójdą Jego śladami. W końcu wypowiada ostatnie słowa: „To powiedziałem Wam, abyście we Mnie pokój mieli!” Tak brzmiał Jego testament. Bezbroną i bez oparcia pozostawił swą małą gromadkę uczniów na tym świecie. Opuścili dla Niego wszystko. Stał się dla nich wszystkim: mistrzem, przyjacielem, gwiazdą, życiem. A teraz miał od nich odejść i pozostawić zupełnie samych, na pastwę nienawiści i wrogości tego świata! Zdawało się, że wszystko jest stracone. Światło, które im przyświecało, miało zgasnąć, zapanować miała noc, a cienie ciemności, strachu i rozpaczły kładły się wokół ich duszy.

Nie! nie lęk, nie ciemność i zwątpienie chce On im pozostawić, lecz pokój, pomimo wszystko pokój. Mimo nadchodzących cierpień i walk, mimo krzyża i miecza, który czekał ich w przyszłości — pokój. Pokój przewyższający wszelki rozum, który jest wyższy od wszelkiego poznania, pokój, którego świat ani dać ani też wziąć nie może, ten pokój pozostawia Swoim uczniom jako najwyższe, nietykalne, niezniszczalne dobro. Czy znacie taki pokój? Nie jest to ów lodowaty spokój, z którym ktoś się godzi na nieuniknione koleje losu, nie jest to także owa śmiała, nieustraszona odwaga, która drwi sobie ze wszystkich niebezpieczeństw — to jest coś więcej. Owego wieczoru uczniowie nie mieli jeszcze tego pokoju. Nie mogli go jeszcze mieć. Najważniejszy warunek nie został jeszcze spełniony. Piotr tchórzliwie zaparł się Swego Pana, a inni pierzchli, przejęci nieopisanym strachem — nędzna gromadka tchórzów. Ale poczekajcie tylko! Gdy w wieczór Wielkiego Piątku zachodzące słońce oświeciło na miejscu stracenia krwawy krzyż i gdy Syn Boży wyrzekł to wielkie słowo: „Dokonało się!” — wtedy właśnie został zawarty pokój pojednania i konający Zbawiciel otworzył drogę wolną do ponownego zjednoczenia obciążonego winą grzesznika ze Świętym Bogiem. Odkupienie — pojednanie — przebaczenie — łaska — życie — zbawienie, oto co dała ludzkości śmierć tego Sprawiedliwego, a przez to — pokój. Tam, na Golgocie, został położony fundament; a kiedy po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystus, nasz Pan, zajął Swe miejsce na tronie Chwały, wtedy nadszedł czas, że także i Duch Święty mógł napełnić serce oczekującej gromadki uczniów nowymi siłami żywotnymi i wypozażyć pokojem Bożym, aby umożliwić im spełnienie ich powołania: świadczenia o Nim na ziemi. Czyż jest to ten sam Piotr, który tam w Jerozolimie wygłaszał

przed potężnym zgromadzeniem swoje wielkie kazanie zielonoświąteczne?

Trzy tysiące dusz zostało przekonanych w sercu i sumieniu, i przyjęło wiarą wieść o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. A później ten sam Piotr, gdy stanął przed najwyższą radą, kiedy mu zabroniono zwiastować Imię Jezusa, wyznał nie bojąc się śmierci: „Czyliż sprawiedliwie jest przed obliczem Bożym raczej was słuchać niż Boga? Osądźcie. Albowiem my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić”. Piotr został zbity, wtrącony do więzienia, skazany na śmierć, ale to wszystko było bezskuteczne. Nic nie mogło uczynić go chwiejnym, nic nie mogło zabrać mu jego radosnej pewności wiary i jego głębokiego pokoju. Tak, jest pokój wśród walki, pokój w Nim, odzyskany dla nas przez Jego śmierć.

„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat”. To były ostatnie słowa Jezusa, które rzekł do swej małej gromadki, zanim wkroczył w cienie Getsemane. Na świecie pełno jest ucisku. Nawet na najodważniejszych i najsilniejszych przychodzą chwile lęku. Bywa tak w rozpaczliwej sytuacji, w której własne lub czyjeś życie znajduje się w skrajnym niebezpieczeństwie. Albo gdy trzeba znosić nieokreślony lęk, wywołany przez pokusy i ciemne moce, czy też przez świadomość winy lub zbliżające się nieszczęście i ból, czające się nad tymi, którzy są nam drożsi nad własne życie. Tak — jest lęk, ucisk, a mimo wszystko — ufajcie! Bądźcie dobrej myśli! To jest równocześnie przykazaniem i obietnicą. Co Pan nakazuje, to także daje. Pośród ucisku — ciche, mocne, ufne serce, zwycięskie siły w Tym, który zwyciężył świat, i to jest znakiem prawdziwie wierzącego. Niezliczone dowody i świadectwa wszystkich czasów aż do naszych dni zapewniają nas, że to jest prawdą.

Tylko On, On jedyny mógł powiedzieć: „Jam zwyciężył świat”. Czysty i bez skazy przeszedł przez ziemskie życie z jego pokusami, walkami i cierpieniami aż umierając, odniósł ostateczne zwycięstwo nad księciem ciemności i jako zwycięzca powrócił w niebieski dom Swego Ojca. My wszyscy jesteśmy z natury pokonani, nawet najodważniejszy, najlepszy spośród nas. W życiu każdego z nas zdarzały się godziny upadku i śmiertelne rany przez głęboko przenikającą truciznę grzechu. Jednak w Nim, w tym wielkim Zwycięzcy, możemy i powinniśmy też stać się zwycięzcami zarówno w ucisku tego świata, jak i w zwycięskiej walce przeciwko pokusom, grzechowi, szatanowi i mocom piekielnym tak, abyśmy mogli w głębokiej pokorze i radosnej, niezachwianej nadziei powiedzieć z apostołem Pawłem: „Bogu niech będą dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!” „Wszystko mogę w Tym, który mię wzmacnia, w Chrystusie”.

# Co to jest prawda?

Paweł Łukasz Nowakowski

„Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego. Rzekł do niego Pilat: Co to jest prawda?”

Ewangelia Jana 18, 38

Jednym z najgłębszych pragnień człowieka, wpisanych w jego naturę – oprócz wolności, poszanowania godności, jest poszukiwanie prawdy. Znane jest nam (niestety) doświadczenie czasów totalitaryzmu, a także i dziś, gdy ta wartość jest zagrożona. Na antypodach prawdy jest kłamstwo, fałsz, nieautentyczność, przemilczanie tam, gdzie winno pojawić się słowo, a także ...brak odwagi bycia sobą. Lęk przed ujawnieniem swego prawdziwego oblicza. W skali społeczeństw i świata religii może grozić – z jednej strony – zawłaszczanie prawdy (jedynie „słuszne” myślenie), jej absolutyzowanie, a z drugiej anarchiczne jej potraktowanie - „tyle prawd, ile ludzi”, brak choćby próby odniesienia do Prawdy przez duże P. Analogicznie jak z wolnością bez odpowiedzialności.

**Nie jest przypadkiem, że wielkie i trwale ruchy społeczne rodziły się w momencie, gdy prawo do Prawdy było zagrożone lub odbierane. Ludzie walczyli nie tylko o chleb, godne wynagrodzenia, ale o prawo do Prawdy.** W świecie chrześcijańskim wybrzmiało ono w sposób dramatyczny podczas procesu Jezusa z Nazaretu. I śmiem twierdzić, że pytanie Piłata „Co to jest prawda?” było (mimo kontekstu stricte historio-zbawczego), było najważniejszym „słowem” tej dramatycznej postaci.

By nasze pytania i spory o prawdę miały sens, warto nieco bardziej systematycznie przyjrzeć się tej wartości. „Metafizyka” Arystotelesa rozpoczyna się słynnym zdaniem: **„Wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania”**. To znaczy, że trzeba zdobyć się na wysiłek poszukiwania prawdy, wysiłek filozoficznej refleksji. To on bowiem stanowi o naszym człowieczeństwie, o naszej ludzkiej bądź nieludzkiej kondycji. Nadać sens naszemu życiu, to zatem podjąć trud mozolnego starania się o prawdę. Trud odkrywania prawdziwego oblicza, prawdziwej twarzy człowieka, jaką jest rozumność. Na tym polega istota bycia człowiekiem, bycia osobą. Jako ludzie zostaliśmy bowiem powołani, by – jak pięknie wyraził to Platon w *Fajdosie* – oglądać **„zagoni prawdy”**. Ta intuicja starożytnych filozofów, z mniejszym lub większym natężeniem jest obecna w dziejach ludzkiego myślenia, choć potocznie nie zawsze wprost zdajemy sobie z tego sprawę.

W świecie Biblii i w Starym Testamencie to sam **Bóg jest**



**gwarantem Prawdy, poprzez to, że jest wierny Przymierzu zawartemu z człowiekiem.** Bardzo dobitnie „streszcza” to Psalm 117 (melomanom polecam muzyczną interpretację tego Psalmu przez Wolfganga Amadeusza Mozarta:

„Chwalcie Pana, wszystkie narody,  
wystawiajcie Go, wszystkie ludy,  
bo Jego łaskawość nad nami potężna,  
a **WIERNOŚĆ\*** Pańska trwa na wieki.”

(\*- słowo 'wierność' często bywa tłumaczone jako „prawda”- również w łacińskim tekście utworu Mozarta).

Bóg zwiastuje Prawdę, to znaczy, że jest wierny słowu Przymierza. W narodzinach Jezusa Bóg mówi, że jest „pełen prawdy i łaski” (Ewangelia Jana), a sam Zbawiciel mówi, że „prawda nas wyzwoli”. Już te starożytne i biblijne sygnały (z konieczności tylko zasygnalizowane), nadają kierunek naszemu myśleniu w stronę prawdy.

Może warto przywołać nieodległą w czasie historię życia dwojga francuskich filozofów: Raissy i Jacquea Maritain, którzy w początkach XX wieku, w intelektualnym zamęcie paryskich elit poszukiwali tego, co ich życiu nada sens, a co nazwali Prawdą. W książce pt. „Wielkie przyjaź-

nie” Raissa Maritain wspomina:

*„Postanowiliśmy spojrzeć prosto w oczy faktom rozgrywającym się na tym nieszczęsnym okrutnym świecie, na którym jedynym źródłem światła była filozofia sceptycyzmu i relatywizmu./.../ Zdecydowaliśmy jeszcze przez jakiś czas zaufać nieznanemu, otworzyliśmy kredyt życiu jako doświadczeniu, które należy przeprowadzić w nadziei, że na nasze gorące wezwanie odstąpi się sens bytu./.../. O ile ten eksperyment się nie uda, rozwiązaniem będzie samobójstwo. Samobójstwo popelnione, zanim lata nagromadzą swój pył, zanim nie zostaną zużyte nasze młode siły. **Jeśli nie można żyć w prawdzie, chcieliśmy umrzeć i nasza śmierć miała być świadomym protestem**”.*

Odnaleźli sens i Prawdę, spotykając nie tylko głosicieli, ale prawdziwych ludzi na swej drodze.

Nie sposób w tym miejscu wyliczać, analizować różne definicje, koncepcje prawdy, które zrodziła historia. Warto zwrócić uwagę na pewne zasadnicze rysy obecności prawdy w ludzkim bytowaniu. **Pewną wspólną cechą, pojawiającą się w refleksjach nad prawdą jest słowo „zgodność”.** To pierwszy istotny trop. Klasyczna definicja prawdy mówi, że „prawda to zgodność poznania (intelektu) z rzeczą” (łac. *adaequatio intellectus et rei*). To z pozoru krótkie stwierdzenie, nolens volens, ma daleko idące konsekwencje w życiu i niczym echo (nawet jeśli niektórzy filozofowie odzegną się od związku z nim) powraca w różnych przestrzeniach. Nie tylko filozoficznych, ale psychologicznych, teologicznych, tzw. nauk szczegółowych. **Zgodność, spójność – to cechy, które opisują dojrzałą osobowość, które znajdują swe odbicie w weryfikacji teorii naukowych, co więcej – to cechy, które są pewnym ideałem dla demokratycznego ładu.** Martin Heidegger powie o „prawdzie bycia”, wielka filozofka Edyta Stein (która wstąpiła do Karmelu, zginęła w obozie koncentracyjnym) po latach dociekań powie „*To jest Prawda*” - mając na myśli Krzyż... Powie na innym miejscu, że „*trzeba być poszukiwaczem Prawdy, a nie kolekcjonerem doznań*”!!!. A wybitny antropolog, geolog, przyrodnik, teolog i filozof – Pierre Teilhard de Chardin (jezuita, który swe poszukiwania Prawdy przyplacił nałożeniem ...kościelnych kar), miał odwagę wyznać: „*Istnieje absolutny obowiązek poszukiwania Prawdy*”. Historii Sokratesa, Galileusza i Giordano Bruna nie trzeba przywoływać.

Ich historię „streszczają” dramatycznie słowa Marcina Lutra:

*“Jeśli nie zostaną przekonani przez świadectwa z Piśm Świętego i jasne argumenty rozumu – bo nie mogą wierzyć ani papieżowi, ani nawet soborom, które jawnie się myliły i wzajem sobie przeczyły – to pozostaną związany własnym sumieniem i Bożym słowem. Dlatego nie mogą i nie chcą niczego odwoływać, czynić bowiem*

*coś wbrew sumieniu nie jest rzeczą ani pewną, ani bezpieczną. Tak stoję i nie mogę inaczej, niech Bóg mnie wspomaga. Amen.”*

Czujemy, że ci wspomniani ludzie byli wewnętrznie spójni, ich bycie było autentyczne, płacili za to ogromną cenę. Nie można jednak powiedzieć, że byli przekonani, że tylko oni mają rację, że „ich prawda” ma tylko rację bytu. Gdyby tak było – zostaliby wpisani na listę... ideologów i tyranów. I tu jest ta różnica między prawdą, a ideologią. Sam Jezus nazwał siebie Prawdą, ale nie była to Prawda wykluczająca, poniżająca, ale powiązana z inną wartością – Dobrem. Z przestrzeni psychologii wiemy, a i egzystencjalnie to odczuwamy, że w drodze do dojrzałej osobowości niezbędna jest spójność, stabilność i autentyczność. To stanowi spore wymaganie dla człowieka i społeczeństw.

Jest jeszcze drugi istotny wymiar pytania o prawdę. Żyjemy - z jednej strony - w globalnej wiosce, co powinno dawać odczucie pewnej globalnej jedności, przynależności do jednej matki-ziemi, z drugiej – w chaosie i natłoku, przesyce informacji, zalewie „prawd”, półprawd i niedopowiedzeń, manipulacji. To jest ogromne wyzwanie do pracy nad sobą, by nie dać się manipulować, ulegać zarządcom strachu... W tej nieciekawej perspektywie są i dobre wieści. Trzeba bowiem dodać, że przecież i rodzą się w naszych głowach pytania o to, jak „pogodzić” zdobycze nauk szczegółowych np. z filozofią i teologią, różne światy religii (które przecież mówią o „swoich Prawdach”)? Jest rzeczą interesującą to, o czym mówią naukowcy (wystarczy choćby zapoznać się z myślą polskiego kosmologa, matematyka, filozofa i teologa - ks. Profesora Hellera), że świat nauk szczegółowych (szczególnie fizyki i matematyki) zmierza ku jedności. Nie jest to „łatwa” jedność, uniformizacja, ale odkrywanie głębszego Sensu.

Zachęcając do poszukiwania Prawdy i autentycznego bycia, nie sposób nie przytoczyć świadectwa katolickiego teologa Hansa Ursa von Balthasara (1905-1988):

*„W swoim Objawieniu Bóg wystawia symfonię. Trudno powiedzieć, co jest w niej bogatsze: jednolity pomysł Jego kompozycji czy też polifoniczna orkiestra stworzenia, którą sobie w tym celu przygotował. Zanim Słowo Boga stało się człowiekiem, orkiestra świata rzępoliła sobie a muzom: światopoglądy, religie, wiele projektów państw, każdy grał coś, nie bacząc na innych. Potem przyszedł Syn „Dziedzic wszystkich rzeczy”, z powodu którego została zestawiona cała ta orkiestra. Podczas, gdy pod Jego batutą wykonuje ona Bożą symfonię, ukazuje się sens jej różnorodności”*\*..

Wydaje się, mając w pamięci poszukiwaczy Prawdy wszystkich czasów, epok, religii, kultur, że Prawda jest ...symfoniczna !

\* Hans Urs von Balthasar, Prawda jest symfoniczna, Poznań 1998.

## Jak palce Bożej dłoni

Roman E. Rogowski  
„Ewangelia na co dzień”  
1984 rok

**Kto trwa we Mnie,  
a Ja w nim, ten przynosi owoc  
obfity, ponieważ beze Mnie  
nic nie możecie uczynić**  
(J 15, 5)

„Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich...” Wysłał nas — ciebie, mnie. Symboliczna liczba, użyta przez Jezusa, obejmuje nas wszystkich. Wysłał nas „przed sobą”, byśmy wszystko przygotowali na „żniwa wielkie”, których On sam jest Panem. Byśmy idąc przed Nim w świat, „dokąd sam przyjąć zamierzył” po raz wtóry, głosili wszędzie i wszystkim: „Przybliżyło się do was Królestwo Boże!”

„Wyznaczył i wysłał...” I przygotował nas do tego, i jest nieustannie z nami. To On działa w nas i przez nas. Mamy być przedłużeniem Jego rąk i uobecnieniem Jego ust. Ucieleśnieniem Jego zamiarów i uwielokrotnieniem Jego obecności w świecie. Ma być w nas i dawać przez nas. Dawać Siebie i swoje dary. Dary potrzebne bardziej niż powietrze, woda i słońce. Czyli mamy BYĆ w Nim i DAWAĆ w Nim i w Jego Imieniu. I Jego dary, przygotowując w ten sposób świat do Żniw.

### Być...

Być „jak owce między wilkami”. Łagodność i stanowczość, pokora i odwaga. I ciągła świadomość stanu zagrożenia ze strony pychy i agresji, przewrotności i strachu. Jezus nigdy nie ukrywał losu, na jaki jesteśmy skazani. Sam zresztą przed nami przeżył podobny los. Nie na darmo prorocтва nazwały Go Barankiem, a Św. Jan Chrzciciel tak przedstawił Go światu.

Być ubogim: „Nie noście z sobą trzosa, ani torby, ani sandałów...” Upominał nas dosyć często, iż nie można jednocześnie służyć Jemu i bogactwu pod jakąkolwiek postacią. Materializm praktyczny potrafi jak



foto: Joanna Sojka

rak zniszczyć ducha i rozłożyć każdy idealizm.

Być pokornym i prostym, umieć przyjąć podaną przez drugiego człowieka dłoń, umieć przyjąć kawałek serca i kawałek chleba: „...Zostańcie, jedząc i pijąc, co mają”. Być sprawiedliwym wobec drugich. Oceniać według prawdy. Nie mieć tego, co Pismo święte nazwało „względem na osobę”: człowieka ubogiego, prostego, bez wpływów traktując jak powietrze; wobec bogatego, utytułowanego, „z plecami” ścielę się dywanikiem i chętnie będę biegać mu po papierosy. Czyli: „Nikogo w drodze nie pozdrawiajcie!”

Być pełnym satysfakcji i entuzjazmu, że się jest uczniem Chrystusa i dzieckiem Boga: „Nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa...”

Mieć w sobie coś z ducha pierwszych chrześcijan, którzy największą swoją nobilitację wyrażali w słowach: Christianus sum!

Być przepelnionym Chrystusem: „Przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa”. Wiara działająca przez miłość ma przeobrażać człowieka w Tego, w którego wierzy i którego kocha: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus...”

Być wielkodusznym, a nie formalistą i człowiekiem małego, ciasnego ducha: „Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie”. Tak, uwierzenie i zawierzenie Panu jest nowym stworzeniem.

### Dawać...

Dawać pokój, o którym często wspominał Je-

zus: „Mówcie: Pokój temu domowi”. O którym mówi św. Paweł i który prorok Jeremiasz porównuje do rzeki. Pokój, którego źródłem jest Bóg, jest przyjaźń z Nim. Jest wolność od grzechu.

Dawać uzdrowienie: „Uzdrowiajcie chorych...” Są różne choroby. Są choroby ducha i ciała. Nie wiadomo, które gorsze. Z pewnością bardziej brzemiennie w konsekwencje są te pierwsze. I z jednych i drugich potrafi wyleczyć Lekarz z Nazaretu. Posługuje się przy tym naszymi rękami.

Dawać łaskę: „Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech będzie z duchem waszym”. Jesteśmy kanałami, którymi Pan rozprawdza życiodajną Wodę. Rozprawdza swoje Boskie Życie.

Dawać radość i pociechę: „Radujcie się — woła Izajasz — Cieszcie się... Ja was pocieszać będę”. Radość to nie kwestia usposobienia czy temperamentu. To nie sprawa powodzenia czy sytuacji. To On, źródło radości, której świat dać nie może i odebrać nie może. To światłość poprzez mroki, uśmiech poprzez łzy.

Dawać nadzieję zmartwychwstania: „Kości wasze nabiorą świeżości jak murawa...” Jeżeli nawet rozwiązałyby się wszystkie problemy życia, wszelkie

zagadnienia doczesnej egzystencji, gdyby się obyło zupełnie bez Boga na przestrzeni ludzkiego żywota na ziemi, to jednak jest jeden moment, jedna sytuacja, jedno wydarzenie, z którym człowiek nigdy sam sobie nie poradzi. Który go przerasta. I przewycięża totalnie, zupełnie. To śmierć. Zostaje tylko nadzieja w Bogu. W Chrystusie, który za nas umarł i za nas zmartwychwstał, byśmy umierając zmartwychwstawali. My mamy być tego świadkami.

Swoją biograficzną książkę o chrześcijańskim lekarzu, pracującym wśród trędowatych, Paulu Brandzie, kończy Dorothy Wilson następującą sceną: oto Paul, zmęczony po przeprowadzonej skomplikowanej operacji, zastanawia się nad sprawnymi palcami swojej dłoni. „Który z nich dokonał operacji? — myśli. — Żaden. Były po prostu narzędziami mojego umysłu, były posłuszne jego woli. Tego żądam od nich. Tego samego, czego ode mnie żąda Bóg... Czegoż więcej człowiek może żądać od życia niż świadomości, że jest narzędziem jak dziesięć palców u ręki, a ta ręka jest ręką Boga!”

Być jak palce u ręki Boga, która daje...

**„Pewien człowiek miał dwóch synów. Przystępując do pierwszego rzekł: synu, idź, pracuj dziś w winnicy. A on, odpowiadając, rzekł: Tak jest, Panie! Ale nie poszedł. I przystępując do drugiego powiedział tak samo. A on, odpowiadając, rzekł: nie chcę, ale potem zastanowił się i poszedł”.**

*Ew. Mateusza 21, 28-29*

Serce rośnie, kiedy widzimy, jak po udanej ewangelizacji wielu słuchaczy zgłasza swoją gotowość do służby dla Pana. Poruszeni Słowem Bożym, znaleźli swe miejsce przy Panu. Wezwani do służby w Winnicy Pańskiej, odpowiadają: „Tak jest, Panie!” Potem jednak wracają do swoich domów, do zwykłych, codziennych zajęć. Odkładają na później podjęcie służby, do której się zobowiązali. Dzisiaj nie mają na to czasu, ale jutro... I przychodzi jedno jutro, drugie, trzecie, i nic. Deklaracja gotowości służby dla Pana pozostaje pustym dźwiękiem.

Łatwo powiedziane „tak”, wynikłe z nastroju chwili, wyrzeczone za przykładem innych, bywa szybko zapomniane. Rozpływa się, staje się bezwartościowe, gdy nie zostanie zrealizowane, gdy jest tylko niespełnioną obietnicą. Wielu jest takich, którzy mówią Bogu „tak”, ale nie podejmują służby dla Niego, nie potwierdzają swym postępowaniem owego „tak”. Okazuje się jednak, że to „tak” nie wystarcza, bo przeradza się w „nie”, gdy nie jest potwierdzone podjęciem służby w Winnicy Pana.

Bliżej Boga, od tak postępującego, jest człowiek, który w pierwszej chwili mówi Bogu „nie”, chce żyć po swojemu, a nie poświęcać się służbie dla Pana. Jednak owo „nie” powiedziane Bogu nie daje mu spokoju. Czuje, że jego stosunek do Boga jest niewłaściwy. I w końcu zapomina o swoim „nie” i podejmuje pracę dla Pana.

Pan wyżej ceni szczerze „nie”, po którym przychodzi praca w Jego Winnicy, od łatwego „tak”, które nie zostaje potwierdzone w życiu człowieka. Dlatego musimy pytać, jakie jest to nasze „tak”. Czy jest to tylko słowna deklaracja czy też oznacza podjęcie pracy w Winnicy Pańskiej? Nie wystarczy bowiem powiedzieć „tak”, ale trzeba działać, żyć zgodnie z tym „tak”. Przy tym realizacji naszego „tak” nie można odkładać na jutro, na później...

*ks. dr Henryk Czembor „Blisko Boga”*

**Biblioteka ŚFL**

**Samorozumienie**

**wspólnoty Kościołów**

**2021**  
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

Dr hab. Jerzy Sojka,  
prof. ChAT

Kierownik Katedry Teologii Historycznej  
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

W poprzednim numerze Więści Wyższobramskich przyglądaliśmy się temu, jak w Światowej Federacji Luteranckiej budowana jest świadomość bycia *communio* – wspólnotą Kościołów. W tym numerze, w ramach przybliżania tekstów ŚFL w języku polskim, skupimy się na tekście relatywnie nowym i ważnym dla tego procesu. Chodzi o dokument „Samorozumienie luteranckiej wspólnoty Kościołów”, który był odpowiedzią ŚFL na kontrowersje między jej Kościołami członkowskimi związane z pojmowaniem małżeństwa, rodziny i ludzkiej seksualności, które doprowadziły do wypowiedzenia wspólnoty kościelnej przez jeden z nich dwóm innym.

### Zadanie dokumentu

Zadanie, które postawili sobie autorzy dokumentu w tej sytuacji, nie zakładało jednak przygotowania możliwego do przyjęcia dla wszystkich stron sporu rozstrzygnięcia na gruncie etycznym, ale zadanie pytania o znaczenie wzajemnych zobowiązań między poszczególnymi Kościołami członkowskimi ŚFL. Co bycie we wspólnocie – *koinonii* – *communio* oznacza dla kształtowania relacji między Kościołami, szczególnie tam, gdzie dochodzi do sporu czy konfliktu, u którego jądra leży różnorodna interpretacja przesłania Pisma Świętego.

Tak określone założenia dokumentu spowodowały, że już od samego wstępu nie skupia się on na teoretycznej definicji *communio*, ale na jej praktycznych konsekwencjach dla jej członków i działania w jej ramach. Punktem wyjścia dla omówienia tych zagadnień było ujęcie wspólnoty jako daru i zadania. Każdemu

z tych zagadnień poświęcono jedną z części dokumentu.

### Wspólnota jako dar

Część poświęconą rozumieniu wspólnoty jako daru otwiera podsumowanie dochodzenia ŚFL do samorozumienia w kategoriach *communio* od Zgromadzenia Ogólnego w Lund (1947) do Kurytyby (1990). Cały ten proces potraktowano jako odpowiedź na dar wspólnoty. Przywołując ustalenia zgromadzenia w Budapeszcie (1984) z „Oświadczenia na temat samorozumienia i misji Światowej Federacji Luteranckiej”, wskazano wyraźnie na ich zakorzenienie w „Wyznaniu augsburskim” art. VII, zaś cytując statutowe zmiany z Kurytyby dotyczące istoty ŚFL, podkreślono zakorzenienie pojęcia *communio* w biblijnym pojęciu *koinonii* (szerzej te kwestie omówione zostały w Więściach Wyższobramskich 6/2021 oraz 9/2021).

Dalej, omawiając dar *communio*, autorzy dokumentu odwołują się do biblijnego pojmowania *koinonii* jako wspólnoty wierzących. Sięgają do Pawłowych obrazów ciała, relacje w ramach którego powstają jako efekt zaproszenia Ewangelii i wspólnoty przy eucharystycznym stole. Ciało i krew Chrystusa poprzez chleb i wino Wieczerzy Pańskiej są podstawą okazywania i wzmacniania *koinonii* (1 Kor 10,16; 11,23–25). Ta wspólnota łączy ludzi z różnych środowisk ponad etnicznymi barierami (Ga 2, a także wspólnota Żydów i Greków opisana w Dz 2,42). Wspólnota ŚFL opisana jest jako oparta o teologiczną rzeczywistość bycia jednością w Chrystusie, jako efekt Bożego działania. Żyje ona nie dla siebie samej, ale ze wspólnoty z Panem i jest Jego znakiem oraz narzędziem zbawienia. Jest to wspólnota rozumiana zgodnie z tradycją apostołską (Dz 2,42–47) i jej interpretacją w art. VII „Wyznania augsburskiego” jako wspólnota ołtarza i ambony, a więc wspólnota zbudowana wokół zwiastowania Ewangelii i sakramentów. Nie chodzi tutaj tylko o formalne kryteria, ale punkt wyjścia do realnych relacji, które domagają się solidarności z innymi, dzielenia się z nimi zasobami materialnymi i duchowymi. Zakłada wzajemne

oddanie, wspólne życie i działanie, a także tworzenie struktur umożliwiających odpowiedź na istniejące potrzeby w sprawiedliwy sposób (Dz 4,32–35).

Opis daru jedności kończy wskazanie na jego przeżywanie w jedności i różnorodności. *Communio* zawiera w sobie zróżnicowanie. Jej jedność wynika z działania Ducha Bożego zgodnego z Jezusową modlitwą „aby wszyscy byli jedno...” (J 17,21). Została ona ukazana jako punkt wyjścia dla wzmocnienia relacji wewnątrzluterskich i ekumenicznych. Podkreślono rolę dialogu ekumenicznego dla uchwycenia pojmowania *communio* w kategoriach widzialności, różnorodności i dynamizmu. *Communio* musi być manifestem widzialnym dla świata. Dzieje się to poprzez Słowo i sakrament, jak również nabożeństwo i diakonię.

### Wspólnota jako zadanie

Druga część dokumentu studyjnego opisuje wspólnotę jako zadanie. Przy czym już w jej tytule podkreślono, że chodzi w niej o dostrzeganie i rozumienie wspólnoty oraz urzeczywistnianie jej. Rozpoczyna ją część poświęcona autonomii i odpowiedzialności. Na wstępie wskazano warunki członkostwa w ŚFL (formalna akceptacja podstaw doktrynalnych, bycie autonomiczną organizacją złożoną z więcej niż jednego zboru). Dalej wskazano, że model funkcjonowania ŚFL oparty na byciu federacją autonomicznych Kościołów zmienił się wraz z decyzjami Zgromadzenia Ogólnego w Kurytybie, które opisało samorozumienie ŚFL jako *communio*. To poskutkowało tym, że Kościoły członkowskie zaczęły odkrywać, iż swoją autonomiczność muszą uzupełniać odpowiedzialnością. Odwołując się do biblijnych obrazów ciała (1 Kor 12,12–31), ludu Bożego (1 P 2,9) i świątyni Bożej (1 Kor 3,16) wskazano, że autonomia nie jest całkowitą niezależnością, ale współzależną od innych samorealizacją. Jest wolnością do służby bliźnim i wraz z nimi. Wolność nie jest taką zależnością ograniczona lecz wypełniona. We wspólnocie Kościoły powołane są do uczestnictwa w swoich troskach i radościach (1 Kor 12), a także do wytłumaczenia się ze swoje nadziei (1 P 3,15). To ostatnie czyni je odpowiedzialnymi przed własnymi członkami i kontekstem, w którym funkcjonują, a także przed innymi członkami *communio*. Objasnienie swojej nadziei musi uwzględniać własny kontekst kształtowany przez różnorodne pozateologiczne czynniki o charakterze politycznym, historycznym, geograficznym czy kulturowym. Elementem kontekstu jest też instytucjonalny wymiar poszczególnych Kościołów, z ich wewnętrznymi regulacjami prawnymi (np. dotyczącymi dopuszczenia do ordynacji czy Wieczery Pańskiej). W nich wyrażone jest zarówno teologiczne samorozumienie Kościoła, jak i uwarunkowania pozateologiczne.

Wszystkie te czynniki teologiczne i pozateologiczne mają wpływ, pozytywny bądź negatywny, na realizację podstawowego aspektu wspólnoty, a więc wzajemnego uznania.

### Wspólne podejmowanie decyzji i nieporozumienia we wspólnocie

Dokument studyjny rozwija kwestię wspólnoty jako zadania w kontekście procesu wspólnego podejmowania decyzji. Wskazano w nim na statutowe ciała ŚFL oraz przykłady decyzji, które ŚFL podjęła wspólnie (na przykład przyjmując w imieniu luterskim „Wspólną deklarację w sprawie nauki o usprawiedliwieniu” – wynik dialogu ekumenicznego z Kościołem Rzymskokatolickim). Dalej zwrócono uwagę na konieczność rozwijania procedur konsultacyjnych odnośnie do decyzji podejmowanych w Kościołach członkowskich, które mogą wpłynąć na relacje wewnętrzne ŚFL. Podkreślono, że muszą one zająć odpowiednią ilość czasu, a wszystkie punkty widzenia muszą być wysłuchane.

Następnie autorzy przeszli do omówienia kwestii nieporozumień we wspólnocie kościelnej. Wskazano, że przed Kościołami członkowskimi ŚFL stanęło pytanie, jak radzić sobie z nimi w sposób krytyczny i konstruktywny. Podkreślono, że różnorodność jest właściwym wyrazem wspólnej wiary i wierności Ewangelii. Może ona jednak prowadzić do nieporozumień, czego przykładem jest dyskusja dotycząca rodziny, małżeństwa i seksualności. Przypomniano, że w jej trakcie już wskazywano, że żaden Kościół członkowski nie może zlekceważyć dyskutowanego zagadnienia ani uznać go za tak czy inaczej zamknięte, jeżeli Kościoły siostrzane nadal się z nim zmagają. Sporne kwestie w ŚFL nie są niczym nowym. Dokument zwrócił uwagę, że niektóre z nich przyczyniły się do przekształcenia federacji w *communio* (chodziło głównie o spór wokół apartheidu z lat 70. i 80. XX wieku, zob. Wieści Wyższobramskie 6/2021).

Będące źródłem obecnych sporów kwestie małżeństw jedнопłciowych i ordynacji osób homoseksualnych są przez jednych traktowane jako kwestie duszpasterskiej troski i analizowane z perspektywy imperatywu niewykluczania nikogo. Dlatego nie widzą w nich też oni potencjału dzielącego *communio*. Dla innych zaś są one kwestią porządku i dyscypliny kościelnej, a więc mają wpływ na zwiastowanie Ewangelii, a co za tym idzie – zagrażają integralności *communio*. W tym kontekście przywołano pojęcie „adiafora” i wskazano, że w luterskiej tradycji wyznaniowej („Wyznanie augsburskie” art. VII i „Formuła zgody” art. X) w szczególnych warunkach także kwestie drugorzędne mogą stać się zagadnieniem, od którego zależy wierność wyznaniu. Dlatego wszystkie spory należy rozpo-

cząć od zadania pytania, czy ich przedmiot faktycznie zagraża luteriańskiemu zwiastowaniu i nauce, oraz na ile są one uwarunkowane kulturowym i społecznym przedrozumieniem. Musi więc zajść przeprowadzony starannie i jasno proces tworzenia teologicznego osądu, w który zaangażują się członkowie *communio*, mając na uwadze wspólną wierność Ewangelii i braterstwo w ramach *communio*.

### Podstawy podejmowania decyzji we wspólnocie

Pozostałą część rozważań na temat wspólnoty jako zadania poświęcono podstawom podejmowania decyzji we wspólnocie. Są to, jak ujmują autorzy, dary będące sednem luteriańskiej tożsamości. Ich analizy mają dostarczyć narzędzi, by pchnąć *communio* na właściwą ścieżkę życia pośród różnorodności. Dokument studyjny wymienia pięć takich darów, przy każdym z nich omawiając „Nasze przekonanie” i wskazując na kwestie do dyskusji.

Listę otwiera Ewangelia jako sedno życia we wspólnocie. Ewangelia rozumiana jest tu jako przesłanie o życiu z usprawiedliwiającej łaski Boga, zaś uczynki są jedynie konsekwencją wiary a nie podstawą zbawienia. To ona jest sednem biblijnego przesłania, ale także luteriańskiej wyznaniowej tożsamości wyrażonej w księgach wyznaniowych. W tym kontekście pojawia się temat Bożego przykazania wywiedzonego z różnorodnych biblijnych głosów. Widziane jest ono jako przejaw przepełnionej miłością łaski, który jednak może się stać też nieznośnym prawem, jeśli dotknie życia skupionego tylko na sobie. Ten opis utkany jest wokół kluczowego dla Reformacji rozróżnienia Zakonu (Boże roszczenie wobec człowieka) i Ewangelii (Boża obietnica dla człowieka) i to właśnie ich ciągłe rozróżnianie w obliczu różnych kontekstualnych uwarunkowań musi być przedmiotem dyskusji Kościołów. Mając w pamięci, że co prawda uczynki nie są podstawą zbawienia, to jednak możemy się przenieść do naszego powołania do składania chrześcijańskiego świadectwa, a Kościoły mogą podejmować decyzje utrudniające doświadczenie wspólnoty. W takiej sytuacji inni jej członkowie mają prawa do wyrażenia niezgody, powinni jednak szukać w tym celu takich sposobów, które nie zagrażą istnieniu wspólnoty.

Kolejny dar to Słowo i sakramenty jako wydarzenia *communio*. Punktem wyjścia jest tutaj art. VII „Wyznania augsburskiego” z jego „wystarczy”, które obejmuje to, co zapośrednicza Ewangelię, tak by była uchwytana w ludzkiej cielesności. Punktami odniesienia na tej drodze doświadczenia Ewangelii są Chrzest jako jej początek, stały punkt odniesienia jako codzienna szata chrześcijan (por. opis Chrztu w „Dużym katechizmie”), a także Wieczerza Pańska, w której Kościół

w ciele i krwi Chrystusa staje się Jego ciałem, którego On pozostaje wyłączną głową i które cechuje różnorodność. Wśród pytań do dyskusji wskazano przypadki osób, które pragną Chrztu, ale jego przyjęcie łączyłoby się dla nich z zagrożeniem życia, a także kwestia podziałów przy stole Wieczerzy Pańskiej, które jeśli zaistnieją, pokazują, że wspólnota została zniszczona.

Trzeci z darów to przesłanie krzyża, który uzdrawia ludzkie złamanie. Kościół jest miejscem pod krzyżem, jest miejscem, w którym słycać Modlitwę Pańską. Tylko w modlitwie, która odzwierciedla krzyż, pozwala widzieć życie Kościoła we właściwej perspektywie, w jego zależności od Boga. Kościół jest skupiony wokół wydarzenia zbawienia, w którym jego członkowie są przemieniani, by żyć w solidarności z odrzuconymi. W kwestiach do dyskusji znalazła się przestroga przed fałszywą pokorą, która czyni z krzyża narzędzie ucisku.

Przedostatni z darów to jedność i różnorodność stwarzane i umacniane Bożym Słowem. To ono, przekazane w Piśmie Świętym, jest źródłem wspólnoty, a także życia, nadziei i wiary Kościoła. Świadectwo Pisma jest wielogłosowe i już samym tym faktem potwierdza różnorodność. Ta różnorodność Pisma i wspólnoty pojednania jest kluczowym przesłaniem Ewangelii o uwalniającej łasce Bożej danej w Chrystusie. To ono uzdalnia ich do naśladowania i misji. Te zadania stawiają pytania, na które Kościoły odpowiadają w obliczu obłoku świadków różnych miejsc i czasów, których głosy chcą brać na poważnie. Uznanie polifoniczności Pisma i jego interpretacji pociąga za sobą także świadomość, że może ona prowadzić do nieporozumień. Kościoły muszą więc szukać wiarygodnych sposobów radzenia sobie z konfliktami dotyczącymi interpretacji Pisma, tak by zachowywać jego historyczny kontekst bez tracenia jego znaczenia dla odmiennego kontekstu współczesnego – i to wymaga dyskusji. Za podziałami nie stoją tylko konteksty wyznaniowe czy geograficzne, ale często różne orientacje hermeneutyczne. Stąd konieczne jest, by każdy z Kościołów był w stanie wyjaśnić, jak stosuje biblijne argumenty w danej dyskusji. Zaś zadaniem wszystkich członków wspólnoty jest poszukiwanie takich sposobów interpretacji, które będą dla niej, jako całości, odnawiające.

Ostatni z darów to owoce, jakie niesie ze sobą Ewangelia: wolność, szacunek i okazywanie sobie wzajemnie cierpliwości. Punktem wyjścia jest główna, paradoksalna myśl Lutrowego pisma „O wolności chrześcijanina”, która mówi o chrześcijańskiej wewnętrznej wolności i zewnętrznej niewoli w służbie bliźnim. Ewangelicka wizja wolności w służbie bliźniemu kształtuje także kwestię relacji we wspólnocie. Po pierwsze, przypomina, że wolność nie może pomijać zaangażowania na rzecz bliźniego czy środowiska naturalnego.



Po drugie, wskazuje na sposób postępowania, kiedy nie zgadzamy się z decyzjami bliźnich. Wtedy mamy okazywać cierpliwość i szacunek wobec odmiennego stanowiska. Tym samym dajemy wyraz swojej niezgodzie, ale nie przestajemy się wzajemnie wspierać tak długo, jak jest to możliwe. Różnice kontekstów prowadzą do nieporozumień. Odpowiedzią na ten stan rzeczy może być jedynie pokorna służba wzajemnego szacunku i cierpliwości. Dokument przypomina Kościołom członkowskim, że wszystkie są w pewnym sensie silne i słabe (por. Rz 14), zaś krzyż weryfikuje ludzkie definicje tego, co słabe i silne. Taka wzajemna służba w miłości to nie obojętność na integralność, ale świadomy wybór słuchania i służenia. Jako kwestię do dyskusji wskazano zaś to, że decyzja, by pozwolić innym na ich wybór w ich wolności pociąga za sobą koszt, bo wiąże się z cierpieniem w obliczu konfrontacji z odmiennymi stanowiskami przyjmowanymi przez bliźnich, które jednak nie prowadzi do porzucenia własnych przekonań. Stąd też konieczność tworzenia we wspólnocie kościelnej przestrzeni do tego, by wzajemnie się poprawiać, napominać i zachęcać.

Dokument studyjny kończy zestawienie kwestii do dalszych rozważań. Koncentrują się one wokół trzech zagadnień, które pokazano przez pryzmat prak-

tycznych wskazań wynikających z wcześniejszych wywodów. Po pierwsze – wokół wzajemnej odpowiedzialności członków wspólnoty Kościołów. Kościoły członkowskie *communio* niosą odpowiedzialność uwzględnienia w swoich procesach decyzyjnych ich wpływu na wspólnotę oraz zaangażowania w pełen szacunek dialog z innymi. Drugim zagadnieniem jest wspólna zasada interpretacji Pisma Świętego, która każe czytać teksty biblijne z perspektywy ich sedna, to jest Ewangelii o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Powstająca różnorodność interpretacji jest uprawniona o tyle, o ile nie sprzeciwiają się one tej Ewangelii o zbawieniu w dziele Chrystusa, a więc artykułowi, od którego istnienia zależy byt Kościoła. Po trzecie zaś wspólnota Kościołów musi zwracać uwagę na różnorodność głosów. To oznacza priorytet dla komunikacji w różnych formach współtowarzyszenia o gościnności, co jest kluczowe w czasie napięć w relacjach. Dalszy rozwój wspólnoty Kościołów wymaga szukania właściwego stosunku pomiędzy statutowo gwarantowaną autonomią Kościołów członkowskich, a ich odpowiedzialnością niezbędną do zachowania *communio*.

Zachęcam do zapoznania się z całym tekstem dokumentu dostępnym na: [https://ewangelicy.pl/wp-content/uploads/2019/02/1\\_samorozumienie....pdf](https://ewangelicy.pl/wp-content/uploads/2019/02/1_samorozumienie....pdf)

**Tożsamość moja,**

**luterńska?**

**Sprawdzam.**

**2021**  
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

ks. Jan Koziel

Jako kapelan szpitalny, odwiedzając chorych współwyznawców, stanąłem przy sędziwym pacjencie. Odniosłem wrażenie, że życie tego człowieka dobiega końca. By wzmocnić go w trudnym dla niego doświadczeniu, przypomniałem mu biblijne obietnice:

„...jesteś w moich oczach drogi, cenny i JA cię miłuję.”  
Iz. 43,4

„Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę.” Hbr.13,5

Rozmawialiśmy chwilę. Na zakończenie rozmowy uśmiechając się do mnie, powiedział słabiutkim głosem: „i grzechów odpuszczenie”. Tamtego dnia wychodziłem ze szpitala zbudowany, rozradowany świa-

dectwem wiary tego beskidzkiego ewangelika. Mogłem o nim wyznać: prawdziwy luteranin!

Bo czy może być coś cenniejszego w doświadczeniu odchodzenia z tego świata nad świadomość uwolnienia od jakiegokolwiek kary za winy, grzechy, za niezliczone kompromitacje wobec Wszechwiedzącego Pana i ludzi? Z twarzy tego człowieka emanował głęboki pokój, a zarazem pewność zbawienia i życia wiecznego. Skąd ta pewność? Nie patrzył na siebie, nie szukał w sobie pozytywnych walorów na progu czasu i wieczności. Patrzył na wielkie dzieło BOGA dokonane na krzyżu Golgoty. Stąd ta jego pewność, pokój serca, radość.

Jestem przekonany, że bliskie musiało być mu świadectwo ap. Jana: „To napisałem wam, którzy wie-

rycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że ma c i e żywot wieczny" 1 Jan 5,13

Przyznam. Bardzo cenilem i często przypominałem sobie i innym objaśnienie Lutera do II Art Wiary: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek z Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem, nie srebrem, ale krwią swoją świętą i drogą i niewinną męką Swoją, abym był Jego w ł a s n o ś c i a....”

Budzi we mnie to obiektywne dzieło Boga Zbawiciela i podziw, i wdzięczność, i radość, a ostatecznie pewność zbawienia i życia wiecznego, stan ducha, świadomość, jak w przypadku Lutera? Jego podziw dla Boga - Zbawiciela - Jezusa Chrystusa wyrazi i tymi słowami pieśni: „*Choć ogrom wielki naszych win, możniejsza łaska Boska, choć grzeszny każdy ludzki czyn, r a t o w a ć Jego t r o s k a.*” (438,5)

Szczęśliwe serce rozkoszujące się zapewniem Pana - Boga: „Grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej.” Hbr.10,17

Mamy wyrzuty sumienia, ja także! Co mam z tym zrobić? Przychodzę w pokorze do Niego - Chrystusa, który przyjął mnie w swoim Przymierzu Chrztu prosząc: utwierdź mnie w Twojej prawdzie, że nie wspomnisz grzechów moich, bo Twoja krew oczyszcza i mnie ze wszystkich nieprawości moich. Tyt. 2,14

Moja tożsamość duchowa utożsamia się z autorem słów:

*„Gdzie takiego znajdę Pana, który tak się zajął mną?  
Co mnie wyrwał z rąk szatana własną swoją drogą  
krwią?”*

*Czyli takiej mam miłości nie położyć się do stóp?*

*Nie zaprzysiąc jej wierności, aż do śmierci,  
aż po grób.” (782,3)*

Tożsamość luteraska rodzi się i jest inspirowana Ewangelią Jezusa Chrystusa, czyli Jego zbawczym dziełem dokonanym dla nas, dla mnie. Świadomość tego rodzi we mnie wdzięczność, podziw, pewność zbawienia. A patrząc wstecz, teraz jako emerytowany duchowny, kaznodzieja, pytam samego siebie: w jakim stopniu emanowała z mojej posługi pewność, radość darowanego mi dzięki Chrystusowi odpuszczenia grzechów?

Jestem wdzięczny za doświadczanie w nabożeństwach pewności zbawienia i wtedy doznaję radości „z jaką dzieli się Luter:

*„Niech cały się raduje świat i płąsa w dniu wesela, niech każdy śpiewa dziś na chwałę Zbawiciela. Jak umiłował Pan swój lud i jaki wielki sprawił cud, jak drogo to przypłacił.” (641,1)*

Wiem, że moja tożsamość luteraska zostanie poddana próbie jeszcze w wielu życiowych okolicznościach, jednak najtrudniejszym testem będzie odchodzenie z tego świata. Zdam ten test? Nieraz proszę o to drogiego Zbawiciela: „Jezu, zwycięstwo daj w chwili konania, gdy już ostatni nadejdzie mój kres. Udziel pokoju i udziel wytrwania, wybaw łaskawie z doliny mych łez. Nie daj mi ulec, gdy przyjdzie konanie, podaj dłoń swoją, zwycięstwo daj Panie.” / 678,6/

Takiego przejścia do Królestwa Bożego życzę Wam drodzy Czytelnicy i sobie samemu.

## Gratulacje

Gratulujemy naszej parafiance pani **Władysławie Magierze**

za otrzymany Medal Pawła Stalmacha

za zasługi dla Miasta i Powiatu Cieszyńskiego

nadany przez Zarząd Główny Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

Redakcja



# Historia

## ks. dr Andrzej Buzek 1885-1971



**Władysława  
Magiera**

Ma tablicę na budynku parafii ufundowaną z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w roku 1996. Znajduje się na niej napis – *Umacniał wiarę i szacunek dla przeszłości.*

Był jednym z licznych przedstawicieli rodu, zasłużonych dla Kościoła i sprawy polskiej. Wśród osób noszących to nazwisko jest bowiem wiele wybitnych postaci, które pozostawiły trwałe ślady w różnych dziedzinach nauki, działalności społecznej i politycznej. Prawie wszyscy naukowcy czy działacze społeczni o tym nazwisku mają chłopskie korzenie. Większość wywodzi się z tej gałęzi rodu, która mieszkała w Końskiej (obecnie Zaolzie). Nazwisko było znane na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza i pojawiało się w różnych miejscowościach. W Końskiej pierwszym znanym gospodarzem był Jerzy Buzek, absolwent ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie. Nabył tam gospodarstwo na początku XIX w. i dochował się dziesięciorga dzieci. Aktywnie działał w wielu towarzystwach, udzielał się w zborze na Wyższej Bramie, abonował Gwiazdkę Cieszyńską, sporo czytał. Interesował się nie tylko polityką, ale i biologią, a dzieciom po łacinie cytował reguły gramatyczne i przysłowia. Matka uczyła dzieci pieśni kościelnych, zaś opowieści o przeszłości rodziny i lokalne podania młodzi poznawali u ciotki Zuzki i ujca Jónka. W takiej rodzinie przyszli na świat bracia Józef i Andrzej. Starszy Józef (1873-1936) został ekonomistą-statystykiem, twórcą Głównego Urzędu Statystycznego. Był także politykiem, posłem na Sejm Ustawodawczy i senatorem II RP, m.in. twórcą projektu konstytucji II RP i statutu dla autonomicznego województwa śląskiego.



Młodszy Andrzej 1885-1971 został pastorem, ale również pisał książki, nie tylko religijne, ale i historyczne. Po ukończeniu gimnazjum w Cieszynie rozpoczął, jak starszy brat, studia prawnicze we Lwowie, ale po roku przeniósł się do Wiednia i skończył w 1908 r. teologię ewangelicką. W tymże roku zdał także egzamin praktyczny i został wikariuszem we Frydku. W grudniu tegoż roku został ordynowany. Nabożeństwa we frydeckiej parafii odprawiał po polsku, ale raz w miesiącu, dla Austriaków, po niemiecku. Kolejnym ważnym momentem w jego życiu był rok 1909, kiedy 29 lipca ożenił się z Heleną Unucką. Trochę spóźnioną podróż poślubną, małżonkowie odbyli końcem września. Pojechał

wtedy, jako delegat zboru, na walny zjazd Stowarzyszenia Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa do Bielefeldu. Frydecka parafia starała się o pomoc finansową na budowę kościoła. Udało mu się uzyskać sporą kwotę, która przyspieszyła powstanie budynku kościoła. Później, już prywatnie, małżonkowie zwiedzili południową część Niemiec. W tymże roku otrzymali też większe mieszkanie, a wiosną 1911 r. zamieszkali na plebani z prawdziwego zdarzenia – w domu jednorodzinnym przy budowanym kościele. Został ojcem trzech córek: w 1910 urodziła się Marta, rok później Maria, a w 1913 r. najmłodsza Helena. Dziewczyny otrzymały staranne wykształcenie. Najstarsza skończyła studia językowe, Maria (później pastorowa Wegertowa) – Państwowy Instytut Robót Ręcznych,

a najmłodsza matematykę z astronomią i pracowała później w obserwatorium astronomicznym.

W marcu 1910 r. rozpoczęto budowę kościoła, który poświęcono już w listopadzie 1911 r. Nadzorował prace budowlane i cały czas w parafiach diecezji zabiegał o fundusze. Niestety, spokojną egzystencję przerwał wybuch I wojny światowej, pojawiły się wtedy nowe wyzwania. Już w lecie 1914 r. zbierał wśród wiernych składki na polskich legionistów, odwiedzał w szpitalach rannych żołnierzy. Sam na froncie stracił najmłodszego brata Jana. Był dobrze poinformowany o sytuacji politycznej, bo najnowsze wiadomości ze świata przywoził brat Józef, wtedy jeszcze poseł do parlamentu wiedeńskiego. Zawsze odwiedzał go, jadąc do Wiednia. W swoich wspomnieniach pięknie opisał noc z 31 października na 1 listopada 1918 roku, którą spędził w Cieszynie. Píše, że *położył się spać w Austrii, a budził w Polsce*. Rano zobaczył bowiem w mieście polskich żołnierzy. Wkrótce też zabrał swoje córki do Cieszyna i w pociągu pokazywał im orzelki na czapkach konduktorów, Maria wspominała ten przejazd po ponad 90 latach!

Po zajęciu Zaolzia przez Czechosłowację, przeniósł się do polskiej części Cieszyna. Uczył tutaj religii w szkole realnej i seminarium nauczycielskim. Do pracy w parafii już nie wrócił, pozostał do emerytury nauczycielem religii, pełnił również posługę pomocniczego kapelana wojskowego. Nadal często spotykał się z bratem Józefem, którego interesowała, jako świeckiego radcę warszawskiego konsystorza, sytuacja polskich zborów ewangelickich za Olzą.

Ksiądz Andrzej Buzek całe życie dużo pisał. W *Poście Ewangelickim* ponad 10 lat zamieszczał felietony. Pisał też do *Słowa Żywota*, *Zwiastuna* i *Zara-*

*nia Śląskiego*. Jest autorem zbiorów kazań, pieśni kościelnych, wielu artykułów i wierszy, napisał m.in. *Historię Kościoła* (1957) oraz wspomnienia *Z ziemi piastowskiej*, wydane w 1963 r. W okresie międzywojennym śmiało wypowiadał swoje poglądy. W kazaniu, w sierpniu 1938 r. mówił: *Teoria rasizmu jest matką antysemityzmu, ślepej nienawiści do Żydów, a Bóg wszystkich równymi stworzył... Obecnie w imię rasizmu rozbrzmiewają barbarzyńskie hasła antysemickie*. Potępiał teorię wyższości jednej rasy nad drugą. Uważał, że wszystkim potrzeba rozum, sumienia, miłości, która jest kluczem jedności ludzkiej. Może dlatego już w 1940 r. został aresztowany przez gestapo i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie Mauthausen-Gusen. Przeżył, a po wojnie dalej służył i wiele pisał. W 1952 r. przeszedł w stan spoczynku, ale nie zaprzestał pisania.

W 1969 r. Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie nadała ks. Andrzejowi Buzkowi, znanemu religijnemu i historycznemu publicyście, tytuł doktora honoris causa. Zmarł 8 listopada 1971 r. i został pochowany na cmentarzu przy ulicy Bielskiej.



## Wspomnienia ks. Tomasza Bruella i Pastorowej Janiny Kiswa-Bruell – powstanie społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie i Tygodnie Ewangelizacyjne cz. II

*W bieżącym numerze przedstawiamy ostatnią część wspomnień ks. Tomasza Bruella i Pastorowej Janiny Kiswa-Bruell, dotyczące powstania społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie i Tygodni Ewangelizacyjnych. Wywiad przeprowadził pan Marek Cieślak w 2005 roku z okazji setnej rocznicy powstania społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie. Cześć wywiadu udzielona przez panią pastorową Janinę Kiswa – Bruell zamieszczono kursywą. Pytania pana Marka zostały w tekście wytłuszczone, natomiast opracowanie wywiadu i konwersji pliku audio na tekst dokonał Jan Król.*

Jak już wspomniałem wcześniej, rok 1905 to rok wiosny duchowej na Śląsku Cieszyńskim. Te początki to praca ks. Leopolda Otto i ks. Jana Pindora. Także ks. Kulisz ze swoimi współpracownikami m.in. z Andrzejem Hławiczką i jego synami: znanym profesorem Karolem Hławiczką i jego braćmi Stanisławem oraz Adamem rozpoczęli wstępną pracę nad Tygodnikami Ewangelizacyjnymi.

**Tygodnie Ewangelizacyjne, które rozpoczęły się w Miechowicach, były taką kontynuacją ruchu przebudzeniowego.**

Tak, już bowiem wcześniej sporadycznie powstawały takie koła modlitewne w Bielsku z zaangażowaniem brata Hławiczki i przy poparciu ks. Weigerta i ks. Wojaka. Również takie grupy powstawały w Miechowicach. Działał wówczas mocno brat Gaś i brat Gawlas.

**I wtedy też zrodziły się spotkania wśród kobiet. Sporą rolę odegrała siostra Jadwiga i spotkania te odbywały się w Cieszynie w pobliżu kościoła Jezusowego.**

Tak, na naszym poddaszu przez dwa lata. Potem bowiem zwrócono uwagę, dlaczego tyle ludzi przychodzi. Wiadomo, że to było niebezpieczne polityczne.

**Kiedy rozpoczęły się te spotkania?**

To był rok 1951. Postanowiono wówczas, że należałoby organizować pogłębiające zebrania uczestników. Dla Górnego Śląska było wszystko oczywiste – w Miechowicach. Dla nas zaproponowano Dzięgielów. Wtedy mieszkalem w Bielsku - było to nie do pomyślenia. Była to bowiem strefa nadgraniczna. Dlatego dla tych, którzy nie mogli dojechać do Dzięgielowa, przeniesiono raz w miesiącu zebrania braterskie do Bielska.

**Skoro spotkania dla kobiet odbywały się w waszym domu na poddaszu, to może wasza pamięć zarejestrowała jakies wydarzenia?**

*Na pewno zarejestrowaliśmy ten błogosławiony czas i ten mały pokoik, taki skromny, wypełniony sercami, które naprawdę były spragnione Słowa Bożego. I jeszcze to poselstwo siostry Jadwigi i te modlitwy, które po każdym spotkaniu płynęły. Były one dla każdej z uczestniczek naprawdę wielkim błogosławieństwem. A kiedy musieliśmy się przenieść do sali parafialnej,*

*znowu przychodziły nowe serca i ten czas znów był bardzo błogosławiony. I potem te spotkania niewiast rozpoczęły się w Goleszowie, następnie w Ustroniu, Wiśle i w Bielsku.*

**Czy te spotkania były związane z późniejszymi przygotowaniem do szkółek niedzielnych?**

Jeżeli chodzi o te cieszyńskie, to one zawsze były połączone z przygotowaniem do szkółek niedzielnych. Kiedy umarła siostra Jadwiga, to przyjeżdżała siostra Gawlasowa, która prowadziła już wcześniej przygotowania do szkółek niedzielnych. Aby więc nie musiała dwa razy w tygodniu przyjeżdżać, włączono te przygotowania do spotkań.

*Jeśli chodzi o te spotkania, to tak się cieszyłam, gdy po wielu latach spotykałam kobiety, które wspominały jak żyły tym poselstwem i jak tego potrzebowały. Stąd też rodziła się coraz większa liczba osób na tygodniach ewangelizacyjnych. Rozpoczęło się to jak ziarno gorczyczne od 50 osób, a teraz jak wielki to jest udział. Te grupy domowe były bardzo błogosławione.*

Ks. Paweł Sikora był jednym z czołowych wykładawców chyba do 1963 roku. Zawsze miewał jeden wykład. Pamiętam taką sytuację z Miechowic. Był tam zaproszony na wykład ks. biskup Jan Szeruda. Ale niestety zachorował. Wtedy to „z miejsca” wykład ten przeprowadził ks. Sikora, i jeszcze dwa inne, chociaż się w ogóle do nich nie przygotowywał. Ale uczestnicy nie odczuli tego zupełnie.

*Jeśli mówimy o „miechowickich tygodniach” ,tam wielkim błogosławieństwem była usługa siostry Aurelii. Była ona przełożoną po wojnie, która osobiście знаła Matkę Ewę. Jej wykłady bardzo poruszyły i pobudziły serca do miłości narodu izraelskiego. Miała wiele do powiedzenia na ten temat. Może pamiętasz, jakie były tematy tych tygodni.*

Pierwszy był temat główny - Zbawienie przez Jezusa Chrystusa, następnie: Bóg i pierwszy człowiek, Grzech i grzesznik, Dzieło Jezusa Chrystusa, Chrystus a wierzący, Duch Święty a Jego dzieło, Dopełnienie zbawienia.

A w roku 1951 było znów: Zbawienie przez Jezusa Chrystusa, Cel działalności Jezusa, Przygotowanie Jezusa do działalności i jej cechy, Środki i sposoby działalności, Święta prostota, Odwaga i nieustraszonność, Celowość i skuteczność, Działanie przez cierpienia, Moc zmartwychwstałego Chrystusa. To było przez połowę tygodnia. W drugiej połowie było: Przyszłość człowieka wierzącego i niewierzącego, Przyszłość zboru Chrystusowego, Przyszłość Izraela (to miała siostra

Aurelia), (a siostra Jadwiga) Przyszłość narodów.

W roku 1952 było: Kursowe rozważanie wyznania Apostolskiego, Życie Lutra. Życie Pawła Gerharda, Przygotowania do służby - na którą wówczas zwracano wielką uwagę.

W 1953 - Modlitwa Pańska, Życiorysy Jerzego Mullera oraz Sadhu Sundar Singha. W 1954 roku - Przykazania, w 1955 roku: Wybrane zagadnienia Konfesji Augsburskiej. W 1956 roku Królestwo Boże na ziemi - jak Królestwo Boże przychodzi itd. Niestety wypadło to akurat kilka tygodni po mojej ordynacji, kiedy byłem mocno zajęty w wirze pracy parafialnej. W 1957 był ostatni „miechowski” tydzień, na którym realizowano kurs poświęcony Pierwszemu Artykułowi Wiary. W 1958 rozważano w podobny sposób Drugi Artykuł Wiary. A Trzeci Artykuł już na dwutygodniowym spotkaniu: Duch Święty i Kościół - ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny.

**To znaczy, że ten przełom miechowicko-dziegielowski stał pod znakiem Artykułów Wiary. Czy kierownictwo tych tygodni się rozrastało. Wspomnieliśmy już kilka nazwisk, myślę, że nie wszystkie.**

Tutaj wymienię brata Mizię, brata Drozda, brata Olszowskiego. Było tak jak w słowach pieśni: „Ewangelistów rzesze mnogie”. Trzonem w pierwszym tygodniu dziegielowskim byli Karol i Stanisław Hławiczekowie, ks. Paweł Sikora, siostra Jadwiga, małżeństwo Gawlasowie, no i oczywiście Królowie, Biskup Szeruda, który był od początku do końca, potem biskup Kotula, który jak tylko mógł to przyjeżdżał, ks. Wantuła jak był biskupem, to zawsze albo na rozpoczęcie albo na zakończenie tygodnia przyjeżdżał.

*Taki ciekawy epizod, który ukaże się we wspomnieniach o siostrze Matce przełożonej Danucie Gerke Zanotowano tam ostatnią prośbę Biskupa Wantuły, który powiedział – tak mi bardzo żal, zwracając się do żony, że w bieżącym roku nie będę mógł być na Tygodniu, ale ty tam pojedź. Traktował on ruch dziegielowski jako drożdże rozwoju naszego Kościoła, co dalej komentując, nie wszystkim to się podobało.*

Natomiast tygodnie cieszyły się właściwie poparciem wszystkich biskupów i biskupa Szerudy, Kotuli, Szarka i też Narzyńskiego, Jaguckiego. I ks. Alfred Jagucki włączył się w pracę w Miechowicach w 1954 roku.

**Czyli od początku było zaangażowanie i księży i świeckich. Na tym polegała siła tego ruchu.**

**I tak jest do tej pory.**

Tak. Tydzień ewangelizacyjny z roku 1975, w którym wydano książkę „Z Biblią na co dzień”, był pod tym samym hasłem – Z Biblią na co dzień. Mamy piękne świadectwo w Zwiastunie nr 19 z roku 1975.

**Czyli początek książeczki „Z Biblią na co dzień” był związany z Tygodniem Ewangelizacyjnym, który odbywał się pod tym samym tytułem**

Tak jest i tam ta książeczka została spopularyzowana.

*Wiele razy w porannej modlitwie, którą mamy i czytamy z „Biblią na co dzień” sięgamy do słowa na dany dzień, aby było wsparciem i źródłem wyciszenia wobec problemów, które czekały. Ale nim ukazały się te książeczki, to siostra Jadwiga wprowadziła nam możliwość duchowych porad poprzez wersety biblijne napisane na małych karteczkach. Na takim spotkaniu domowym wyciągaliśmy karteczkę z werselem. Bardzo często taki werseł był dla nas konkretną wskazówką. Mam takie dwa przykłady i postąpiłam wówczas poprzez zawierzenie, tak jak było napisane. Miałam mieć pewien zabieg i nie wiedziałam, gdzie będzie przeprowadzony - czy w szpitalu czy w klinice. I wyciągnęłam słowo Boże z Księgi Jozuego 1,9 – „Nie bój się, bo Pan Bóg twój będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz”. I to wskazało mi taką konkretną drogę. A innym razem, kiedyśmy przeżywali szczególnie ciężki i trudny okres po arestowaniu Daniela. Było to dla nas bardzo bolesne. Usiedliśmy i wyciągnęliśmy słowo z 2 Kronik 32,7 „Nie lękajcie się króla asyryjskiego ani tej tuszycy, która z nim jest, gdyż z nami jest ktoś większy niż on”. Nie mogliśmy dostać bardziej stosownego i adekwatnego słowa.*

**Był to bardzo trudny czas stanu wojennego**

*Byłam u adwokata, który powiedział, że tego chłopca możecie tylko wymodlić. I stało się tak. Cała ta sytuacja była dla nas ogromnym wsparciem. Słowo Boże jest bowiem nie tylko do czytania, ale przede wszystkim do przeżywania.*

*Więc jeszcze raz powiem: „Tak mówi Pan: Nie bójcie ani nie lękajcie się króla asyryjskiego ani tej tuszycy, która z nim jest, gdyż z nami jest ktoś większy niż on”.*

**Koniec.**

# Zapomniane kościóły: Samotna wieża w Pobiednej

*Tekst i zdjęcia: Łukasz Pietroszek*



Do jednego z najbardziej niepotrzebnych i wyniszczających epizodów w historii można zaliczyć wojnę trzydziestoletnią trwającą od 23 maja 1618 roku do 24 października 1648 roku. Konflikt rozpoczął się z pobudek religijnych, ale

był wojną totalną, wielkim konfliktem politycznym. Okrutne działania wojenne objęły znaczną część ówczesnej Europy i pierwszy raz w historii liczba ofiar cywilnych przekroczyła liczbę poległych żołnierzy. Na przeciw siebie stanęli protestanci i katolicy. Z jednej strony I Rzesza czyli Święte Cesarstwo Rzymskie, stowarzyszone ze Szwecją, Danią, Republiką Zjednoczonych Prowincji i w późniejszym okresie dołączyła także katolicka Francja, a z drugiej katolicy pod panowaniem dynastii Habsburgów. Jedną z granic konfliktu biegła wzdłuż rzeki Kwisy i dzieliła będące pod dominacją Habsburgów Czechy i Śląsk oraz należące do Elektoratu Saksonii Górne Łużyce. Protestanci na Śląsku utracili swobodę wyzna-



## Wieści Wyższobranskie

nia, odebrano im ponad 1100 kościołów, zakazano prowadzenia nabożeństw, a duchownych wypędzono.

Jedynym sposobem, aby przeżywać nabożeństwo i doświadczyć społeczności w kościele, była daleka podróż tam, gdzie tolerowane było wyznanie ewangelickie. W tym celu rozbudowano, powiększono kościoły zwane ucieczkowymi, czyli położone w bezpośredniej bliskości granicy zrekatolicyzowanego, habsburskiego Śląska, kościoły ewangelickie na protestanckich Łużycach i Księstwie Legnickim. Mianem kościołów ucieczkowych określa się te budynki, które wybudowano jeszcze przed podpisaniem pokoju westfalskiego w 1648 roku i służyły pielgrzymującym protestanckim Ślązakom oraz miejscowym luteranom.

Obecnie jedynym, który w dalszym ciągu służy ewangelikom, jest kościół w Lubaniu. Inne znajdowały się także Wolimierz, Giebułtowie, Wieży, Biedrzychowicach, Złotnikach, Kościelniku, Jałowcu, Tomisławiu i Pobiednej. Nowo wybudowane kościoły już po 1648 roku oraz te używane po wojnie trzydziestoletniej nazywano granicznymi. Wielką cenę ponieśli ci, którzy chcieli być wierni Słowu Bożemu, swojej wierze i wyznaniu, a zachowane do dziś kościoły ucieczkowe są prawdziwą perłą i przypominają o smutnych dziejach Śląska. Jedne piękne, zachowane, odrestaurowane, a inne tak jak kościół w Pobiednej, zniszczone, zawalone, u kresu swojej historii.

W województwie dolnośląskim, w powiecie lubańskim, w gminie Leśna, u podnóża Gór Izerskich





nad Łużycą znajduje się wieś Pobiedna (niem. Wigandsthal). Miasto lokowane było w 1666 roku, na gruntach Unięcic, kiedy to ponoć Wigand von Gersdorf dał schronienie uciekającym przed prześladowaniem czeskim protestantom. Unięcice znane także jako Miasteczko Meffersdorfskie wzmiankowane były już w I połowie XIV wieku. W 1815 Pobiedna straciła prawa miejskie, a w 1937 roku administracyjnie wchłonęła mniejsze Unięcice.

Pierwsza świątynia powstała tu około 1346 roku w stylu gotyckim. Po wystąpieniu ks. dra Marcina Lutra kościół parafialny przypadł ewangelikom. Miasto przeżywało rozkwit gospodarczy, dzięki wyteżonej pracy mieszkańców i rozwoju różnorodnego rzemiosła. W 1570 r. uruchomiono przynoszącą znaczne zyski kopalnię cyny. Do tutejszej świątyni podczas wojny trzydziestoletniej i po jej zakończeniu licznie przybywali ewangelicy ze Świeradowa Zdroju, Szklarskiej Poręby, Jeleniej Góry oraz Kowar by się modlić i przyjmować sakramenty. Budynek do lat czterdziestych XVIII wieku był kościołem granicznym dla śląskich ewangelików. Liczba wiernych znacznie wzrosła, a miejscowi przedsiębiorcy luteranie nie szczędzili środków na jego utrzymanie. Świątynia została gruntownie przebudowana i rozbudowana w latach 1687-1692. W narożniku kościoła powstała wtedy pięćdziesięciometrowa wieża, która obecnie jest jedynym zachowanym elementem kościoła.

Kościół był niebywale okazały dodawał uroku całej miejscowości i tworzył wspaniały klimat tego podgórskiego miasteczka. Strzelista wieża prostokątna u podstawy, ośmioboczna od połowy, zwieńczona hełmem z iglicą, była najlepszym punktem orientacyjnym miasta. Na wieży mijający czas odmierzał zegar. Budynek znajdował się na wschodnim zboczu pagórka. Do kościoła prowadziły szerokie schody od obecnej ul. Nowomiejskiej, czyli drogi wojewódzkiej nr 358. Na ich szczycie znajdowała się brama, z wieżyczką na



wiązującą do tej na kościele. Na wprost schodów, w drugim narożniku tej samej ściany co wieża, było wejście do kościoła. Czterotraktowa świątynia składała się z przesklepionych wnętrz i szeregu dwuspadowych dachów na każdą ze stron.

Miejscowi majętni i hojni wierni dbali o swój kościół z najwyższą starannością. Wystrój był bogaty i raczej nie przypominał ascetycznego wnętrza charakterystycznego dla luteranckich kościo-

łów. Na barokowej ambonie znajdowały się figury czterech ewangelistów. Kupcy ze Szklarskiej Poręby zlecieli wykonanie trzech kryształowych żyrandoli, które realizowano w latach 1731-1732. Fundatorzy, hrabiowie Gersdorf, mieli swoją bogatą, barokową lożę kotlarską, która przypominała o wysokim statusie i wielkim szacunku jakim ich darzono. Za ołtarzem umieszczono naturalnej wielkości kamienne epitafia Wiganda von Gersdorfa i jego małżonki Katarzyny Magdaleny. W kościele było także epitafium Heleny von Gersdorf, które ocalało i trafiło do Muzeum Narodowego we Wrocławiu wraz z kilkoma innymi, zachowanymi elementami wyposażenia. Niektóre zachowane elementy są także w Muzeum Görlitz.

Kościół był użytkowany przez ewangelików do 1945 roku. Jeszcze krótko po wojnie gospodarzem tego miejsca i duszpasterzem był jeden z niemieckich księży. Kiedy miejscowi ewangelicy opuszczali te ziemie, zostawili budynek w bardzo dobrym stanie. Katolicy na kilka lat przejęli świątynię, ale sytuacja polityczna mocno utrudniała bieżące remonty. W latach pięćdziesiątych już nikt nie dbał o kościół w Pobiednie, następstwem tego było całkowite popadanie w ruinę. Tam, gdzie znajduje się coś bez opieki pojawili się szabrownicy, którym niezbędna była część wyposażenia. Wcześniej udało się zachować kościelny zegar, kryształowy żyrandol czy organy, które zabezpieczono w zbiorach muzealnych. Resztę wyposażenia podobno można odnaleźć w niektórych okolicznych domostwach. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rozebrano kościół, pozostawiając tylko wieżę. Na zdjęciach z 1975 roku widoczny jest jeszcze hełm na wieży. Pozostałości po kościele są w bardzo złym stanie technicznym, liczne pęknięcia, drzewa i krzaki wyrastające, rozsadzają mury. Luźne elementy spadają w dół, stanowiąc zagrożenie dla odwiedzających okoliczny cmentarz.

Wokół zrujnowanego kościoła znajduje się spory zabytkowy cmentarz, który obecnie jest komunalną nekropolią. Zauważalny jest niesamowity klimat tego miejsca, gdzie wśród nowych i współczesnych grobów znajdują się stare, olbrzymie grobowce cenionych rodzin oraz wielkich osobistości Pobiednej i okolic, pochodzące z XIX i początku XX wieku. Cały teren okala leciwy mur, a w nim znaczna ilość wyjątkowych epitafiów, tablic z osiemnastego stulecia. Z cmentarzem wiąże się historia o tzw. „łódzkiej bandzie”, czyli grupie dziewięciu zorganizowanych przestępców, którzy wymuszali informacje o ukrytych skarbach na mieszkańcach, którzy przetrwali wojnę. Następnie rzekomo odnalezione złote precjoza gromadzili w jednym z grobowców ze skrzętnie ukrytym podwójnym dnem na cmentarzu w Pobiednej. Szajka była ponoć bardzo skuteczna i długo nie dawała się złapać. W wyniku strzelaniny zginęło sześciu członków bandy, a reszta uciekła i ukryła się w różnych rejonach kraju. Przez wiele lat po tych wydarzeniach zdarzało



się, że miejscowa ludność rozpoznawała czy na ulicach Pobiednej, czy w miejscowych sklepach, powracających po ukryte skarby samotnych towarzyszy łódzkiej bandy. Jeden z członków na łożu śmierci opowiedział synom o swoich młodzieńczych ekscesach i wskazał grobowiec, gdzie rzekomo znajduje się komora ze skarbami. Grobowiec z opisu ponoć odnaleziono, była tam ukryta głęboka na 5 metrów komora, ale zupełnie pusta. Postawienie bloków mieszkalnych obok cmentarza ograniczyło aktywność poszukiwaczy skarbu, zwabionych pokusą łatwego zarobku, bo nie ma lepszej agencji ochrony jak czujne oko sąsiada.

W 1985 roku powstał pomysł by uratować wieżę i zrobić nowe zadanie. Jednak pomysł nigdy nie doczekał się realizacji. Uchwałą Rady Gminy Leśna na lata 2018-2021 zabezpieczono kwotę 100 tysięcy złotych, aby zabezpieczyć wieżę kościelną w Pobiednej. Obecnie nie widać żadnych działań, które pozwoliłyby poprawić kondycję ruiny, ale pozostaje nadzieja, że uda przeprowadzić się jakieś prace zachowawcze.

Po nawie kościoła nie ma już śladu, ale przynajmniej ta wieża może przypominać, że w Pobiednej mieszkali ewangelicy, którzy otworzyli swoje serca i kościoły dla „ewangelickich uchodźców”, spragnionych duchowego chleba.

## Wydarzenia parafialne



# Konfirmacja 2021

Tekst: Małgorzata Waclawik-Syrokoz

Jezus Chrystus mówi: *Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem* (J15,16a).

Tymi słowami powitał ks. proboszcz Marcin Brzóska konfirmanów i wszystkich zebranych w Kościele Jezusowym 12 września 2021 roku.

Już kolejny raz konfirmacja miała miejsce we wrześniu. Ze względu na warunki pandemiczne wiosną 2021 zdecydowano o przeniesieniu uroczystości na jesień. Tego dnia wkroczyło uroczyste do kościoła w towarzystwie duchowieństwa i Rady Parafialnej 56 konfirmanów.

Liturgię poprowadzili ks. Łukasz Gaś i ks. Mateusz Mendroch. Konfirmani przeczytali teksty biblijne przeznaczone na tę niedzielę z 1. Księgi Mojżeszowej (2, 4-15) oraz z 1. Listu św. Piotra (5, 5-11).

Kazanie wygłosił ks. Marcin Brzóska na podstawie tekstu z Ewangelii Łukasza(17, 5-6) o wierze jako ziarnku gorczyczym. Gorczyca - małe ziarenko, ale posiada wielką moc i potencjał. To jednoroczna roślina, a z maleńkiego ziarna wyrasta wielki krzew. Dla każdego konfirmana zaplanowano mały prezent - woreczek z ziarnami gorczycy – ziarna nowego życia. Mają przypominać, że ziarenka wiary, ziarenka życia z Bogiem trzeba siać stale na nowo. Jeśli byście mieli wiarę jak ziarno gorczyczne... – można czynić wielkie rzeczy. Wszyscy potrzebujemy wiary skoncentrowanej na życiu z Bogiem, czego proboszcz życzył konfirmanom. W realizowaniu tego celu ma



## Wieści Wyższobraskie

pomagać Biblią, którą konfirmani otrzymują wraz z dedykacją. Życzył, by towarzyszyła im każdego dnia, na każdym kroku nowego życia. Nawiązał również do tekstu z 1. Księgi Mojżeszowej czytanej podczas liturgii. Kim jestem? Jaki jest cel mojego życia? Bóg stworzył dla człowieka ogród Eden, aby go uprawiał i strzegł. Życzył, by konfirmani strzegli swojego ogrodu życia, by wydawali dobre owoce i rozwijali talenty, by nawadniała go rzeka Bożego błogosławieństwa.

Podniosła była chwila, kiedy cały zbor odśpiewał hymn Warownym Grodem, jak to czyni przy wszystkich uroczystościach.

Konfirmani przed ołtarzem ślubowali wierność Bogu i Kościołowi słowami przymierza chrztu świętego oraz apostołskie wyznania wiary. Zostali pobłogosławieni słowami z księgi Izajasza „choćby się góry poruszyły, a pagórki się zachwiały, jednak moja łaska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan, który się nad tobą lituje”. Po odwróceniu się do zborowników zostali zaprezentowani jak nowi dojrzały członkowie Parafii. O ich wytrwanie w wierze oraz dary i moc Ducha Świętego modliliśmy się starokościelną pieśnią Przyjdź Duchu święty, Stwórcu przyjdź.

Następnie ks. Mateusz Mendroch wyczytywał konfirmanów, dedykując każdemu werset biblijny. Konfirmani podchodzili do ołtarza, gdzie zostali pobłogosławieni. Każdy otrzymał cenny prezent – własną Biblię oraz woreczek z ziarnami gorczycy.

Spowiedź poprowadził ks. Tomasz Chudecki. Po spowiedzi konfirmani podziękowali rodzicom, przewodnikom duchowym, całemu zborowi za wsparcie, dobry przykład wiary i opiekę. Rodzice dziękowali Bogu za dzieci. Przedstawiciel Rady Parafialnej prosił Boga o prowadzenie dla konfirmanów, by tworzyli społeczność zborową.

Liturgię komunijną poprowadzili ks. Marcin Brzóska i ks. Tomasz Chudecki. Uczestnikami Sakramentu Ołtarza byli tylko konfirmani. Pierwsza komunia to szczególnie ważne duchowe przeżycie.



Całą uroczystość uświetniał Chór Kościelny i Chór Męski pod dyrekcją dk. Joanny Sikory. Zaśpiewali pieśni: Wierzyć mnie Panie ucz w aranżacji St. Hadyny oraz W pamięci miej. Ich dyskretny śpiew towarzyszył udzielaniu konfirmanom błogosławień-

stwa oraz przyjmowaniu komunii. Usłyszeliśmy wtedy: Niech Ci Bóg błogosławi co dnia, Bez niego nic bym nie zdziałał, On szczęściem mym. Cudowna Boża łaska ta, Ach potrzebuję Cię, Wszystko Tobie dziś oddaję.

Końcowego błogosławieństwa udzielił ks. Marcin Brzóska.

Konfirmacja należy do najważniejszych doświadczeń, które kształtują naszą ewangelicką tożsamość. Jest punktem odniesienia, do którego wracamy w dorosłym życiu. Życzymy tegorocznym konfirmitom i konfirmitkom, by przeżycia uroczystości z 12 września 2021 roku w Kościele Jezusowym w Cieszynie, były początkiem nowej drogi z Chrystusem, by wspominali ją z radością przez całe życie. A my cieszymy się, że tylu wspaniałych młodych ludzi zasili naszą ewangelicką społeczność w parafii cieszyńskiej.

Zdjęcia: Bolesław Sobański



## Czym jest dla mnie konfirmacja...

Konfirmacja w roku 2021 była wyjątkowa. Wyjątkowa, ponieważ wiedzę o Bogu przyswajaliśmy podczas spotkań on-line, które nie były naturalne. Brakowało nam takiego kontaktu, który można uzyskać tylko będąc obok siebie, a nie przed monitorem.

Sama konfirmacja była dosyć znośna, pomimo stresu, który był ogromny. Wszyscy zadawaliśmy sobie pytania typu: Czy zrobię to dobrze? A co jeśli nie? Czy ksiądz nie dopuści mnie do konfirmacji? Oczywiście stres był niepotrzebny, ponieważ wszyscy poradzieli sobie świetnie. Cały przebieg konfirmacji był nieco skomplikowany, chodzi mi o cały układ nabożeństwa. Było długie, i powiedzmy, nieco nudne. Co prawda było wyjątkowe, lecz ten monotony układ nabożeństwa pozostał. Kościół był cudnie wystrojony. Wszystko było czyste i się lśniło. Ludzie w kościele wydawali się bardzo radośni, tak samo jak wszyscy księża. Świetnie współpracowało nam się w grupach na naukach konfirmacyjnych. Pomagało nam się to zintegrować, jak i nawiązać nowe przyjaźnie. Lecz największą pomocą służyli nasi opiekunowie, którzy zawsze w nas wierzyli i dodawali otuchy.

Oliwier Kajzar

# Lista Konfirmantów



Boruta Ewelina	Nanke Filip
Boruta Karolina	Nowak Mateusz
Broda Konrad	Obracaj Marek
Brożyna Amelia	Parma Anna
Brożyna Oliwia	Pawlik Oliwia
Chochlińska Aleksandra	Pelar Justyna
Cichy Gabriela	Piotrak Natalia
Czakon Martyna	Płonka Daniel
Czudek Wiktor	Pobożna Dominika
Dziadek Piotr	Pszczółka Lidia
Gaszek Wiktor	Rudzki Grzegorz
Gerula Maksym	Rybczyński Ryszard
Gorewoda Dawid	Ryrych Paweł
Jankowski Dawid	Santarius Jeremiasz
Juzof Magdalena	Sikora Mateusz
Kajzar Oliwier	Sikora Matylda
Kareta Wiktoria	Sitek Iwona
Kawulok Martyna	Sojka Adam
Klepacz Patryk	Szczuka Adam
Kocoń Jakub	Sztwiertnia Barbara
Kocyan Jan	Tomica Łukasz
Kołodziej Piotr	Traczyński Igor
Kukla Weronika	Walica Estera
Lipowczan Filip	Wichert Aleksander
Łyżbicki Adrian	Wilczęga Filip
Machej Wiktoria	Wisęłka Marcin
Mrowczyk Patrycja	Witosz Mateusz
Mrózek Michał	Woltman Dominik

*Apostołowie prosili Pana: „Przymnóż nam wiary!”  
Pan rzekł: Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczy-  
czy, powiedzielibyście tej morwie:  
„Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!”,  
a byłaby wam posłuszna  
Łukasz 17,5-6*

## **Drodzy Konfirmantki i Konfirmanci, Drodzy Rodzice, Rodzice Chrzestni, Rodziny, Drogi Zborze,**

Konfirmacja, to dzień, który zawsze jest swo-  
istym przełomem. Coś się kończy, a coś się zaczyna.  
Nieuchronnie kończy się dzieciństwo, a zaczyna się  
dojrzałość, dorosłość. Lecz to nie znaczy, że ona już  
jest! Ona się dopiero zaczyna, bo tej dorosłości, doj-  
rzałości, czym ona jest będziecie się musieli dopiero  
nauczyć.

Dzisiaj jest ważny dzień dla was – rodzice, bo  
możecie spojrzeć na wasze dzieci z dumą, radością  
i wdzięcznością Bogu. Chcecie zaświadczyć o Bożej  
wierności i troskliwości, której zaznaliście. Święty apo-  
stoł Piotr pisze: Wszelką troskę swoją złóżcie na Niego,  
gdyż On ma o was staranie. Kiedyś przynieśliście ich  
do chrztu, potem przyszedliście po błogosławieństwo, gdy  
kończyli pierwszy rok życia, a dzisiaj są tutaj – piękni,  
odswiętni, pełni życia..., ale też z pewnością przełęk-  
nieni, z pewnym napięciem..., a może trochę zbunto-  
wani, zagubieni, szukający drogi...

Kiedy pracowaliśmy nad konfirmacyjną pre-  
zentacją wspólnie zastanawialiśmy się nad pytaniem:  
Kim jestem? Skąd się wziąłem na świecie? Jaki jest cel  
mojego życia?

Przed kilkoma minutami wspólnie czytaliśmy  
niezwykłe Słowo ze Starego Testamentu, z 1 Księgi  
Mojżeszowej. Bóg stwarza człowieka, powołuje go do  
życia i stawia w przepięknym miejscu – w ogrodzie  
Eden. Ale jednocześnie daje mu bardzo wyraźne i jed-  
noznaczne zadanie. Człowiek ma to miejsce uprawiać  
i strzec. Człowiek ma stać na straży tego, co Bóg stwo-  
rzył i ma ten wspaniały ogród twórczo rozwijać, by stał  
się jeszcze piękniejszy.

Bóg stworzył każdą i każdego z nas, a dziś  
szczególnie powiem to do was: Bóg stworzył każdego  
z was i postawił w ogrodzie życia i daje wam to samo  
zadanie, które dał pierwszym ludziom: Abyście ten  
wasz ogród strzegli i rozwijali. Bóg chce, aby wasze  
życie kwitło i dawało dobre owoce. Bóg chce, żeby  
wasze życie się rozwijało, żebyście rozwijali swoje ta-  
lenty, odkrywali swoje zawodowe powołanie. On chce,  
abyście w waszym życiu odkrywali, czym jest miłość.  
Chce, aby wasze życie było pełne szczęścia.

W tym starotestamentowym opisie mowa jest o tym, że  
przez ogród eden płynęły cztery nawadniające go rzeki.

Te rzeki, to symbol Bożego błogosławieństwa. Pamię-  
tajcie: sadząc swój ogród życia to od was zależy, czy  
zasadzicie go nad rzeką Bożego błogosławieństwa, czy  
z daleka od niej.

Gdybyście mieli teraz poprosić Jezusa o jedną  
rzecz – taką na całe życie, to co by to było? O co chcie-  
libyście dzisiaj poprosić Jezusa?

Konfirmacja kojarzy się też z prezentami. My  
też przygotowaliśmy dla was mały prezent – woreczek  
z ziarnami gorczyczy. Dlaczego akurat gorczyczy? Bo  
o gorczyczy mówi Słowo Ewangelii wyznaczone na dzi-  
siejszą niedzielę z 17 rozdziału Ewangelii Łukasza:

*I rzekli apostołowie do Pana: Przydad nam  
wiary. A Pan rzekł: Jeślibyście mieli wiarę jak ziarno  
gorczyczne, i rzeklibyście do tego figowca: Wyrwij się  
z korzeniem i przesadź się w morze, usłuchałby was.*

Ucniowie Jezusa nie tylko słuchali swojego  
Nauczyciela, ale bardzo uważnie Go obserwowali. Pa-  
trzyli jak się modli, patrzyli jak On przeżywa swoją re-  
lację ze swoim Ojcem. Byli świadkami tego, jak Jezus  
nauczał i dokonywał cudów. A więc teraz mówią: Panie  
Jezu, my też tak chcemy! Dodaj nam wiary!

Jezus odpowiada na ich prośbę i mówi: Jeśli-  
byście mieli wiarę jak ziarno gorczyczne, i rzeklibyście  
do tego figowca: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się  
w morze, usłuchałby was.

Pan Jezus po raz drugi posługuje się przykła-  
dem ziarenka gorczyczy. Już wcześniej, w 13 rozdziale,  
czytamy: Dalej mówił: *Do czego jest podobne Kró-  
lestwo Boże i do czego je przyrównam? Podobne jest  
do ziarenka gorczycznego, które wziął pewien człowiek  
i wrzucił do swego ogrodu, i wyrosło, i stało się drze-  
wem, i ptaki niebieskie zagnieździły się w jego gałęziach.*

O co chodzi Jezusowi? Dlaczego akurat gorczy-  
ca? Ziarno białej gorczyczy, to mała kuleczka o średni-  
cy około 1 milimetra. Ale w tej milimetrowej kuleczce  
Pan Bóg umieścił tak wielki potencjał życia, że potrafi  
z niej wyrosnąć potężny krzak, który dorasta do trzech  
metrów wysokości.

Kiedy patrzy się na to małe ziarenko gorczy-  
cy, to można sobie pomyśleć: Czy cokolwiek może  
z tego wyrosnąć? Nic z tego nie będzie! To się nie uda!  
To ziarno jest małe, słabe. A jednak w tym ziarnie jest

ogromny potencjał, ogromna moc.

Dzisiaj to wy jesteście takim ziarnem gorczycy. I być może dzisiaj drogi zborze zadajemy sobie pytanie: Co z tych młodych ludzi wyrosnie? Co dalej z nimi będzie po konfirmacji? Drodzy rodzice szczególnie was chcę prosić, żebyście to ziarenko wiary i życia z Bogiem dalej w nich pielęgnowali i ich prowadzili dalej i wspierali.

Jezus mówi: *Jeślibyście mieli wiarę jak ziarno gorczyczne, i rzeklibyście do tego figowca: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, usłuchałby was.*

Co to znaczy mieć wiarę jak ziarenko gorczycy? Pan Jezus przekazuje nam tutaj kilka ważnych prawd.

Po pierwsze: Jezus nie mówi: Potrzebujecie silnej, wielkiej wiary, ale potrzebujecie wiary mocno skoncentrowanej na sednie, którym jest życie z Bogiem.

Po drugie: Ziarenko, to jest symbol nowego życia! Jezus mówi: Miejcie odwagę zacząć swoje życie od nowa, inaczej! Miejcie odwagę żyć inaczej, według innych wzorów, standardów i wartości, niż te, które lansuje ten świat. Jesteście młodymi ewangelikami – miejcie odwagę żyć i wierzyć po ewangelicku w tym świecie, w tym społeczeństwie!

Jeszcze jedna ważna myśl. *Jeślibyście mieli wiarę jak ziarno gorczyczne, i rzeklibyście do tego figowca: Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze, usłuchałby was.*

Jezus mówi: Macie wiarę, taką, że moglibyście przenosić przysłowiowe góry i przesadzać drzewa... Ale czy kiedykolwiek przemówiliście do drzewa? Dramat wielu wierzących ludzi polega na tym, że nie wierzą w moc wiary! Nie wierzą w Bożą moc! Nie wierzą w to, że Jezus naprawdę umarł za ich grzechy i uratował ich od śmierci. Nie wierzą w moc modlitwy. Nie wierzą w to, że w Sakramencie Ołtarza Jezus jest naprawdę realnie obecny.

Jezus mówi o tym, że gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, drzewo byłoby posłuszne. W wierze chodzi o posłuszeństwo, o słuchanie i realizowanie

Bożego Słowa w naszym życiu. By tak było, to Boże Słowo musimy czytać każdego dnia. Dzisiaj dostaniecie w prezencie Biblię. Ale proszę, nie potraktujcie jej jak pamiątkę, ale naprawdę każdego dnia czytajcie.

Gorczyca, to jest roślina jednoroczna. Sieje się ją, a ona rozwija się, kwitnie, wydaje ziarno i usycha. Na wiosnę trzeba ją na nowo posiać. Tak samo jest z wiarą. Być może ktoś z was myśli sobie, że konfirmacja załatwi mu sprawę życia z Bogiem na całe życie. Ale tak nie jest.

W woreczku, który dostaniecie dzisiaj jest na pewno ponad 100 ziarenek. To znaczy, że gdybyście siali każdego roku jedno ziarno, to wystarczyłoby wam do końca waszego życia.

Pamiętajcie, żeby każdego roku, każdego miesiąca i każdego dnia waszego życia sadzić na nowo ziarenko waszej wiary. Pamiętajcie, by co niedzielę iść drogą do kościoła, żeby ta droga nie zarosła. Pamiętajcie, by każdego dnia czytać Słowo Boże i modlić się, by wasza dusza nie uschła jak pustynia bez Bożego błogosławieństwa.

Bo najważniejsze dzisiaj pytanie, to jest pytanie o jutro. A więc: Jutro? – gdzie będzie Pan Bóg w waszym życiu? Jakie miejsce widzicie dla Niego w waszym życiu? Kim chcecie, żeby dla was był?

Możecie ziarno waszej wiary zostawić w woreczku – może na czarną godzinę, tylko pamiętajcie, ona wtedy nie wyrosnie w jakiś czarodziejski sposób szybko. Albo możecie o niej zapomnieć, włożyć gdzieś głęboko albo zostawić tu – w kościele albo możecie to ziarenko gorczycy wykorzystać.

*Podobne jest do ziarenka gorczycznego, które wziął pewien człowiek i wrzucił do swego ogrodu, i wyrosło, i stało się drzewem, i ptaki niebieskie zagnieździły się w jego gałęziach.*

Macie w rękach ogromny potencjał. Wykorzystajcie go! Amen.

ks. Marcin Brzóska  
(kazanie wygłoszone na nabożeństwie konfirmacyjnym)

## Czym jest dla mnie konfirmacja...

Jestem tegoroczną konfirmantką, która wraz z innymi konfirmantami przystąpiła po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. To wyjątkowe święto zawsze było dla mnie czymś bardzo ważnym, gdyż od pierwszych lekcji szkółek, religii, słowo „konfirmacja” zawsze mi towarzyszyło. Na pierwszych lekcjach religii Pani opowiadała nam, że nie jest to tylko uroczystość rodzinna, ale także duchowa, która przybliżyła nas do Pana Boga. Wyciekiwałam tego dnia wraz z moją przyjaciółką od wielu lat, bardzo się cieszyłyśmy na wszystkie spotkania konfirmacyjne (choć szkoda, że niestety większość z nich była prowadzona zdalnie...), na wycieczkę oraz w końcu





na upragnioną konfirmację. Ten jak i poprzedni dzień spędziłam bardzo podekscytowana i szczęśliwa. Ostatni tydzień spędziliśmy na próbach w kościele, gdzie z innymi mogłam się dzielić swoją ekscytacją, bo wiedziałam, że 12 września będę już „dorosłą” osobą w naszym kościele. Gdy wszyscy wchodziliśmy do kościoła czuliśmy, że czeka nas coś wspaniałego. Po modlitwie spowiedniej, przystępując do komunii świętej, poczułam w sobie ogromny pokój, ale i radość, że będę mogła w końcu razem z moją rodziną przystąpić do stołu pańskiego.

Z tego miejsca chciałabym jeszcze raz bardzo podziękować ks. Chudeckiemu i całej grupie poniedziałkowej za każdą lekcję oraz za ostatnie próby przed konfirmacją oraz proboszczowi ks. Marcinowi Brzósce za całokształt przygotowań do tej pięknej i wzniosłej uroczystości! Dziękuję także rodzicom i rodzicom chrzestnym, że byli i są ze mną w wierze.

*Iwona Sitek*

## **Czym jest dla mnie konfirmacja...**



Poproszony o napisanie kilku słów refleksji o konfirmacji, zastanawiałem się czy jestem odpowiednią osobą, żeby się taką refleksją podzielić. A co, jeżeli nic mi nie przyjdzie do głowy? Od czego zacząć?

Postanowiłem zacząć od tego, co sobie myślałem o konfirmacji, kiedy byłem małym dzieckiem. Wiedziałem, że przede mną jeszcze dużo czasu, że nie muszę myśleć już tu i teraz. Jakiś tam starszy kolega, koleżanka, mieli konfirmację – nie zastanawiałem się wtedy nad tym, nie przywiązywałem większej wagi. Ale nadszedł ten czas – czas przygotowań, półtora roku temu. Zacząłem sobie uświadamiać, jak ważne w życiu młodego luteranina jest odkrycie własnej tożsamości. Chociaż wiedziałem dużo, spotkania przed konfirmacją, lekcje religii, pozwoliły mi popatrzeć na kwestię wiary w sposób, w jaki do tej pory nie patrzyłem. Zdałem sobie sprawę z tego, że wkrótce stanę się w sensie religijnym dojrzałym człowiekiem.

Moje przemyślenia w sprawach wiary zaowocowały ogromnym przekonaniem, że chcę całe swoje życie podporządkować Bogu, bo bez wiary, bez religijnego celu, bez korzeni w wierze, człowiekowi jest trudniej.

Bardzo ważne były dla mnie spotkania z rówieśnikami, z którymi mogłem porozmawiać o nurtujących mnie problemach. To był dobry czas, kiedy to rzeczywiście można było nabyć solidnego fundamentu wiary.

Duże wrażenie wywarły na mnie bezpośrednie przygotowania, kiedy to uczyliśmy się przedstawiać siebie, ustalaliśmy kolejność, zasady poruszania się, zachowania. Na początku wydawało się to takie suche, techniczne, ale wkrótce zrozumiałem, że i takie elementy trzeba wyćwiczyć. Wiedziałem, że kiedy przyjdzie ten ważny dzień, podczas którego po raz pierwszy publicznie wyznamy swoją wiarę i przystąpimy do Stołu Pańskiego, będziemy świetnie przygotowani, spokojni i przekonani, że wszystko się uda tak, jak należy.

Kiedy przyszedł dzień 12 września 2021 roku, zebrani w Kościele Jezusowym dość sporą grupą, dostąpiliśmy zaszczytu aktu konfirmacji. Czuję, że będąc tam, jestem na właściwym miejscu. Udzieliła mi się podniosła atmosfera miejsca i chociaż na początku byłem nieco zdenerwowany, w pewnym momencie uspokoiłem się. Wyповідаłem z pełnym przekonaniem słowa publicznego wyznania wiary. Kiedy przystąpiłem po raz pierwszy do Sakramentu Ołtarza, poczułem ogromną więź ze wszystkimi członkami naszego zboru.

Byli ze mną wtedy moi bliscy, rodzice, rodzina, przyjaciele. Ich obecność dała mi ogromną radość, a uroczyste przyjęcie po konfirmacji było nie tylko ucztą dla ciała, ale również dla ducha, poprzez wspólne granie i śpiewanie.

Co dała mi konfirmacja? Umocnienie w wierze. Pewność, że chcę kroczyć drogą, w której jest miejsce na Boga, na życie według Jego zasad. Siłę, aby dawać świadectwo tej wiary i żeby zawsze postępować w zgodzie z własnym sumieniem.

Chciałbym zapamiętać emocje, który towarzyszyły mi tego dnia, do końca życia.

*Wiktor Gaszek*

# Prezentacja konfirmantów

ks. Mateusz Mendroch

W piątek 3.09.2021 o godzinie 17:00 odbyła się w naszej parafii prezentacja tegorocznych konfirmantów. Było to nabożeństwo szczególne ze względu na nietypowy przebieg, gdyż tym razem kazanie wygłosili sami konfirmanci.



Na początku nabożeństwa zebranych w kościele przywitał ks. proboszcz Marcin Brzóska, który wprowadził w atmosferę tego dnia. Następnie w liturgii wstępnej udział wzięli ks. Łukasz Gaś oraz ks. Mateusz Mendroch.



Po zaśpiewaniu pieśni „Wierzyć mnie Panie ucz” rozpoczęła się prezentacja konfirmantów. Był to rocznik nietypowy, gdyż niemalże cały miniony rok szkolny spotykali się jedynie w formie wirtualnej, co niewątpliwie stanowiło dla nich ogromne wyzwanie, zarówno w kontekście edukacyjnym, jak również społecznym. Jako pierwsza zaprezentowała się grupa prowadzona przez ks. Marcina Brzóske. W skrócie opisywali oni swoje zajęcia, odnosząc się do nadrzędnego tematu, jakim była tożsamość ewangelicka. Konfirmanci odnosili się do tematyki chrztu, grze-



chu, ale także pokreślili rolę usprawiedliwienia i działania Bożej łaski. Ponadto konfirmanci opowiedzieli o tym, jak rozumieją bycie uczniem Chrystusa, a następnie nawiązali do tego, czym jest Kościół, w oparciu o tematykę własnej tożsamości. Po zaprezentowaniu się, konfirmanci symbolicznie ułożyli budowlę z klocków, na których były wypisane ich własne imiona. Budowla symbolizowała Kościół i to, w jaki sposób wspólnie go tworzymy.

Następnie w kościele zaśpiewaliśmy kolejną pieśń „Za Jezusem chętnie powędruję”, po której nastąpiła prezentacja drugiej grupy, prowadzonej przez ks. Tomasza Chudeckiego. W swojej prezentacji próbowali oni odpowiedzieć na pytanie – co dla mnie znaczy być chrześcijaninem? Konfirmanci zaczęli od wyjaśnienia plakatu, który wcześniej został przez nich przygotowany. Droga chrześcijanina została przyrównana do nieustannego rozwoju i procesu naśladowania Jezusa Chrystusa. Pojawiały się następnie różne odpowiedzi, które nawiązały do indywidualnej interpretacji tożsamości chrześcijańskiej. Była mowa o roli Kościoła

i codziennej relacji z Bogiem. Podkreślono także, że w centrum naszej wiary stoi krzyż, na którym Jezus oddał za nas swoje życie, a następnie po trzech dniach zmartwychwstał, co daje nam nadzieję na przyszłość.

Całą prezentację podsumował ks. Marcin Brzóska, który wprowadził także do tematyki spowiedzi i pokuty w liturgii spowiedznej, po której nastąpiła liturgia komunijna wraz z dystrybucją sakramentu ołtarza, w której to czynny udział brali ks. Tomasz Chudecki, ks. Łukasz Gaś oraz ks. Mateusz Mendroch.

Błogosławieństwem zakończył ks. Marcin Brzóska, po którym zaśpiewaliśmy ostatnią pieśń „Brońże Panie nas na wieki”. W czasie nabożeństwa na organach grał pan Wojciech Wantulok, któremu serdecznie dziękujemy. Życzymy wszystkim konfirmandom, aby słowa wypowiedzane w czasie prezentacji towarzyszyły im w codziennym życiu, będąc dla nich źródłem nadziei i siły, którą mogą odnaleźć w Jezusie.

Zdjęcia: Małgorzata Waclawik-Syrokosz

## Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Krasnej

Tekst i zdjęcia: Beata Macura

W niedzielny poranek 11 lipca br. obchodziliśmy kolejną Pamiętkę Założenia i Poświęcenia kościoła w Krasnej. Ktoś powie - każdego roku to samo. Tak, zgadza się, to samo, bo w dużej mierze nic nie ulega zmianie. Ci sami ludzie z drobnymi wyjątkami, to samo miejsce, ten sam ksiądz i te same, albo prawie, pieśni. Każdego roku przeżywamy to samo, ale czyż wspólna społeczność ukierunkowana na słuchanie głoszonego słowa nie wnosi czegoś wyjątkowego w nasze życie?

Długoletni opiekun ks. Łukasz Gaś wygłosił kazanie, a nabożeństwo upiększyła grą na flecie poprzecznym Magdalena Macura. Zostały zagrane trzy utwory: „Set Free” - Graham Lyons, „Auf Flugeln des Gesanges” oraz „Pieśń wieczorna”. Świąteczny, wyjątkowy dla mieszkańców dzień. Sentyment i przywiązanie do małego kościółka wpływa na przyciąganie tych samych zborowników. Jednak nasuwa



## Wieści Wyższobrankskie

się pytanie, gdzie reszta, czy oni tego nie potrzebują. Wspólnej społeczności, świętowania - „urodzin naszego kościółka”.

Ten wyjątkowy dzień okraszony Słowem Bożym, muzyką, pieśnią był błogosławiony. Nie zabrakło pięknej pogody, podczas której mogliśmy spędzać ten dzień również na zewnątrz kościoła.

Serdecznie zapraszamy na niedzielne nabożeństwa, bo warto kontynuować to co było, jest i będzie. Tę naszą przynależność, naszą małą społeczność przebywania z Bogiem, jego słowem i pieśnią.

Do zobaczenia.



## 15 lat minęło...

*ks. Łukasz Gaś*

W niedzielę 29 sierpnia w naszym parafialnym filiale w Ogrodzkiej świętowaliśmy 15. pamiątkę poświęcenia miejscowego kościoła. Wybudowano go na miejscu dawnej kaplicy cmentarnej i poświęcono 3 września 2006 r. Uroczyste nabożeństwo poprowadzili ks. prob. Marcin Brzóska i ks. Łukasz Gaś. Zebranych parafian i przybyłych gości w dziękczynnym śpiewie prowadzili grą na organach Joanna Lazar-Chmielowska i Diecezjalna Orkiestra Dęta pod dyrekcją Adama Pasternego. W kazaniu, którego podstawą był fragment z 1 Księgi Mojżeszowej 4,1-16, Biskup Diecezji Cieszyńskiej ks. dr Adrian Korczago, w szczególny sposób odniósł się do



słów i pytania, które Kain usłyszał od Boga: Co zrobiłeś? Co uczyniłeś? Czego się dopuściłeś? Wskazał, że te pytania odnieść możemy nie tylko do bratobójczej zbrodni, której dopuścił się Kain. W słowach Boga, które usłyszał starszy brat przed morderstwem, Bóg pokazuje także nam, co i dla nas dzisiaj jest antidotum i może chronić nas jak szczepionka przed uleganiem nienawiści i zazdrości.

Wtedy Kain otrzymał od Boga przestrożę i możliwość zreflektowania swojego spojrzenia na brata. Bóg upomniał go jeszcze zanim doszło do tragedii, ale on tym upomnieniem wzgardził. Ta historia zawsze powinna być Bożą przestrożą także dla nas. Ile razy przychodzimy na nabożeństwo przypominamy sobie, że jesteśmy powiązani krwią Chrystusa, jesteśmy siostrami i braćmi w naszym Panu. Dzisiaj też istnieją między nami napięcia, solidne różnice, które nieraz nas denerwują. To, czego doświadczyli Kain i Abel, i my doświadczamy także w Kościele. Bolesnie różnić się potrafią poszczególne parafie, ale także w tej samej parafii, tworzące ją filiały. Złą rzeczą nadal jest wzajemne zamykanie się na siebie. Bóg wezwał Kaina, żeby zamknął się na zło, które rodziło jego złe spojrzenie i myślenie. Dlatego dzisiaj pytanie Boga nie jest bez znaczenia. I nam wskazuje, że mamy być stróżami swoich sióstr i braci. Jeśli będziemy skupiali się jedynie na sobie, obojętna nam będzie ludzka krzywda. (...) Nadrzędnym zawsze dla naszej życiowej postawy powinno być wezwanie Jezusa: Miłujcie nieprzyjaciół swoich.

*Zdjęcia: Dariusz Chmielowski*



# „W gronie przyjaciół być...” - radosny jubileusz w Bażanowicach

Tekst: Janina Szalbot

Przygotowania do świętowania w Bażanowicach rozpoczęły się już w wakacje. Plany były dość ostrożnie, bowiem ze względu na pandemię koronawirusa, istniało realne ryzyko, że nie można będzie świętować według zaplanowanego scenariusza. Na szczęście, z Bożą pomocą, wszystko się udało.

Już w lipcu kościół został pomalowany, odświeżono parapety. Nowych półek doczekała się zakrystia. Dzięki uprzejmości władz gminy Goleszów położono nowy asfalt na parkingu przed kościołem. Prace toczyły się jeszcze na dzień przed planowanymi uroczystościami.

Uroczystości rozpoczęły się dziękczynnym koncertem chóru, który zaplanowano na sobotni wieczór. Początkowo koncert miał się odbyć w 2020 roku, jednak ze względu na pandemię koronawirusa postanowiono połączyć go z obchodami czterdziestolecia kościoła.

W niedzielę od 9:00, z tarasu kościoła słychać było orkiestrę diecezjalną pod dyrekcją Adama Pasternego. Orkiestra witała przybywających na nabożeństwo.

Uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10:00. Zgromadzonych w kościele przywitał proboszcz parafii cieszyńskiej ks. Marcin Brzóska. Swoją program przedstawiły dzieci. Zaśpiewał chór pod dyrekcją diakon Joanny Sikory.

Kazanie oparte o tekst 1 listu ap. Pawła do Tesaloniczan 5; 14-24 wygłosił biskup kościoła Jerzy Samiec. W swoim kazaniu Biskup wspominał, że jako mieszkaniec pobliskiego Puńcowa, obserwował budowę kościoła, wspominał także ludzi, którzy ten kościół budowali. Później jako student teologii głosił, już w wykończonym kościele, kazania.

W trakcie nabożeństwa złożono życzenia organiście – Jerzemu Hławicze,



który obchodzi pięćdziesięciolecie organowej służby w parafii. Gratulacje i życzenia przekazała wójt gminy Goleiszów Sylwia Cieślak.

Modlitwę powszechną kościoła zmówił ks. Bp. Adrian Korczago. Końcowego błogosławieństwa uczestnikom nabożeństwa udzielił ks. Bp. Jerzy Samiec.

Jak zaśpiewał chór w jednej z przygotowanych pieśni: „W gronie przyjaciół być...” po dwóch latach przerwy od koncertów miło było spotkać tak wielu ludzi. Dziękujemy wszystkim naszym gościom, że chcieli być z nami podczas tych dwóch dni świętowania.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania koncertu i jubileuszowego nabożeństwa. Szczególne podziękowania kieruję w stronę Krystyny Gałuszki, właścicielki kwiaciarni „Wrzosa Chata” z Ustronia, za piękną dekorację kościoła.

Obie uroczystości były rejestrowane i będą dostępne na parafialnym kanale youtube. Zachęcam do obejrzenia.



Henryk Pasterny

## KOŚCIÓŁ ŚWIĘTYJ TRÓJCY

Uż sztyrcet roków tymu,  
Zofia Szurmanowa  
Dała farze kónszczek ziymie  
Coby Boży dóm zbudować.  
Wanieliki z Bażanowic  
Za robote hnet się wzinyi  
A tyn nowy, piękny filiał  
w pore roków postawili.  
Odkiel kościół im poświyncił,  
Ksióndz biskup Narzyński,  
Majóm bliżyj ku rzykaniu  
jejich wielki szczyński.  
Dzisiaj już nie muszóm jechać,  
Na fare w Cieszynie,  
Głoszóm tukej Bogu chwałę,  
We swojij dziedzinie!



Foto: Sabina Kajzar





# Pamiętka Założenia i Poświęcenia Kościoła w Hażlachu

Tekst: Jan Król

Tegoroczne uroczystości pamiętki poświęcenia i 149. lecia założenia Kościoła w Hażlachu odbyły się w niedzielę 19 września tj. 16. po Trójcy Świętej. Niedziela ta, po wcześniejszych słonecznych dniach, była pochmurna i jak na tę porę stosunkowo chłodna. Nie przeszkodziło to jednak przybyć do kościoła licznej rzeszy zborowników z Hażlacha, Brzezówki, Kończyc Wielkich oraz wielu gości.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10. Zebranych w kościele przywitał opiekun filiału ks. Mateusz Mendroch. W trakcie nabożeństwa ponownie usłyszeliśmy chór mieszany Hażlach-Zamarski pod dyrekcją Krystyny Penkały oraz chórek dziecięcy „Gloria” prowadzony przez Martę Kaczmarczyk (Ciencią). Kazanie wygłosił proboszcz parafii w Żorach - Warszowicach ks. Bartosz Cieślar. Swoje rozważanie oparł o tekst, bardzo rzadko będący przedmiotem rozważań z Ew. Mateusza z 1 rozdz.. werset od 1 do 17, przytaczający rodowód Jezusa Chrystusa. „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama. A Abraham był ojcem Izaaka, Izaak ojcem Jakuba ... itd. aż po werset 17. Tak więc wszystkich pokoleń od Abrahama do Dawida jest czternaście, od Dawida do niewoli babilońskiej czternaście i od niewoli babilońskiej do Chrystusa czternaście”

W swoim kazaniu o charakterze ewangelizacyjno - misyjnym zwrócił uwagę, iż chociaż tradycja jest



## Wieści Wyższobraskie

ważna, to podobnie jak w przypadku rodowodu Chrystusa, jest On naszym celem. Przytoczony w Biblii rodowód ma nam to uświadomić i wskazać, na czym winniśmy się ostatecznie koncentrować.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom nabożeństwa, którzy tak licznie wzięli w nim udział, jak również tym, którzy po trudnym okresie zanikającej pandemii przyczynili się w jakikolwiek sposób do radosnego świętowania kolejnej pamiątki założenia kościoła w Hażlachu.

*Zdjęcia: Andrzej Witoszek*



## Czym jest dla mnie konfirmacja...

Konfirmacja była dużym wydarzeniem w ogromnym kościele. Przybyło ponad 2 tys ludzi, Kościół Jezusowy był pełny. Kiedy zobaczyłem ich wszystkich na własne oczy, to dodało mi jeszcze więcej stresu, chociaż i tak był już bardzo duży. Uroczystość konfirmacji była więc dla mnie przewyciężeniem tremy. Konfirmacja pozwoliła mi uświadomić sobie, że jestem ewangelikiem, co znaczy być ewangelikiem, czym jest dla mnie Kościół. Zwiększyła moje zainteresowanie Kościołem.

Dzięki konfirmacji mogłem też zobaczyć się z wieloma osobami z mojej rodziny, z którym z powodu pandemii od dawna nie mogłem się spotkać.

Nasza konfirmacja miała odbyć się w maju, ale została przeniesiona na wrzesień. Konfirmacja była pierwszym tak dużym spotkaniem w mojej rodzinie po pandemii.

*Dominik Woltman*





# Niezwykły Jubileusz - setne urodziny doktora PAWEŁA WACŁAWIKA

*Tekst: Jan Puczek*

## Wielce Czcigodny Jubilacie!

W tak pięknym, doniosłym dniu  
życzymy Ci najserdeczniej  
wielu dalszych lat życia w zdrowiu,  
pomyślności,  
spełnienia planów i pragnień,  
odczuwania piękna każdego dnia.  
Dziękujemy za wielkie dobro,  
którym obdarzałeś i obdarzasz ludzi.

*Przyjaciele – współwyznawcy*



Paweł Waclawik urodził się 24 października 1921 roku w Ustroniu, jako najstarszy z trojga dzieci Jana Waclawika i Ewy z domu Drózd. Rodzice posiadali 8-hektarowe gospodarstwo rolne, a także wapiennik, zbudowany w 1926 roku na zboczu pagórka Kopieniec. W 1928 roku ojciec Pawła zginął tragicznie we własnym kamieniołomie. Dwa lata po tym matka – wdowa wyszła za mąż za Jana Hławiczkę. Paweł, po ukończeniu sześcioklasowej szkoły powszechnej (1933 r.), rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. Po czterech latach nauki zdał tzw. małą maturę. Ze względu na planowane studia medyczne lub leśnictwo, kontynuował naukę



*Wanda i Paweł Waclawik*

## Wieści Wyższobraskie

w liceum, w klasie o typie przyrodniczym. Po latach wspominał, że łacina z gimnazjum bardzo mu się przydała. Miał zapał do sportu, do piłki nożnej, ale matka uznała, że więcej zyska uprawiając tenis, bo to elegancki sport i kupiła mu raketę, która stała się jego pasją. Maturę zdał w maju 1939 roku. Trzy miesiące później wybuchła wojna.

Śląsk Cieszyński wraz z całym polskim Śląskiem został włączony do III Rzeszy. Odmowa przyjęcia volkslisty stanowiła poważne zagrożenie. Ażeby nie utracić majątku i uniknąć prześladowań, Hławiczkwowie przyjęli niemiecką volkslistę.

Piec wapienny działał pełną mocą przez całą wojnę. Paweł, który volkslisty nie przyjął, przez rok pracował w gospodarstwie domowym, ale narastające wobec Polaków represje skłoniły go do zgłoszenia się w urządzie pracy (Arbeitsamt). Tam został skierowany na przymusowe roboty przy regulacji Odry w okolicach

dzisiejszej Oławy. Praca była bardzo ciężka. Matka Pawła wykorzystała kontakt z ważną osobistością z Wrocławia i za sutą łapówkę (wędzona kita świni i kilkaset marek) załatwiła synowi pracę posłańca w firmie tejże osobistości. Ale Paweł musiał przyjąć volkslistę, a tym samym stał się poborowym i w 1942 roku wcielono go do Wehrmachtu. Uzyskane wcześniej prawo jazdy uchroniło go od skierowania na front. Lata wojny spędził w służbie geodezyjnej we Francji i w Rosji, m.in. pod Kaukazem. W 1944 roku dostał się do rosyjskiej niewoli, a w sierpniu 1945 roku wrócił do kraju.

Za namową kuzyna (później architekta) jesienią tego roku Paweł rozpoczął studia w Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Obawiał się, czy zostanie przyjęty, służył przecież w



Wanda i Paweł Waclawik



Rodzina 1939 rok



Personel szpitala

Wehrmachcie, toteż szczęśliwie wykorzystał odpowiednio skorygowane zaświadczenie jego brata: „Jan Waclawik wraca z niewoli amerykańskiej, należy mu udzielić wszelkiej pomocy”. Jako student wyróżniał się. Po zdanym z wynikiem bardzo dobrym egzaminie z anatomii prof. Michał Reicher proponował mu asystenturę.

W Gdańsku intensywnie grywał w tenisa. Jego częstym sparingpartnerem był fizyk prof. Ignacy Adamczewski. Kiedy Paweł zjawił się na egzaminie z fizyki, profesor wziął indeks, wpisał ocenę bardzo dobrą i zaproponował wspólną grę w deblu. Tworzyli czołową parę na Wybrzeżu.

Zdarzyło im się rozegrać spotkanie nawet z mistrzowską parą (Władysław Skonecki\*), Jerzy Książkowski. Skonecki wiedział, że grają przeciw „profesorowi” i ustalił z partnerem grać trochę „na niby”. Pierwszego seta debel Skoneckiego wygrał 7:5, ale w drugim już było gładkie 6:0.

Dnia 5 sierpnia 1950 roku Paweł Waclawik poślubił ustroniankę Wandę Hławiczkę (ur. 7 sierpnia 1928 r.), córkę Karola i Heleny z domu Sikora. Młodzi zamieszkali w dolnym Ustroniu, w dziewiętnastowiecznej kamienicy fabrycznej przy Dębie Sobieskiego, zwanej Donatówką. Rok później ukończył w Gdańsku studia, w uczelni, która została przemianowana na Akademię Medyczną. Pracę zawodową rozpoczął w Szpitalu Śląskim w Cieszynie, w którym, jak to wspomina, zastał znakomity zespół lekarzy. W 1953 roku został skierowany na półroczny kurs neurologii do Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie koło Warszawy. Po powrocie z kursu, mając zaliczony I stopień specjalizacji, prowadził poradnię neurologiczną w Cieszynie. W latach 1955-1960 pracował w Klinice Neurologicznej Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze Rokitnicy, gdzie był asystentem prof. dra Władysława Chłopickiego, znanego polskiego neurologa i psychiatry. Tam też uzyskał II stopień specjalizacji z neurologii. W 1961 roku powrócił do szpitala w Cieszynie, gdzie otrzymał pozwolenie na zorganizowanie i prowadzenie oddziału neurologicznego, którego został ordynatorem, z dniem 1 stycznia 1963 roku. Na tym stanowisku pozostawał 30 lat i był to wówczas najdłuższy staż pracy w Szpitalu Śląskim w Cieszynie.

Trudno w krótkim wspomnieniu przedstawić pół wieku pracy zawodowej Pawła Waclawika. Zwróćmy jeszcze uwagę, że wojna, którą szczęśliwie przeżywał, to sześć lat wyrwane z młodości, z aktywnego



Spotkanie rodzinne i 90. urodziny doktora Pawła Waclawika

i twórczego życia. Oddział neurologii w cieszyńskim szpitalu tworzył praktycznie od zera. Wówczas neurologia, zwłaszcza polska, stawiała pierwsze kroki w skutecznym działaniu terapeutycznym. Specjalistyczna rehabilitacja ruchowa pacjentów z porażeniami, niedowładami ruchowymi, wykorzystująca urządzenia techniczne, niemalże nie istniała. Doktor Paweł Waclawik, również dzięki doświadczeniom wyniesionym z uprawianego wyczynowo sportu, analizował przypadki pacjentów, którzy utracili sprawności ruchowe i proponował nowatorskie formy pomocy. Projektował oryginalne przyrządy, które, biernie dla pacjenta uruchamiały zwłaszcza kończyny; także inne, w których pacjent wspomagał działanie urządzeń. Starał się zapewnić rozpoczęcie rehabilitacji jeszcze w fazie łóżkowej, w szpitalu. Pasjonatów szczegółowego, technicznego rozrysowania jego projektów, znalazł wśród uczniów szkół technicznych, którzy w warsztatach szkolnych wykonywali prostsze konstrukcje, a do trudniejszych życzliwe dyrekcje zakładów przemysłu maszynowego udostępniały najlepszych narzędziowców. Metodami i efektami neurologii cieszyńskiej interesowali się wybitni specjaliści m.in. akademii medycznych w Gdańsku i Krakowie, którzy na miejscu wysoko oceniali metody i osiągnięcia dr. Pawła Waclawika.

Dr Paweł Waclawik jest wzorem nienagannej postawy etycznej, która może być przykładem dla młodych, uczących się kolegów. W trakcie zatrudnienia miał wiele empatii i cierpliwości w stosunku do swoich pacjentów, co wraz z ogromną wiedzą i doświadczeniem dawało chorym najlepszą opiekę. (Z wniosku o nadanie „Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Śląskiego”.)

Po przejściu na emeryturę z cieszyńskiego szpitala, pracował jeszcze w ograniczonym wymiarze poza

nim, aż do jubileuszu 50. lat pacy zawodowej.

Autorowi tej krótkiej, skromnej próby przedstawienia życia JUBILATA z okazji

JEGO 100. URODZIN, zdarzyło się mieć z Nim kontakt, jako lekarzem ordynatorem, kiedy to dwie bliskie autorowi osoby zachorowały i leczone były na oddziale neurologii. Rokowania mogły być bardzo poważne. Mimo zagrożeń, zostały wyleczone i we wdzięcznej pamięci zachowały znakomitego Lekarza, a także Człowieka niezmiernie przyjaznego i życzliwego.

Rodzinna tradycja zawodu neurologa przeszła z ojca na syna. Zawód ten kontynuuje doktor Andrzej Waclawik, absolwent Akademii Medycznej w Warszawie, obecnie profesor zwyczajny na Uniwersytecie Wisconsin w Madison (University of Wisconsin-Madison) w Stanach Zjednoczonych i członek Amerykańskiej Akademii Neurologicznej. Córka, Małgorzata Waclawik-Syrokosz, ukończyła chemię na Politechnice Gliwickiej. Początkowo pracowała w przemyśle (Polifarb Cieszyn Marklowice), a następnie była nauczycielką Zespołu Szkół im. Władysława Szybińskiego w Cieszynie. Jako ewangeliczka, wybrana do Rady Parafialnej

w Cieszynie, w bieżącej kadencji jest jej wiceprezesem.

Jubilata, którego w ostatnich dwudziestu latach dotknęły różne dolegliwości zdrowotne, ograniczające jego fizyczną sprawność, pasjonują różne dyscypliny sportowe, a przede wszystkim ukochany tenis. Kibicuje Idze Świątek i Hubertowi Hurkaczowi. Pilnie ćwiczy, również z pomocą rehabilitantów, pragnąc odzyskać sprawność poruszania się. Dużo czyta, ogląda filmy, wybierając tematykę o charakterze dokumentalnym.

Rodzina 100-lecie już obchodziła, ponieważ w obawie przed czwartą falą pandemii, syn Andrzej przyjechał z USA wraz z rodziną już w sierpniu. Wielką radość sprawiło Jubilatowi spotkanie z siostrą Heleną, która zbliża się do swoich 98. urodzin.

Tyle wspomnień z długiego i bogatego życia, a przecież wydawało się, że obchodzono radośnie „90” była tak niedawno... I znowu pozostały miłe wspomnienia, a pogoda ducha pozwala cieszyć się z każdego dnia.

*\*) Władysław Skonecki – w latach 50. czołowy tenisista Europy, klasyfikowany na piątym miejscu, wielokrotny mistrz Polski, w latach 1951-56 przebywał na emigracji.*

## Niezwykły Jubileusz

### *Tytułem wstępu do jubileuszowej notki*

*Państwo Danuta i Oskar Plintowie są nam bardzo bliscy od kilkudziesięciu lat. Jeszcze nasi Rodzice odwiedzali się z Nimi, niejednego roku w Boże Narodzenie śpiewaliśmy wspólnie kolędy, była zawsze miła, rodzinna atmosfera. Kiedy zabrakło naszych Rodziców, stało się niejako rzeczą naturalną, że Danka i Oskar stali się Dziadkami (nikt nie używa zwrotu „przyszywanymi”) dla naszych córek, w ogóle dla nas wszystkich. Z roli tej wywiązywali się znakomicie, nabierali doświadczenia, bowiem rodzina w tym szerokim znaczeniu rozrastała się, przybywało młodego pokolenia. Zbliżający się piękny Jubileusz dał mi możliwość wysłuchania wspomnień bohaterów i napisania niniejszej notki.*

*Autor*

### **65 lat prowadzi ich Pan Bóg**

#### **Wiara, nadzieja, miłość**

*(List do Koryntian 13,13)*

Dobiegało końca lato 1956 roku, wtedy to 25-letni kawaler Oskar Plinta i 19 letnia panna Danuta z d. Sikora postanowili, po krótkim okresie narzeczeństwa, pobrać się i związać na dobre i na złe na całe życie. Tak też uczynili najpierw 18 sierpnia 1956 roku przed Przewodniczącym Rady Gminy w Golezowie, a następnie 22 września 1956 roku



**WIARA**

NADZIEJA

ślubowali przed obliczem Pana Boga w kościele w Goleszowie, a przyrzeczenia od nich przyjmował ks. Otton Kubaczka. W ten sposób została sformalizowana i przypieczętowana blisko roczna znajomość, która już na wstępie została poddana trudnej próbie. Młody małżonek, który w wieku dorastania dużo chorował, został przez lekarza jeszcze długo przed ślubem skierowany do sanatorium, a przydział do Krynicy otrzymał w kilka dni po uroczystości. Co robić? Jechać czy rezygnować? Wyjazd odbył się za akceptacją Młodej Żony i Teściowej.



MIŁOŚĆ

Oboje znali z dzieciństwa i młodości trudy i niedostatki życia, bowiem wychowywali się w sierotwie, On zupełnym, Ona była półsierotą. To też łączyło i scalało wzajemnie. Wierzyli i mieli nadzieję, że stworzą domowe ognisko, pełne ciepła, szacunku i miłości. W 1957 roku na świat przyszedł syn Leon, a w 1961 córka Ewa, co dopełniło ich marzenia o szczęściu, radości i miłości w pełnej rodzinie. Dochodzili do wszystkiego własną, długoletnią pracą. Ona pracowała w różnych firmach przez 30 lat, najdłużej w dziale księgowości Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego „Spomasz” w Cieszynie. On przepracował 43 lata w PZU jako księgowy, a 33 lata jako główny księgowy.

Najpierw mieszkali kątem w służbowym mieszkaniu jej mamy, później w wynajmowanym mieszkaniu w Ustroniu. W czerwcu 1964 roku przeprowadzili się do dwupokojowego mieszkania komunalnego w Cieszynie i tu mieszkają do dzisiaj.

Dom – mieszkanie dzisiejszych Jubilatów, był i jest zawsze przystanią dla ich dzieci z rodzinami, a doczekali się ze strony syna dwóch wnuków, a ze strony córki – wnuczki. Dziś cieszą się już czterema prawnukami. Największą radość sprawiają im spotkania całej rodziny in gremio, w tym najszerszym znaczeniu,

niestety w obecnej sytuacji znacznie ograniczone.

To również „przystań” dla nas, tej „dalszej” rodziny, gdzie zawsze można z Dziadkiem porozmawiać o polityce, sporcie, rozegrać partyjkę szachów. Babcia zawsze ma coś dobrego z kulinarnych smakołyków, o najlepszym „Murzinie Wielkanocnym” i „Tatarczówce” arcygorzkiej (której jeden kieliszek można wypić w Wielki Piątek po spowiedzi, aby dodatkowo splukać grzechy i nieczystości) Jej produkcji nie wspominając.

Nasi Dziadkowie prowadzą życie, które teraz również daje im zadowolenie. Dziadek Oskar codziennie conajmniej godzinę spaceruje, dużo czyta, ogląda telewizję. Babcia Danka nadal czas spędza w kuchni i przy ulubionych serialach TV. Całe życie służyli bliżnim, Parafii, Kościołowi dlatego „**Ja i dom mój służyć będziemy Panu**” Joz 24,15 w ich przypadku ma swoje spełnienie. Niech dobry i łaskawy Bóg obdarza Drogich Jubilatów swoim błogosławieństwem, zdrowiem i wszelką pomyślnością na dalsze lata. Na koniec zaśpiewajmy wspólnie ich ulubione pieśni.

- Babci Danki – „**Imię Jezus wiecznie żywe**” (787)

- Dziadka Oskara – „**Bóg jest miłością**” (778)

Z wdzięcznością  
Eugeniusz Raabe

## Wywiad z Beatą Macurą

Z cyklu wywiadów z organistami należącymi do parafii cieszyńskiej, zapraszamy do przeczytania rozmowy z Beatą Macurą.

### 1. Skąd się wzięły Pani zainteresowania muzyką?

Moja przygoda z muzyką zaczęła się od najmłodszych lat. W domu rodzinnym wraz z siostrą często słuchałyśmy muzyki. Początkowo z odtwarzacza płyt winylowych m.in. naszej ulubienicy Natalki Kukulskiej, której życie zgotowało straszne dzieciństwo. Śledząc jej sytuację rodzinną, przeżywałyśmy to, co się wydarzyło. Słuchając nauczyłyśmy się tekstów piosenek na pamięć. Oprócz muzyki świeckiej miałyśmy w zbiorach wiele kaset z muzyką chrześcijańską, kupione na Tygodniach Ewangelizacyjnych w Dzięgielowie. Od najmłodszych lat uczęszczałyśmy na szkółki niedzielne w Zamarskach, gdzie śpiew prowadził długoletni opiekun szkółek p. Jerzy Faustmann, a na gitarze przygrywał Roman Kawulok. W roku 1990 należałyśmy do dziecięcego chóru prowadzonego przez naszą mamę - Krystynę Krzywoń. Już przed konfirmacją zostałam zaproszona z siostrą do współpracy z chórem Hażlach-Zamarski, aby grać na skrzypcach w orkiestrze przy chórze kościelnym. I w taki sposób zaczął się kolejny etap służby w Kościele. W roku 1997 podjęłam się prowadzenia chóru męskiego w Zamarskach, który przejęłam po dyrygencie Rudolfie



Dzień Konfirmacji; 10 maj 1991 rok  
(popołudniowa sesja fotograficzna)



Nabożeństwo w Gumnach; 25 marzec 2007 rok



Pamiętka Założenia Kościoła; czerwiec 1992 rok  
Chór dziecięcy z Zamarsk pod batutą Krystyny Krzywoń



Mizii i prowadziłam go z niewielkimi przerwami na urodzenie dzieci do roku 2008. W tym też okresie prowadziłam orkiestrę parafialną w Cieszynie, w której również grałam i która współpracowała z chórem męskim w Zamarskach. Od roku 2008 przejęłam prowadzenie dziecięcego chóru Hosanna w Cieszynie po założycielce i długoletniej dyrygentce p. Joannie Sikorze. Prowadzę go z niewielką przerwą po dzień dzisiejszy.

## 2. Czy przeszła Pani jakąś drogę edukacji muzycznej?

Tak, odbyłam. W roku 1986 rozpoczęłam naukę w szkole muzycznej w Cieszynie. Uczyłam się gry na skrzypcach pod czujnym okiem bardzo solidnej, wymagającej nauczycielki p. Anny Stanieczek, której tak wiele zawdzięczam. Pomimo ciężkiej pracy, wielu godzin ćwiczeń na instrumencie - muzyka stała się moją pasją. Oprócz nauki gry na skrzypcach miałam dodatkowy instrument pianino, które wykorzystuję po dzień dzisiejszy podczas różnych spotkań. Po ukończeniu pierwszego stopnia Państwowej Szkoły Muzycznej w Cieszynie zostałam namówiona na drugi, jednak po kilku latach zakończyłam edukację muzyczną, nie wiążąc przyszłości z muzyką zawodowo.

## 3. Początki Pani jako organistki, to...?

Moje początki były bardzo ciekawe. Po kolejnych odwiedzinach ks. Gustawa Szklorza w moim domu rodzinnym w Zamarskach i przekazaniu informacji o moich umiejętnościach gry również na klawiszach zostałam poproszona o współpracę i służbę na nabożeństwie w Ogrodzonej. Nie pamiętam dokładnej daty, ale przypuszczam, że mógł to być 1995 rok. Grałam wówczas na starej fisharmonii walizkowej, o której już kiedyś była mowa w jednym z wywiadów. Grałam wtedy jedną ręką, ponieważ miałam bardzo mało czasu na przygotowanie i nie posiadałam kompletu nut, który w późniejszym czasie ofiarował p. Rudolf Mizia, a inne wskazówki odnośnie gry pieśni i liturgii przekazała mi moja mama.



*Pamiętka Założenia Kościoła w Zamarskach deklamacja wiersza przez Joannę Sojkę (zd. Śliwka) przy akompaniamencie skrzypiec gra autorka wywiadu w tle chór Hażlach-Zamarski*



*Wiosenny Zjazd chórów w Bielsku Białej 1994 rok Chór Hażlach-Zamarski z orkiestrą działającą przy chórze*



*Święta Bożego Narodzenia nabożeństwo w Zamarskach, grudzień 1992 rok Chór Hażlach-Zamarski pod batutą Krystyny Penkały*

#### 4. W których kościołach Pani gra i grała?

Grałam już we wszystkich kościołach filialnych, z wyjątkiem kościoła Jezusowego, chociaż przypominam sobie jedną sytuację, kiedy to zostałam ściągnięta po próbie chóru dziecięcego Hosanna do kościoła Jezusowego, aby zagrać końcowe pieśni na ślubie, gdyż organista Wojciech Wantulok musiał się udać na kolejny ślub. Mam problemy z ustawianiem registrów na organach, wówczas były to organy znajdujące się w prezbiterium, organista, wyłączając instrument, automatycznie wyłączył registry i w tym momencie posiłkowałam się skrzypcami, które w pośpiechu zabrałam z domu. Na stałe grałam w Krasnej z niewielką przerwą na urodzenie dzieci i wówczas służbę przejęła pani pastorowa Anna Neumann, po jej śmierci wróciłam do filiału. Przez okres kilku lat grałam regularnie raz w miesiącu w Puńcowie oraz w Ogrodzonej.

#### 5. Jak gra się Pani w Krasnej?

Gra mi się bardzo dobrze. Początki były różne, wiadomo trzeba poznać instrument, trzeba poznać możliwości zborowników, a teraz - sama przyjemność, cudowna służba ze wspianymi ludźmi. Jednak do wszystkiego trzeba dojść ciężką, rzetelną pracą i wielką miłością do muzyki i Boga, bez tego służba nie miałaby sensu, jeżeli wykonywana byłaby z przymusu.

#### 6. Czy wydarzyło się coś niespodziewanego w czasie nabożeństwa podczas Pani służby?

Tak, miałam kilka wpadek. Raz w Krasnej podczas nabożeństwa prowadzonego przez ks. Grzegorza Brudnego, który obecnie pełni funkcję proboszcza w Lublinie, podczas końcowej nieznanego pieśni zapomniałam się i nie zagrałam powtórek refrenu. Wówczas to była masakra - Zbór śpiewał w zupełnie innym miejscu, a ja również. Innym razem, będąc na zastępstwie w Markłowicach okazało się, że registry były wyłączone. Próbując je ustawić, okazało się, że nie trafiłam we właściwą barwę, brzmienie organów było dramatyczne, bar-



*Wieczór Kolęd w Cieszynie 1994 rok Chór Hażlach-Zamarski z orkiestrą działającą przy chórze, prowadzony przez Krystynę Penkę*



*Chór Męski z towarzyszeniem Orkiestry Parafialnej Wiosenny Zjazd Chórów Diecezji Cieszyńskiej 29 kwiecień 2001 roku*



*Wiosenny Zjazd Chórów - Chór Męski z Zamarsk*

dzo wysokie dźwięki nie umożliwiały swobodnego śpiewu. Po pierwszej pieśni szybko usiłowałam zmienić je z lepszym skutkiem. Stresujące są momenty, które powodują wpadkę, kiedy podczas ofiary zapominam liczyć zwrotki i okazuje się, że pieśń się skończyła, a ja gram kolejną zwrotkę. Zdarzyło się, że skupiając się na modlitwie pańskiej zapomniałam zagrać końcówkę. Bywają momenty zestresowania, zamyślenia, ale najważniejsze jest to, że spotykam się ze zrozumieniem, bo dobrze wiemy, że każdemu, nawet tej najlepszej osobie, zdarzają się wpadki.



Pamiętka Zakożenia Kościoła w Zamarskach; 18 czerwiec 2006

## 7. Jaką muzykę Pani preferuje?

Słucham różnej muzyki, w chwili obecnej najczęściej piosenki puszczane w radiu – gdyż - są na co dzień, najbliżej, pod ręką, podczas wykonywania codziennych obowiązków. Lubię też muzykę poważną, jednak podczas jej słuchania potrzebuję się skupić oraz muzykę chrześcijańską, która uspakaja i wnosi wiele mądrej, przemawiającej treści, do życia codziennego.

## 8. A może ma Pani inne pasje, które Pani realizuje?

Tak, pasji mam bardzo wiele, tylko brak czasu na ich realizację. Bardzo lubię gotować i piec. Najczęściej wykonuję nowe przepisy różnorodnych ciast - jest w czym wybierać. A delektowaniem ich zajmuje się moja rodzina, znajomi. Kocham kwiaty i bardzo lubię pracę w ogródku. Każdą wolną chwilę przeznaczam na ich pielęgnację. Moją pasją jest muzyka, gram czasami na skrzypcach na ślubach, pogrzebach oraz w kościele na organach. Prowadzę chórki dziecięcy, gdzie umiejętności gry bardzo się przydają. Bardzo lubię wędrowki górskie, wycieczki po naszym kraju, odkrywanie i poznawanie nowych zakątków oraz wycieczki rowerowe, jednak na to wszystko brak wolnej chwili.

## 9. Czy ktoś z rodziny poszedł Pani śladem, uczy/uczył się gry na jakimś instrumencie i czy jest zaangażowany w działalność kościelną?

Tak, córki grają. Najstarsza Monika uczyła się gry na skrzypcach w Państwowej Szkole Muzycznej w Cieszynie, posiada umiejętności gry na pianinie oraz sama nauczyła się grać na gitarze. Średnia córka gra na flecie poprzecznym i kontynuuje naukę na drugim stopniu w PSM im. I.Paderewskiego w Cieszynie. Wykorzystują swoje umiejętności w służbie w Kościele. Starsza przez trzy lata prowadziła w zastępstwie za mnie chórki dziecięcy w Cieszynie i przez kilka lat grała na gitarze na spotkaniach



Pamiętka Zakożenia Kościoła w Krasnej; 11 lipca 2021 roku, z najmłodszym pomocnikiem, córką Mają Macurą

młodzieżowych w Cieszynie i na szkółkach niedzielnych. Trochę współpracowała z chórem Hażlach–Zamarski, grając w orkiestrze na skrzypcach, grała również przez kilka lat w zespole Kornelii Dorigi i przez wiele lat z chórem dziecięcym Hosanna oraz na obozach. Magdzia natomiast gra na flecie na szkółkach niedzielnych i czasami na spotkaniach młodzieżowych w Cieszynie oraz w ramach współpracy grała również z chórem Hażlach–Zamarski i chórem dziecięcym Hosanna. Najmłodsza uczęszcza na chórki i marzy o nauce gry na flecie. Czasami próbujemy zagrać coś razem, ale cóż, jak zwykle brak czasu.

Rozmawiała: Magdalena Brzóška

# Śpiew i muzyka



## III KONCERT W RAMACH IV EDYCJI FESTIWALU KONCERTY WYŻSZOBRAMSKIE

*Joanna Lazar-Chmielowska*

W dniu 08.08.2021 odbył się koncert kameralny w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie. Wystąpili Magdalena Hudzieczek-Cieślak – sopran oraz Jakub Plewa – organy. Koncert rozpoczął ks. Tomasz Chudecki – proboszcz pomocniczy, który Psalmem 150 przywitał słuchaczy i życzył miłych wrażeń artystycznych.

Program: J. S. Bach - Preludium i fuga Es-dur BWV 552; Vladimir Vavilov - Ave Jesu oryg. Ave Maria (G. Caccini); Felix Mendelssohn-Bartholdy - Aria Jerusalem z orat. „Paulus”; S. Karg-Elert – Choral-Improvisationen - nr 28 Lobe den Herren, o meine Seele; Bob Chilcott An Irish Blessing; John Rutter - A Clare Benediction; S. Karg-Elert nr 51 Schmücke dich, o liebe Seele; Roger Quilter - Music, when soft voices die; Wolfgang Amadeus Mozart - Aria L'amero z op. II Re Pastore; F. Liszt – Preludium i fuga nt. BACH; Oley Speaks - The Prayer Perfect; Kelly Willard - Uczyń mnie sługą.

Magdalena Hudzieczek-Cieślak - Ustronianka obecnie związana z Pabianicami. Ukończyła Akademię Muzyczną w Katowicach, na Wydzia-



le Wokalno-Aktorskim - w klasie śpiewu solowego; Ukończyła również: - Podyplomowe Studia Kwalifikacyjne Emisji Głosu na Uniwersytecie w Lublinie; Podyplomowe Studia z Logopedii w Wyższej Szkole Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy; Podyplomowe Studia z Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Przedszkolnej w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Janusza Korczaka w Warszawie; Podyplomowe Studia Dziennikarstwa i Public Relations na Uniwersytecie we Wrocławiu. Działalność koncertową rozpoczęła już w czasie studiów. Ukończyła liczne kursy i warsztaty muzyczne w Polsce, Niemczech, Austrii i Grecji. Pracowała pod kierunkiem m.in. Helmuta Rillinga, Teresy Żylis-Gary, Nelly Miricioi. W XVI Międzynarodowym Konkursie Wokalnym im. Pietro Argento (Włochy) zdobyła III nagrodę. Rejestrowała występy dla potrzeb Polskiego Radia i TVP. Koncertuje jako solistka i kameralistka w kraju i za granicą m.in. w Niemczech, Holandii, Austrii, Czechach, Francji, Rosji i we Włoszech. - Wielokrotnie wyróżniona za działalność artystyczną, m.in.: Otrzymała - Tytuł i medal „Zasłużony dla Powiatu Pabianickiego”; od Marszałka Województwa Łódzkiego otrzymała Nagrodę „Za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej”; Natomiast od Ministra Kultury otrzymała odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Organizatorka Międzynarodowego Festiwalu MUZYKA ŚWIATA w Pabianicach. Jurorka w przeglądach i konkursach wokalnych i recytatorskich. Nauczyciel akademicki. Nauczyciel w PSM I i II st. Logopeda. Dziennikarka. Dyrygentka. Animatorka kultury. Jako wykładowca akademicki związana z: Uniwersytetem Jana Kochanowskiego w Kielcach w Filii w Piotrkowie Trybunalskim (2000-2012 / 2018- ); Wyższą Szkołą Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim w Filii w Tomaszowie Mazowieckim (2017- ). Jako nauczyciel związana z: Państwową Szkołą Muzyczną I i II st. w Piotrkowie Trybunalskim (2005-2009 / 2018- ); Powiatowym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli i Doradztwa Metodycznego w Pabianicach (specjalista 2013- ); Centrum Artystyczno- Edukacyjnym Voxartis (2013- ).

Jakub Plewa - w ubiegłym roku ukończył studia w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w klasie organów dra Witolda Zabornego, prof. Juliana Gembalskiego oraz dra Krzysztofa Lukasa. W 2018 został stypendystą programu Erasmus w ramach którego studiował na Uniwersytecie w Wiedniu, w klasie organów prof. Johannesena Ebenbauera. Za osiągnięcia artystyczne otrzymał stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureat konkursów organowych m.in: II miejsce na 32. Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Religijnej w Rumii, II miejsce na V Akademickim Konkursie Organowym "Romuald Sroczyński in memoriam" w Poznaniu. Zdołał - I miejsce na VII Ogólnopolskim Konkursie Organowym w Olsztynie (2015) oraz II miejsce na II Ogólnopolskim Konkursie Organowym i Kompozytorskim w Bielsku-Białej (2013). Uzyskał również wyróżnienie na V Krakowskim Konkursie Młodych Organistów (2012). Występował na wielu festiwalach organowych jako solista i kameralista. Swoje umiejętności doskonalił na licznych kursach mistrzowskich,



prowadzonych m.in. przez takich profesorów, jak m.in. Julian Gembalski, Pieter van Dijk, oraz Nigel Allcott. Od zeszłego roku jest współpracownikiem Katedry Organów i Muzyki Kościelnej w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Koncert przeplatany był utworami orga-

nowymi i wokalnymi, a rozpoczął się od arcytrudnej kompozycji Jana Sebastiana Bacha - Preludium i fugi Es-dur BWV 552. We fragmentach Preludium mogliśmy podziwiać wirtuozowskie przebiegi w partii manualowej, podobnież i w partii pedałowej, zwłaszcza pedantycznie zagrane szesnastki na ostatnią wartość w taktie. Zaś podczas słuchania Fugi z podziwem śledziliśmy zmiany tempa i metrum.

Później wysłuchaliśmy dwóch utworów wokalnych - Władimira Wawiłowa - Ave Jesu (do niedawna znane jako Ave Maria – Giulio Cacciniego) oraz Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego - Arię Jerusalem z orat. 'Paulus'.

Władimira Wawiłowa – 'Ave Jesu' - jest to utwór będący przykładem mistyfikacji muzycznej, przez lata przypisywany Giulio Cacciniemu. Artyści chętnie sięgają po ten utwór; jednym z najbardziej popularnych wykonań jest wersja, którą prezentuje Andrea Bocelli. Magdalena Hudzieczek-Ciešlar niezmiernie delikatnie rozpoczęła, a już za chwilę mogliśmy podziwiać całą skalę możliwości wokalnych Artystki. Melomani byli olśnieni fenomenalnymi, świadomie prowadzone liniami melodycznymi i gładkimi melizmatami. Równie gorąco przyjęto Arię Jerusalem z orat. 'Paulus' Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego.

Następnie Jakub Plewa zagrał Chorał – Improwizację – 'Lobe den Herrn, meine Seele' (Chwal Pana, duszo moja), który skomponował Sigfried Karg-Elert. Myślę, że po zakończeniu festiwalu wszyscy będziemy znawcami twórczości tego kompozytora, ponieważ prawie na każdym koncercie organowym mamy okazję słuchać utworów z Jego zbiorów. Chorał – Improwizacja – 'Lobe den Herrn, meine Seele' był pełen spokoju i dostojeństwa z pozornym brakiem różnic w dynamice. Kolejne dwa utwory wokalne to były - Bob Chilcott – 'An Irish Blessing'; John Rutter – 'A Clare Benediction'. Utwór 'An Irish Blessing' to poruszająca irlandzka pieśń, którą często śpiewa się podczas ślubów czy uroczystości rodzinnych. Słuchając tej pieśni czuliśmy, jak Boże błogosławieństwo - Idź właściwą drogą; Wiatr niech dodaje Ci sił; Słońce wspiera swoją energią (...) Niech Bóg będzie blisko Ciebie – jest z nami. Zaś następna kompozycja 'A Clare Benediction' już od pierwszych dźwięków urzekła nas pięknymi harmoniami, może trochę przypominającymi przeboje zespołu Genesis...

Należy również dodać, że Solistce we wszystkich utworach akompaniował Jakub Plewa. Dzięki właściwym, zrównoważonym rejestracjom stworzył

dopasowane wersje instrumentalne do prezentowanych utworów wokalnych.

A potem zabrzmiał Chorał Improwizacja 'Schmücke dich, o liebe Seele' nr 51 ponownie z twórczości Sigfrieda Karg-Elerta. Melomanom bardzo podobał się delikatny nastrój progresywnych akordów, w większości w przygaszonej dynamice, chromatyki i rozlewających się linii melodycznych.

Zasłuchani w nuty organowe, ponownie przenieśliśmy się świat muzyki wokalnej i wysłuchaliśmy 2 utworów - Roger Quilter - Music, when soft voices die; Wolfgang Amadeus Mozart - Aria L'amero z op. II Re Pastore. Słuchając Arii Mozarta przypominałam sobie scenę z filmu „Skazani na Shawshank”, tak że mogliśmy przywołać cytaty 'głos wzbijał się wyżej i dalej niż ktokolwiek na całym wielkim świecie mógłby zamarzyć' (troszkę pozmieniałam).

Ostatnim utworem organowym była kompozycja Franciszka Liszta - Preludium i fuga nt: BACH. Był to kolejny utwór o dużym stopniu trudności, a pragnienie usłyszenia wszystkich pojawień się tematu BACH w Fudze było super wyzwaniem dla słuchaczy. Jesteśmy wdzięczni za taki popis maestrii (mówiąc językiem młodzieżowym, był to prawdziwy „sztos”) oraz mini lekcję kształcenia słuchu, Czy był ktoś, kto po wyjściu z kościoła nie podśpiewywał sekund i tercji?

Ostatnimi utworami wokalnymi były kompozycje - Oley Speaks – 'The Prayer Perfect'; Kelly Willard – 'Uczyń mnie sługą'.

Magdalena Hudzieczek-Ciešlar śpiewa w niezwykle ekspresyjny sposób. Słuchacze byli zachwyceni Jej doskonałą artykulacją, prowadzeniem linii melodycznej, krystaliczną ornamentyką muzyczną i wzruszającą realizacją utworów. Pod każdym względem odwieźla nas prawdziwa Diwa.

Jakub Plewa jest młodym solistą, ale olśnił i porwał nas swoją techniką, wyborem szalenie trudnego repertuaru, żywiołowymi tempami i mistrzowskim wykonaniem. Dobrze jest słuchać takich wirtuozowskich interpretacji, z których możemy wiele się nauczyć. Jestem przekonana, że już niedługo przekonamy się o Jego oszałamiającej, solistycznej karierze.

Na zakończenie koncertu ks. proboszcz Marcin Brzóska entuzjastycznie dziękował Artystom za występ, prelegentce oraz publiczności za przybycie do Kościoła Jezusowego, a następnie wszyscy odmówiliśmy Modlitwę Ojciec Nasz.

*Zdjęcia: Dariusz Chmielowski*

# IV KONCERT W RAMACH IV EDYCJI FESTIWALU KONCERTY WYŻSZOBRAMSKIE

*Joanna Lazar-Chmielowska*

W dniu 22.08.2021 odbył się Recital Mistrzowski w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie w Kościele Jezusowym, w Cieszynie. Wystąpił Marcin Armański, który grał na organach.

Koncert rozpoczął ks. proboszcz Marcin Brzóska, który ciepło powitał publiczność i życzył miłych wrażeń muzycznych. Następnie zabrał głos Wojciech Wantulok, który po przywitaniu słuchaczy podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tegorocznego festiwalu.

Program: Jan Sebastian Bach - Sinfonia z kantaty 129 'Wir danken dir, wir danken', 'Jesus bleibet meine Freude' z kantaty BWV 147 - chorał, Toccata i fuga d-moll BWV 565; Felix Mendelssohn-Bartholdy - Allegro d-moll, Pieśń bez słów As –dur (duetto), Scherzo g-moll ze Snu Nocy Letniej, Marsz wojenny kapłanów z Athali; Tomasz Kiesewetter - Preludium i Toccata C-dur.

Marcin Armański ukończył Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, w klasie organów profesora Juliana Gembalskiego i Zygmunta Antonika. Od 2006 związany jest z Dolnym Śląskiem jako kantor Kościołów Pokoju w Świdnicy i w Jaworze oraz organista zboru ewangelickiego we Wrocławiu. Prowadzi działalność pedagogiczną. Jest laureatem ogólnopolskich konkursów organowych i kompozytorskich. Ma na swoim koncie liczne nagrania dla Radia i Telewizji (w tym także dla telewizji amerykańskiej i japońskiej). W 2011 roku zagrał specjalny koncert podczas wizyty szwedzkiej pary królewskiej w Świdnicy. Jest organizatorem życia muzycznego na Dolnym Śląsku, od wielu lat prowadzi festiwale organowe m.in w Jeleniej Górze, Karpaczu, Kaczorowie, Świdnicy. W 2016 roku zainicjował projekt edukacyjny „Ogólnopolskie Warsztaty dla Orga-



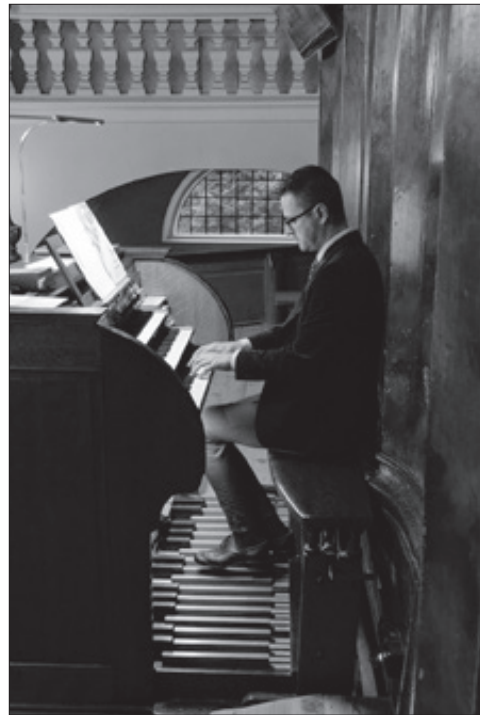
## Wieści Wyższobramskie

nistów i Muzyków Kościelnych”, który funkcjonuje pod patronatem Synodalnej Komisji ds. Liturgii i Muzyki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Zajmuje się organmistrzostwem oraz rekonstrukcjami historycznych instrumentów klawiszowych.

Pierwszy utwór Jana Sebastiana Bacha wprowadził melomanów w ścisłe reguły baroku i uroczyście rozpoczęliśmy koncert. Następnie chorał „Jesus bleibet meine freude” to moim zdaniem, jedna z najpiękniejszych melodii, jakie kiedykolwiek skomponowano.

Na tle rozłożonego akompaniamentu, delikatnie prezentuje się temat, a dźwięki pedałów uzupełniają harmonię. Ostatnim utworem Bacha była Toccata i fuga d-moll BWV 565. Mnie zawsze ogarnia podniosły nastrój, kiedy słyszę początkowe dźwięki. Ów nastrój pogłębia się wraz z następującą dramaturgią utworu. Choć, tak jak wszyscy, znam prawie każdą nutę na pamięć z tej kompozycji, podziwiałam kunsztowną technikę wykonawcy oraz interpretację.

Później Marcin Armański zaprezentował 4 utwory z twórczości Felixa Mendelssohna-Bartholdy’ego. Dobrze jest uczestniczyć w koncertach, które mają poniekąd charakter edukacyjny. Z pewnością taki repertuar wybrał Artysta. Nazwisko niemieckiego romantyka raczej kojarzy się, np. z Marszem weselnym albo utworami na fortepian, natomiast podczas Koncertów Wyższobramskich wysłuchaliśmy innego fragmen-



tu ze *Snu nocy letniej* była też, m.in. transkrypcja jednej z lirycznych *Pieśni bez słów*, no i popisowy *Marsz wojenny kapłanów z Athali*.

Piotr Sikora oraz Wojciech Wantulok podjęli się trudnego i odpowiedzialnego zadania rejestracji utworów podczas koncertu.

Znane wszystkim klasyczne hity usłyszeliśmy w mistrzowskich interpretacjach Marcina Armańskiego. Gra solisty była zdyscyplinowana, spójna, pełna spokoju i niewymuszonej elegancji oraz wirtuozerii. Może nie wszyscy lubią niekonwencjonalne, innowacyjne wersje utworów, dlatego też z wdzięcznością słuchaliśmy tych klasycznych wykonania. Choć ostatnie *Preludium i Toccata C-dur T. Kiesewettera* odbiegały stylem od pozostałej części koncertu. Czuliśmy, że Marcin Armański jest doświadczonym organistą, ponieważ znakomicie przypominał nam znane kompozycje, ale i przekonują-





co nauczył nowej, muzycznej literatury.

Koncert Marcina Armańskiego dostarczył nam wielu wzruszeń, a wsłuchując się w prezentowane utwory mieliśmy wrażenie, że czas się zatrzymał. Byliśmy skupieni, starając się nie uronić choćby jednej frazy z majestatycznych dzieł, które grał wirtuoz.

Po zakończonym Mistrzowskim Recitalu, ks. proboszcz Marcin Brzóska serdecznie podziękował Marciniowi Armańskiemu za występ, zaś publiczność zaprosił na przyszłoroczną edycję. Dziękował również wszystkim osobom, które tworzą komitet organizacyjny festiwalu.

Organizatorem festiwalu Koncerty Wyższobramskie jest Parafia ewangelicko-augsburska w Cieszynie.

**Komitet organizacyjny w składzie:**

*Ks. Marcin Brzóska* – proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie, wiceprezydent GEKE (Gemeinschaft Evangelischer Kirchen in Europa) Wspólnoty Kościołów Ewangelickich. Patron festiwalu.

*Wojciech Wantulok* – dyrygent Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny; dyrygent Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej im. K. Szymanowskiego działającej przy PZSM im.

W. Kilara w Katowicach; wykładowca Uniwersytetu Śląskiego, główny organista Kościoła Jezusowego; dyrektor artystyczny festiwalu, który jest odpowiedzialny za zaproszenie artystów oraz sprawne organizowanie koncertów.

*Marcin Gabryś* – kustosz Muzeum Protestantyzmu, opiekun Biblioteki i Archiwum im. B. R. Tschammera w Cieszynie, historyk, regionalista, który jest odpowiedzialny za opracowanie wniosków o dofinansowanie festiwalu ze środków publicznych – Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, Urzędu Miasta i Starostwa Powiatowego w Cieszynie.

*Piotr Sikora* – nauczyciel języka niemieckiego, tłumacz, dyrygent Wyższobramskiego Chóru Kameralnego, który jest odpowiedzialny za promocję festiwalu w mediach, np. Wiadomości Ratuszowe, Beskidzka 24.

*Dariusz Chmielowski* – informatyk, muzyk, który stworzył plakat i logo oraz ulotkę festiwalu; przygotowuje fotorelacje z koncertów.

*Joanna Lazar-Chmielowska* – nauczycielka, tłumacz, muzyk – wystąpiła z programem organowym, m.in. podczas Nocy Muzeów i koncertu z okazji 10-lecia Muzeum Protestantyzmu w Kościele Jezusowym w Cieszynie; prowadzi koncerty oraz opracowuje artykuły z



każdego wydania festiwalowego.

Piękne bukiety dla wykonawców przygotowała Kwiaciarnia „Mariusz”.

Organizatorzy są wdzięczni słuchaczom za udział w koncertach i serdecznie zapraszają na przyszłoroczną, jubileuszową piątą edycję Festiwalu Koncerty Wyższobramskie w Kościele Jezusowym w Cieszynie.



Zdjęcia: Dariusz Chmielowski

# „ŚPIEW JEST NAM ŻYCIEM...”

Tekst i zdjęcia: Beata Macura

W sobotnie popołudnie 4 września br. wraz z chórzystami Jubilatami przeżywalimy wspólną uroczystość 40-lecia założenia chóru kościelnego w Bażanowicach. Jubileusz miał się odbyć w ubiegłym roku, jednak został przeniesiony na ten rok ze względu na pandemię COVID-19.

O godzinie 18.00 do kościoła w Bażanowicach zaczęło się zjeżdżać wiele osób. Uroczystość przyciągnęła sympatyków chóru, przyjaciół chórzystów, melomanów, delegacje chórów Diecezji Cieszyńskiej oraz osoby zaproszone z urzędu. Swoją osobą zaszczylił ks. bp Adrian Korczago wraz z małżonką, Wójt Gminy Sylwia Cieślak wraz z małżonkiem, z-ca wójta Rafał Głajcar wraz z małżonką oraz wiele księży z diecezji cieszyńskiej m.in. ks. Władysław Wantulok z Jaworza przewodniczący komisji do spraw chórów w Diecezji Cieszyńskiej

Koncert prowadzony był przez proboszcza parafii cieszyńskiej ks. Marcina Brzóske, który między częściami koncertu przekazywał słowo wiążące, co tworzyło wspólną całość. Część pierwszą Jubilaci rozpoczęli pieśnią „Święty, święty, święty” oraz kolejną z bardzo wymowną treścią „Śpiew jest nam życiem naszą miłością...”, kolejno były wykonywane pieśni o różnej tematyce. Solistami, którzy z towarzyszeniem chóru odśpiewali pieśni byli: Piotr Sikora i Maria Sojka - „Być w służbie Jezusa”, Urszula Hławiczka, Lidia Procner i Wioletta Szarzec - pt. „Boże Wielki pełnyś chwał” oraz Marcin Podzorski pt. „Stwórz serce czyste”. Chórowi towarzyszył organista Wojciech Wantulok.

Każda pieśń była okraszana gromkimi brawami. Miła, rodzinna atmosfera, która wytworzyła się w środowisku śpiewaków, wszyst-

kim zaczęła się udzielać. Koncert składał się z czterech części. Każda z nich była poświęcona innej tematyce i gatunkowi muzyki. Dobór pieśni wprowadzał słuchaczy w momenty refleksji. Miały one bardzo głęboką treść i przesłanie.





Po części oficjalnej przyszedł czas na podziękowania i gratulacje. Jako pierwszy wystąpił Biskup Diecezji Cieszyńskiej ks. Adrian Korczago. Kolejno głos zabrała Wójt Gminy Golezów Sylwia Ciešlar, która w towarzystwie w-ce wójta Rafała Głajcara przekazała słowa uznania i wręczyła na ręce dyrygentki Joanny Sikory bukiet róż, a dla chórzystów na ręce prezesa chóru Wioletty Szarzec w-ce wójt przekazał ogromny bukiet – dla każdego po jednej róży. Do grona osób, które pragnęły oficjalnie pogratulować dołączyła również Kurator Parafii Cieszyńskiej Małgorzata Waćlawik-Syrokosz i proboszcz



ks. Marcin Brzóska. Został zaproszony ks. Władysław Wantulok, który odczytał podziękowania i gratulacje za wkład w budowanie duchowe i zaangażowanie w działalność kościelną. Wręczone kwiaty i dyplom na ręce dyrygentki Joanny Sikory były zapieczętowaniem jakże ogromnej pracy i wkładu w służbę na Niwie Pańskiej. Po koncercie prezes chóru wraz z chórzystą Piotrem Sikorą składała podziękowania i gratulacje najpierw długoletniej dyrygentce oraz chórzystom którzy od – prawie - samego początku są członkami chóru, a było ich sporo.



Po koncercie miało miejsce grupowe, pamiątkowe zdjęcie, na którym nie zabrakło p. Haliny Pinkas, pierwszej dyrygentki chóru, która przez niecały rok podjęła się służby. A potem... życzenia, gratulacje, którym nie było końca. Cieszymy się, że z Bożą pomocą pod jego skrzydłami mogliśmy doczekać tak pięknego jubileuszu. Życzymy Jubilatom dużo zdrowia i sił do dalszej pracy i doczekania kolejnego jubileuszu. „*Z Bogiem aż się zejdzem znów...*”



# Młodzież i dzieci



## Nabożeństwo młodzieżowe

stud. teol. Konrad Indeka

11 września br. miało miejsce kolejne nabożeństwo młodzieżowe w naszej parafii – tym razem w kościele w Puńcowie. Już od około godziny piętnastej trwały próby zespołu muzycznego, w którym zaangażowali się: Marie Chudecká, Magdalena Macura, Jakub Donocik, kwestiami technicznymi (wyświetlanie tekstów piosenek, nagłośnienie) zajął się natomiast Adam i Jakub Malina.

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie siedemnastej od przywitania, którego dokonał ks. Mateusz Mendroch. Dalszą część nabożeństwa poprowadził student teologii Konrad Indeka, który we wrześniu odbywał w Cieszynie praktyki. Poprowadził młodzież w części liturgicznej (wersja młodzieżowa), a także wygłosił kazanie o etapach relacji. Przesłaniem tegoż rozważania było postawione pytanie: „Kim jest dla Ciebie Pan Bóg? Czy jest tylko znajomym, a może jednak przyjacielem?” Uatrakcyjnieniem całego nabożeństwa były śpiewane Panu Bogu na chwałę piosenki młodzieżowe.

Po zakończeniu nabożeństwa i posprzątaniu całego sprzętu technicznego, większość przybyłej młodzieży udała się do salek parafialnych kościoła w Puńcowie, gdzie przez kilka godzin grali w gry planszowe, integrując się. Z pewnością był to dla zgromadzonej mło-



dzieży dobry czas. Wszyscy mogliśmy się budować Bożym Słowem, a także wzajemnie integrować się.

## Spotkanie poobozowe

Tekst: Andrzej Kaczmarczyk

Okolo 52 dni, 20 godzin oraz 40 minut od zakończenia letniej, obozowej przygody w Starym Boruku... No dobrze, oszczędzę czytelnikom pracochłonnego rachowania i napiszę wprost, że 17 września, o godz. 18:10, w sali na drugim piętrze cieszyńskiej parafii



## Więści Wyższobramskie

rozpoczęliśmy spotkanie poobozowe. Chcieliśmy znowu się zobaczyć oraz wspólnie powspominać miło spędzone chwile i gorące lipcowe dni wypełnione beztroską plażowania, spacerowania, rozmawiania, grania w różnorakie gry czy zwiedzania. Zgromadziła się nas całkiem pokaźna grupa i, uzupełnieni o uczestników cotygodniowych cieszyńskich młodzieżówek, rozpoczęliśmy nasze spotkanie.

Po ostatnich akordach pierwszej, energicznej piosenki „Na Jezusie nasz wzrok”, nadszedł czas na przedstawienie wyników ankiety, którą uczestnicy (oraz część kadry) wypełnili w pociągu, w drodze powrotnej z obozu. Nie była to jednak sucha, nudna prezentacja cyferek i tabel. Przeciwnie, co chwilę mogliśmy pośmiać się z naszych (anonimowych), nierzadko komicznych, odpowiedzi. Przyglądając się im, wyciągnęliśmy też ważne wnioski: obóz wypadł nieźle (proszę zrozumieć wyważoną opinię, ale nie w mojej gestii, jako opiekuna, chwalenie wyjazdu). Oczywiście, znalazło się parę aspektów, które można by poprawić w przyszłości, ale nie ma rzeczy idealnych, czyż nie?

W następnym punkcie programu skupiliśmy się na duchowej części naszej natury. Przy akompaniamencie pianina i gitary (instrumentów niemalże niezbędnych do wykonania współczesnej muzyki chrześcijańskiej) zaśpiewaliśmy kilka młodzieżowych, lecz nie mniej pięknych niż klasyczne, pieśni uwielbieniowych. Naturalnie, były to nasze obozowe hity, które często śpiewaliśmy w Starym Borku. Następnie ks. Mateusz Mendroch, w krótkim nauczaniu, pokazał nam ponadczasowość i piękno modlitwy Jabeasa. Nie omieszkał przy tym sprytnie wpleść kilku wątków z wieczornych spotkań obozowych. Część „dla ducha” podsumowaliśmy dwoma kolejnymi utworami, w jednym z nich wspólnie śpiewając krótkie chrześcijańskie credo z nadzieją, że będzie ono nam zawsze towarzyszyło, bez względu na okoliczności. Na sam koniec oficjalnej części spotkania ks. proboszcz w kilku





słowach podziękował opiekunom wyjazdu i wyraził nadzieję, że w przyszłości uda się zorganizować kolejne obozy.

Czymże byłoby spotkanie poobozowe bez wspólnego oglądania zdjęć? Dobre pytanie! Na szczęście nie musieliśmy na nie odpowiadać, ponieważ znaleźliśmy czas i na ten tradycyjny punkt programu. Kolejne zdjęcia raz po raz przywoływały całą gamę wspomnień wzbudzających ożywione szepty i wybuchy śmiechu. Nie mogło się oczywiście też obejść bez dodatkowej chwili na nieformalne rozmowy... Przy pysznej pizzy i napojach. Warto wspomnieć, że co wytrwali znaleźli także czas na tańce i rozgrywki w gry planszowe.

To co dobre, często szybko się kończy, więc i nasze spotkanie, choć trwało ponad dwie godziny, w naszym odczuciu było zbyt krótkie. Pomimo tego było ono wspaniałą okazją do odświeżenia zawartych przyjaźni i podzielenia się spostrzeżeniami po obozie. Osoby, których nie było na naszym wyjeździe, miały przy tym możliwość dowiedzieć się ciekawych rzeczy o obozie z pierwszej ręki. Kto wie, może część z nich zdecyduje się na udział w nadchodzących wyjazdach? A mnie wypada jedynie zakończyć pełnym nadziei

***Do zobaczenia następnym razem!***

*Zdjęcia: Beata Macura*



## Tydzień Dobrej Nowiny w Zamarskach

*Tekst: Natalia Troszok*

Tyle razy słyszymy powiedzenie: Ale ten czas leci! Tak, trzeba się z tym zgodzić. Zazwyczaj takie proste, ale jakże dosadne powiedzenia niosą ze sobą

prawdziwe twierdzenia, które dotyczą naszych przeżyć. Tylko co zrobić? Jak podejść do tego tematu? Czasu nie zatrzymamy, nie możemy też wrócić do tego, co już było, bo wszystko się zmienia. Możemy jednak oprócz pokornej postawy akceptacji przemijania przyjąć, że ten czas, który nam pozostał, wykorzystamy dobrze. Z takim właśnie nastawieniem zorganizowany został

## Wieści Wyższobramskie

Tydzień Dobrej Nowiny dla dzieci w Zamar-skach. Od 28 czerwca do 2 lipca codziennie odbywały się spotkania ze Słowem Bożym, śpiewem (na który coraz częściej brakuje czasu na szkółkach, bo nabożeństwa bywa-ją krótsze), pysznym i zdrowym poczęstun-kiem oraz mnóstwem zabaw i prac plastycz-nych, natomiast w ostatnim dniu odbyła się wycieczka do Parku Miniatur w Inwałdzie.

Codziennie dzieci poznawały zwie-rzę, z którym wiązał się bohater biblijny oraz nauka wersetu. Przygoda z tym bi-blijnym ZOO rozpoczęła się od pracowitej mrówki i historii Rut oraz Noemi, a mia-ła na celu przypomnienie starszej grupie o tym, że pracujemy nie tylko dla siebie, ro-dziców, opiekunów, dziadków - którzy nas tą pracą obarczają, ale przede wszystkim różne aktywności, których się podejmuje-my wykonujemy dla Boga i dlatego powin-niśmy się zawsze starać. Nawet jeśli inni naszej pracy nie docenią, jest to zauważone przez Tego, który widzi wszystkie nasze czyny. Taka prosta prawda, a zdaje się, że i niektórzy dorośli też o tym zapominają, oddając się obowiązkom, których nie lubią i utyskują nad swoją pracą. Młodsze dzieci poznawały zasady gospodarowania swoim czasem i były również zachęcane do pomo-cy w domu. We wtorek zaznajamialiśmy się z wytrwałym orłem i uczyliśmy się postawy całkowitego zaufania Bogu, której musiał się nauczyć Eliasza przechodząc wiele trudności, kiedy uciekał przed pogrozkami Izebel. W środę można było poznać uparte-o osła oraz historię Bileama, a dzieci przekonały się, że upartość, to nie zawsze wada, wszakże, gdyby nie



pozorna krnąbrność oślicy i jej zachowanie - to Bileam mógł stracić życie. W czwartek nadszedł czas na węża. Przedstawiono historię Mojżesza oraz węży, które kąsały lud izraelski, ale w centrum naszej uwagi pozostał miedziany wąż, na który miał patrzeć lud, by dostąpić





przez wiarę uzdrowienia. Ukazane zwierzęta obrazują pewne postawy ludzi, przez co przytoczeni bohaterowie biblijni stają się nam bliscy, jako że odnosimy ich cechy i zachowania do nas samych.

Oprócz śpiewu przy gitarach oraz nauki nowych piosenek poznawaliśmy poprzez ciekawe filmy cuda Jezusa. Zabawom towarzyszył śmiech, ale też i niemała aktywność fizyczna. Następnym punktem był poczęstunek, na który składały się ciasta, soki oraz owoce dostarczane codziennie przez mamy, babcie i wszystkich tych, którzy chcieli zapewnić pyszne przekąski dzieciom - za co w tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy! W czwartek dodatkową atrakcją była pizza, która spotkała się ze szczególnym zadowoleniem, a z całego zamówienia nie pozostały nawet resztki. Doskonaliśmy umiejętności plastyczne i cierpliwość przy tworzeniu zwierząt z papieru, tektury, przy sklejaniu gotowych elementów, jak i poprzez przestrzenne konstrukcje. Czas upływał nieubłaganie i gdy w drzwiach pojawiali się pierwsi rodzice po odbiór swoich pociech,

na twarzach dzieci gościło zdziwienie, że to już koniec na dziś.

Tydzień Dobrej Nowiny zakończył się wycieczką do Inwałdu. Park miniatur, warownia, karuzele i mnóstwo innych atrakcji, pozwoliły świetnie i bardzo aktywnie spędzić pierwszy piątek (tych mających się już ku końcowi) wakacji. Dziękujemy bardzo gminie Hażlach za wsparcie finansowe naszego Tygodnia.

Co pozostało z tego czasu? Oprócz fantastycznych zdjęć, wspomnień, niesamowitego zaangażowania wielu osób, bez których Tydzień Dobrej Nowiny nie mógłby się odbyć, szczególnie dziękujemy Temu, bez którego nic uczynić nie możemy, za Jego opiekę, prowadzenie i pomoc. Ufam, że nie był to czas stracony. Nie był to też czas tylko beztroskiej zabawy, ale nauki Bożych prawd, które zasiane w sercach dzieci będą rosły i przynosiły owoc, jeśli tylko (my, dorośli) nie zapomnimy o szkółkach, nabożeństwach oraz modlitwie i pracy nad samym sobą ze Słowem Bożym.

*zdjęcia: ks. Mateusz Mendroch*

## Tydzień Dobrej Nowiny w Hażlachu

*Tekst i zdjęcia: ks. Mateusz Mendroch*

W tym roku Tydzień Dobrej Nowiny w Hażlachu odbywał się w dniach od 12 do 16 lipca na terenie parafii przy ulicy Spokojnej 8. Tegoroczny TDN był bardzo wyczekiwany, z tego względu, że w wyniku znanych wszystkim komplikacji związanych z koronawirusem, w zeszłym roku niestety nie udało się przeprowadzić zajęć dla dzieci. Dzięki Bogu, tym razem organizacja Tygodnia mogła dojść do skutku.

Każdego dnia zajęcia odbywały się w godz. 9:00 do 12:00. Codziennie rozpoczynaliśmy wspólnym śpiewem, które prowadziły nasze wolontariuszki. Dzieci mogły poznać nowe piosenki, oprócz tego był to także czas wspólnej modlitwy. Po tej części rozchodziliśmy się na dwie grupy – młodszą i starszą, w obrębie których uczestnicy mogli wysłuchać historii biblijnych oraz nauczyć się wersetu. W tym roku tematem przewodnim były zwierzęta. Mówiliśmy między innymi o mrówce, gołębiu, czy też o owcy, nawiązując do ich biblijnego znaczenia. Każdego dnia poznawaliśmy inne historie w odniesieniu do postaci z Pisma Świętego,



## Wieści Wyższobramskie

tak aby pokazać dzieciom nawiązanie do ich życia oraz zachęcić do tego, aby każdego dnia chciały poznawać Pana Boga i być Jego naśladowcami. Poznaliśmy historie takich postaci jak między innymi Rut oraz Noe.

Następnie był czas na wspólne gry i zabawy na powietrzu. Dzieci miały możliwość gry w piłkę, skakania na trampolinie, huśtania się, rozgrywek w tenisa stołowego i szeregu innych gier przygotowanych dla nich przez wolontariuszy. Po aktywnym spędzeniu czasu była możliwość posilenia się i zjedzenia pysznego ciasta w sali parafialnej. Później uczestnicy Tygodnia Dobrej Nowiny słuchali historii misyjnej, której główną bohaterką była irlandzka misjonarka Amy Carmichael, która zdecydowała się pojechać do Indii, aby szerzyć prawdy Ewangelii dla miejscowej ludności. Jej przygody oraz wytrwałość w głoszeniu prawd biblijnych bez wątpienia mogą także dzisiaj stanowić inspirację dla wielu osób. Następnym, a zarazem ostatnim punktem codziennego programu, były zajęcia plastyczne, gdzie uczestnicy robili pracę powiązaną z tematem danego dnia.

Codziennie w zajęciach uczestniczyła grupa około 35 osób, nad którymi opiekę sprawowała grupa wolontariuszy. Ostatniego dnia, a więc w piątek 16 lipca, wybraliśmy się wspólnie na wycieczkę do Parku Miniatur w Inwałdzie. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, począwszy od możliwości przejażdżki samochodzikami, obejrzenia miniatur wielu znanych budowli, bądź też wybrania się do średnio-wiecznej warowni. Bardzo cieszymy się z możliwości zorganizowania tego Tygodnia Dobrej Nowiny. Dziękuję serdecznie za obecność wszystkim dzieciom, rodzicom którzy piekli dla nas pyszne ciasta oraz grupie wolontariuszy, bez których niemożliwa byłaby organizacja tego wydarzenia. Oprócz tego wielkie podziękowania dla Gminy Hażlach, która współfinansowała nasze wydarzenie.

Od września zapraszamy wszystkie dzieci na szkółki niedzielne, aby dalej spędzać wartościowo czas ze sobą oraz przede wszystkim, żeby spotykały się, poznając Pana Boga.



# Tydzień Dobrej Nowiny w Puńcowie

*Tekst: Karina Nowak*

W dniach od 2.08 do 6.08 spotykaliśmy się na Tygodniu Dobrej Nowiny w Puńcowie. Temat naszych spotkań był bardzo wakacyjny i brzmiał „Z Piotrem na fali”. Pierwszego dnia już wiedzieliśmy, że Piotr to bohater biblijny, który został powołany przez Pana Jezusa. Człowiek ten doświadczał różnych chwil w „chodzeniu” za Panem Jezusem, ale każda lekcja pokazywała mu jak wspaniały i wyjątkowy On jest. Zadziwiająca i piękna jest świadomość, że pomimo upływu czasu Biblia ciągle jest aktualna i ma w sobie tak wiele tajemnic do odkrycia. Dzięki poznaniu niektórych historii z życia Piotra nauczyliśmy się wielu prawd. Wiemy już, że Pan Jezus ma dla nas plan...dla Ciebie czytelniku również. Jezus posiada wielką moc, jest prawdziwym Bogiem, a tym, którzy przebywają w Jego obecności, ukazuje swoją chwałę. Odkryliśmy również, że Pan Jezus dał nam ważne zadanie, polecił nam, abyśmy wszystkim wokół nas o Nim opowiadali. Po posileniu się Bożym Słowem przyszedł czas na zabawę na świeżym powietrzu, prace plastyczne, śpiew i poczęstunek.

O nasze brzuszki zatroszczyły się nasze kochane Mamy i Babcie, które codziennie przynosiły nam smakołyki w postaci ciast, babeczek, rogalików, owoców, a nawet lodów. Po pięciu dniach spędzonych w naszym kościółku przyszedł czas pożegnania. Niestety wszystko co dobre, szybko się kończy... nasze spotkania również. Mamy wielką nadzieję, że nie mówimy sobie „żegnajcie”, a tylko „do widzenia” i wkrótce w komplecie spotkamy się na szkolkach. Na koniec chcielibyśmy podziękować Pani Ewie i Pani Natalii za poświęcony czas, przygotowywanie zajęć, a także za ogrom troski, ciepła oraz serca. Dzięki Waszemu zapałowi, energii, zaangażowaniu udało się zorganizować ten fajny i wartościowy czas pomimo tego, że pojawiło się kilka wyzwań i trudności.





**LOTTE**

**Nasze szkoły**



**SIPTE**

**Przedszkole  
PIŃE**



### **Szkoła Podstawowa TE**

Rok szkoły 2021/2022 rozpoczęliśmy uroczystie nabożeństwem w Kościele Jezusowym. Dla naszej

szkolnej społeczności był to wyjątkowy dzień, bo mogliśmy wszyscy razem - uczniowie, nauczyciele, rodzice - udać się na nabożeństwo przygotowane przez proboszcza ks. Marcina Brzósę i ks. Mateusza Mendrocha i rozpocząć rok szkolny wspólnym śpiewem

i modlitwą. (W poprzednim roku szkolnym nie było to możliwe z uwagi na zalecenia sanitarne, które były bardziej restrykcyjne).

1 września to ważny dzień dla naszych pierwszoklasistów, którzy składają uroczyste ślubowanie w obecności dyrektora, wychowawcy i rodziców, a później zostają pasowani na uczniów szkoły. Zawsze jest to nie lada przeżycie.



W pierwszym tygodniu września dla klas 5ab i 7ab odbyła się „zielona szkoła”. Program wyjazdu był dość bogaty. Uczniowie odwiedzili Gdynię – zwiedzili wojenny okręt „Błyskawicę”, obejrżeli „Dar Pomorza” i akwanarium. Odbyli także wycieczkę na Hel i do zagrody strusi, gdzie próbowali jajecznicę ze strusich jaj. Z uwagi na sprzyjającą aurę dużo czasu spędzali na plaży, gdzie był czas na spacer, oglądanie wschodów i zachodów słońca, budowanie rzeźb z piasku. Jedno jest pewne, nie było czasu na nudę.



Klasa 8b również wykorzystała ciepłe słoneczne dni września i zorganizowała w jedno piątkowe popołudnie ognisko klasowe, w którym także uczestniczyli rodzice.

We wrześniu nasi 8-klasiści razem z uczniami LOTE wzięli udział w spotkaniu dotyczącym projektu „Śląsk Cieszyński w Wikipedii”. Było to spotkanie on-line prowadzone przez Zespół Edukacji



Wikimedia Polska z inicjatywy Centrum Polskiego przy Kongresie Polaków w Rep. Czeskiej, przy współpracy z zespołem Edukacji Wikimedia Czechy. „Śląsk Cieszyński w Wikipedii” to projekt, którego celem jest upowszechnienie wiedzy o regionie, języku i kulturze Śląska Cieszyńskiego. Koordynacją projektu zajęła się p. Zofia Sobczyńska (nauczycielka pro-



## Wieści Wyższobramskie

wadząca konwersacje w SPTE w klasach 6-8 ), która zainspirowała młodzież naszej szkoły, aby dołączyła do wyjątkowej światowej społeczności



Wikipedystów i razem, poprzez odpowiedzialne uzupełnianie Wikipedii, zaczęła przygodę tworzenia wpisów dla naszego regionu, tak kulturowo i historycznie bogatego, a o którym informacji w Wikipedii na dzień dzisiejszy jest naprawdę niewiele.

*Joanna Gibiec  
Dyrekcja SPTE*

*8 klasa na spotkaniu dotyczącym projektu „Śląsk Cieszyński w Wikipedii”*



Cześć

Czy wiesz, że Biblia to Boże Słowo? Tak. Całe Pismo jest natchnione przez Pana Boga, to znaczy, że osoby, które pisały poszczególne księgi, otrzymały mądrość od Ducha Świętego: Zaśpiewaj piosenkę:

## Kącik dla dzieci

*Karina Gnat*

**Jezus kocha mnie to wiem,  
Biblia mówi tak**



## B-I-B-L-I-A

Sprawdź sam/a, ile ksiąg jest w Biblii. To naprawdę ogromne i mądre dzieło. Każde Słowo Pana jest prawdziwe. Wiedział już o tym król Salomon, który żył około 1000 lat przed przyjściem Pana Jezusa na ziemię. Tak, Pan Bóg zawsze mówi prawdę.

Kiedy zaczniesz czytać Biblię i pomodlisz się, to zobaczysz, że Pan Bóg będzie Cię uczył mądrości.

Zaśpiewaj piosenkę:

Czytaj Biblię

### Czytaj Biblię

Czy-taj Bi-blię, módl się co dzień, módl się co dzień, módl się co dzień.  
 Czy - taj Bi - blię, módl się co dzień, je - śli wzra - stać  
 chcesz, je-śli wzra - stać chcesz, je-śli wzra - stać chcesz.  
 Czy - taj Bi - blię, módl się co dzień, je - śli wzra - stać chcesz.

## Kiedy Czytam Boże Słowo

Kie-dy czy-tam Bo - ze Sło - wo trzy py - ta - nia sta-wiam so-bie  
 Co o - no mo - wi, co o - no zna - czy, co Bog po - wie-dzieć mi  
 chce? Pro-sze też Da-cha Świe - te-go, co w ser - cu mym jest, by  
 dal jas-na mi od - po-wiedz, cze-go chce na - u-czyć mnie dziś?

Gdyż Słowo Boże pomaga nam poznać nasze błędy, grzechy. Uczy nas również, że możemy o nich powiedzieć Panu Bogu i po prostu Go przeprosić. Oczywiście szczerze, z całego serca. Możesz Go również poprosić, aby Ci pomógł być dobrym dzieckiem. Bóg Ojciec chce, żeby dzieci uczyły się od Jego ukochanego Syna - Pana Jezusa, to znaczy, aby Go naśladowały w swoim życiu.

Zaśpiewaj piosenkę:  
 Kiedy czytam Boże Słowo

Wyrusz więc w podróż przez swoje życie razem z Panem Jezusem.

Zaśpiewaj piosenkę:

Jezus kocha mnie, to wiem.

Biblia mówi tak kojenie.”

Mt 11, 28

## Jezus kocha mnie to wiem, Biblia mówi tak

Je-zus ko-cha mnie to wiem, Bib-lia mó-wi tak... B - I - B - L - I - A,  
 B - I - B - L - I - A, B - I - B - L - I - A, Bib-lia mó-wi tak.

## Zapisane w księgach parafialnych

### CHRZTY:



*Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.*

*Ga 3,27*

04.07.2021	Lilianna Bałdyga	Cieszyn
04.07.2021	Witold Krzysztof Podzorski	Cieszyn
11.07.2021	Ewa Estera Ścisławska	Gumna
11.07.2021	Maria Emilia Machej	Zamarski
11.07.2021	Lena Leokadia Szlauer	Hazlach
18.07.2021	Wojciech Marcin Wojtal	Cieszyn
18.07.2021	Oktawia Aleksandra Karp	Cieszyn
18.07.2021	Mikołaj Piotr Olborski	Cieszyn
18.07.2021	Antoni Janusz Gazda	Cieszyn
18.07.2021	Stefan August Żabiński	Cieszyn
25.07.2021	Jowita Barbara Brzęczek	Zamarski
25.07.2021	Oliwier Adam Siwakowski	Cieszyn
08.08.2021	Jan Maciej Gola	Marklowice
08.08.2021	Brajan Cichy	Hazlach
08.08.2021	Kajetan Brodziak	Hazlach
15.08.2021	Antoni Kubok	Cieszyn
22.08.2021	Filip Cemor	Cieszyn
22.08.2021	Jan Emil Gabryś	Cieszyn
29.08.2021	Nela Otylia Borus	Cieszyn
29.08.2021	Adam Pierchała	Cieszyn

### ŚLUBY:



*Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.*

*Prz 18,22*

03.07.2021	Adrian Witek	Cieszyn
	Jolanta Agnieszka Filipek Witek	
10.07.2021	Piotr Bujok	Cieszyn
	Elżbieta Łyżbicka	
24.07.2021	Sławomir Czesław Pyzia	Cieszyn
	Gabriela Edyta Koźdoń	
05.08.2021	Paweł Damian Motowidło	Hazlach
	Karolina Agnieszka Kurus	
19.08.2021	Piotr Tomasz Bieleśz	Dębowiec
	Dajana Edyta Gozdra	
28.08.2021	Jakub Adam Mitręga	Cieszyn
	Kinga Izabela Kamieńska	

### POGRZEBY:



*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*

*Mt 5,4*

06.07.2021	śp. Henryk Czudek	lat 61	Bažanowice
07.07.2021	śp. Marek Andrzej Smierna	lat 56	Cieszyn
08.07.2021	śp[. Urszula Maria Olszar zd. Misiólek	lat 76	Cieszyn
09.07.2021	śp. Jan Walter Mikler	lat 80	Cieszyn



13.07.2021	śp. Janusz Jankowski	lat 68	Cieszyn
16.07.2021	śp. Agnieszka Jędrzejczyk	lat 36	Brzezówka
16.07.2021	śp. Amalia Witoszek zd. Malina	lat 94	Zamarski
17.07.2021	śp. Stanisław Turoń	lat 73	Marklowice
23.07.2021	śp. Władysław Wenglorz	lat 71	Cieszyn
24.07.2021	śp. Edward Lorek	lat 77	Cieszyn
27.07.2021	śp. Elżbieta Berek zd. Żuły	lat 88	Cieszyn
28.07.2021	śp. Alojzja Majętny zd. Mizia	lat 89	Zamarski
30.07.2021	śp. Paweł Jerzy Krużolek	lat 70	Ogrodzona
30.07.2021	śp. Piotr Paweł Chmiel	lat 66	Cieszyn
31.07.2021	śp. Józef Wojnar	lat 86	Cieszyn
04.08.2021	śp. Andrzej Cieślar	lat 75	Zamarski
11.08.2021	śp. Hildegarda Kubies zd. Kaleta	lat 80	Ogrodzona
19.08.2021	śp. Emilia Kopel zd. Legierska	lat 89	Bazanowice
26.08.2021	śp. Emilai Stec zd. Szurman	lat 89	Cieszyn
03.09.2021	śp. Elżbieta Colewa zd. Niedoba	lat 90	Cieszyn

## Informacje, ogłoszenia



### **Biblioteka parafialna - ZAPRASZA!**

**II niedziela miesiąca** - po nabożeństwie porannym - do godz. 10.00

**IV niedziela miesiąca** - od 9.40 -10.00 i po nabożeństwie głównym

### **Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera**

ze względu na trwającą epidemię COVID-19 korzystanie z usług czytelnicy jest ograniczone, związku z powyższym wizytę w czytelnicy należy uzgadniać telefonicznie lub

mailowo. **Tel.: 502 495 835, 33 813 32 27**

**email: muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl**



**Lidia Czyż**  
**Na dwa głosy**

*Niewiele rozumiem z tego, co się dzieje. Lecz już nie mam wątpliwości TY NAPRAWDĘ ISTNIEJESZ!*

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie serdecznie zaprasza na  
**Jesienne Śniadanie dla Kobiet**  
które odbędzie się w sobotę, 16.10.2021 o godz. 9.00 w sali parafialnej w Cieszynie przy pl. Kościelnym 6  
Gościem śniadania będzie Lidia Czyż autorka powieści „Na dwa głosy”

W programie: śpiew, poczęstunek, czas na wspólne rozmowy

Ze względów bezpieczeństwa ilość miejsc jest ograniczona. Dziękujemy za zrozumienie i prosimy o wcześniejsze zgłoszenie chęci uczestnictwa w Kancelarii Parafialnej w Cieszynie do 11.10.2021.  
Tel.: 338 133 220

Osoby zainteresowane  
Więściami Wyższobramskimi będą miały możliwość otrzymywania ich przez doręczenie gazety przez kogoś z rodziny czy sąsiada, albo przez przesyłkę pocztową, którą można zgłosić do redakcji WIEŚCI oraz będą dostępne w kościołach po nabożeństwie.

Wszystkie zamieszczone w Więściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Więściach.

**Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:**

- poniedziałek, piątek - 8.00 do 15.00
- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00
- środa - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20  
oraz faxu: 33 813 32 31

Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001  
BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN  
cieszyn.luteranie.pl

**Więści Wyższobramskie Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

**Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura**

Kontakt: 798 491 941  
33 813 32 28

Projekt okładki: **B. Macura**  
Korekta: **ks. Jan Sztwiertnia**  
**Urszula Szmidt**

e-mail: [wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl](mailto:wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl)

Nakład: 700 egzemplarzy

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”  
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

## Spis treści:

Boże przesłanie - Kogo słuchasz? .....	1
Wolność, wolność, wolność ... ..	4
Widzieliście chwałę Jego .....	7
Co to jest prawda? .....	10
Jak palce Bożej dłoni .....	12
Biblioteka ŚFL Samorozumienie wspólnoty Kościołów .....	14
Tożsamość moja, luterańska? Sprawdzam. ....	17
<b>HISTORIA</b>	
ks. dr Andrzej Buzek 1885-1971 .....	19
Wspomnienia ks. Tomasza Bruella i Pastorowej Janiny Kisza-Bruell cz. II .....	20
Zapomniane kościoły: Samotna wieża w Pobiednej .....	23
<b>WYDARZENIA PARAFIALNE</b>	
Konfirmacja 2021 .....	27
Lista Konfirmantów .....	30
Kazanie wygłoszone na nabożeństwie konfirmacyjnym - ks. Marcin Brzóska ..	31
Czym jest dla mnie konfirmacja... ..	32
Prezentacja konfirmantów .....	34
Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Krasnej .....	35
15 lat minęło... ..	36
„W gronie przyjaciół być...” - radosny jubileusz w Bażanowicach .....	38
Pamiętka Założenia i Poświęcenia Kościoła w Hażlachu .....	41
Niezwykły Jubileusz - setne urodziny doktora PAWŁA WACŁAWIKA .....	43
Niezwykły Jubileusz .....	46
Wywiad z Beatą Macurą .....	48
<b>ŚPIEW I MUZYKA</b>	
III koncert w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie .....	52
IV koncert w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie .....	55
„Śpiew jest nam życiem...” .....	58
<b>MŁODZIEŻ I DZIECI</b>	
Nabożeństwo młodzieżowe .....	61
Spotkanie poobozowe .....	61
Tydzień Dobrej Nowiny w Zamarskach .....	63
Tydzień Dobrej Nowiny w Hażlachu .....	65
Tydzień Dobrej Nowiny w Puńcowie .....	67
<b>SPTĘ,</b> .....	68
<b>KĄCIK DLA DZIECI</b> - Karina Gnat .....	70
<b>ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH</b> .....	72
<b>INFORMACJE, OGŁOSZENIA</b> .....	73

### Numery telefonów i adresy księży:



**proboszcz  
ks. Marcin  
Brzóska:**  
33 813 32 21  
506 145 882  
marcin.brzoska  
@luteranie.pl



**proboszcz  
pomocniczy  
ks. Tomasz  
Chudecki:**  
33 813 32 22  
502 161 085  
tomasz.chudecki  
@luteranie.pl



**ks. Jan  
Sztwiertnia**  
692 132 469  
jan.sztwiertnia  
@luteranie.pl



**ks. Łukasz  
Gaś**  
33 813 32 23  
608 299 833  
lukasz.gas  
@luteranie.pl



**ks. Bogusław  
Sebesta**  
roczny  
urlop  
zdrowotny



**ks. Mateusz  
Mendroch**  
33 813 32 25  
668 927 569  
mateusz.  
mendroch  
@luteranie.pl

## Październik 2021 rok



- Spowiedź i Komunia święta

	<b>3.10</b> <b>Niedziela</b>	<b>10.10</b> <b>Niedziela</b>	<b>17.10</b> <b>Niedziela</b>	<b>24.10</b> <b>Niedziela</b>	<b>31.10</b> <b>Niedziela</b>	<b>1.11</b> <b>Poniedziałek</b>
<b>Cieszyn</b>	9 <sup>00</sup>	8 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	8 <sup>00</sup> 9 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	9 <sup>00</sup> Wyborec Zgromadzenia Parafialne	8 <sup>00</sup> 9 <sup>00</sup> 10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup> Pamiętka Umarłych Nabożeństwo w kaplicy na cmentarzu
<b>Bažanowice</b>		8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	
<b>Gumna</b>		10 <sup>00</sup>	10 <sup>30</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	
<b>Hażlach</b>		8 <sup>30</sup>	10 <sup>30</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	
<b>Krasna</b>			10 <sup>30</sup>		8 <sup>30</sup>	
<b>Marklowice</b>		8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	
<b>Ogrodzona</b>		8 <sup>30</sup> SKOCZÓW	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	
<b>Puńców</b>		10 <sup>00</sup>	10 <sup>30</sup>	10 <sup>00</sup>	10 <sup>00</sup>	
<b>Zamarski</b>		10 <sup>00</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	8 <sup>30</sup>	